

23, rue Talibou  
PARIS (IX)



# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:  
DANS CE NUMERO:

3 Dalida w Polsce  
Dalida en Pologne

5 „La petite Marie”  
upiększy klasy  
szkół Tysiąclecia  
Un cadeau de France  
pour les écoles  
du Millénaire

6 Polska była jego  
wielką miłością  
La Pologne fut son  
grand amour

11 Lens – Poznań  
„Pociąg Przyjaźni”  
Train de l'amitié

14 Oczy Iqdu  
Les yeux des rivages

23 Wschodnia ściana  
Marszałkowskiej  
Rue Marszałkowska  
façade est

*Les fontaines autour du  
Palais de la Culture n'é-  
taient pas prévues à cet  
usage. Mais les agents ne  
verbalisent pas*

*Nie przewidywano, by fon-  
tanny wokół warszawskie-  
go Pałacu Kultury służyć  
miały do kąpeli. Lecz munda-  
rowi przedstawiciele wła-  
dzy patrzą pobłaźliwie na  
młodzież pragnącą ochłody*



28 LIPCA 1963  
JUILLET 1963

Nr 30 (302)

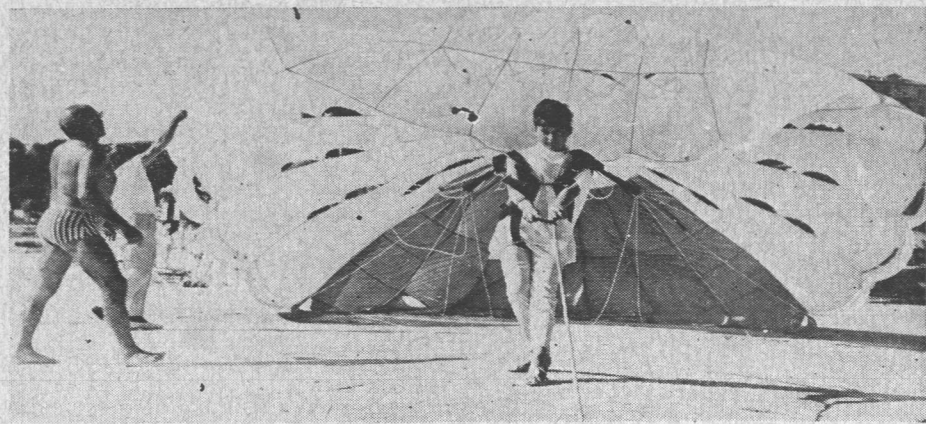
PRIX 0.40 F

CENA 5 FRANCS  
BELGES

F.P. 2373



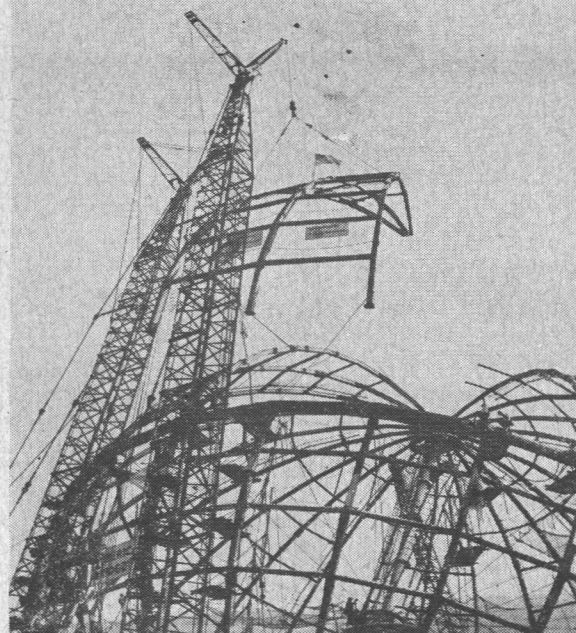
Kosmonauci ZSRR tworzą już niemałą grupkę. Przed miesiącem wystąpili przed kamerami telewizyjnej moskiewskiej w ramach programu o lotach ludzi w kosmosie. Od lewej: Popowicz, Gagarin, Tieriezkowa, Bykowski, Nikolajew oraz Tiłow



Na Lazurowym Wybrzeżu lansuje się nowy sport, dla osób ważących nie mniej niż 40 kilogramów. Amatorowi silnych wrażeń przypina się otwarty spadochron, motorówka holuje go na linie, a reszta dokonuje wiatr unoszący spadochron. Na zdjęciu: start



Do popisu w Konserwatorium Sztuki Dramatycznej dopuszczono w drodze wyjątku uzdolnioną studentkę I roku Annie Sinigaglia (na zdjęciu po lewej)



W Nowym Jorku przystąpiono do montażu ostatniego elementu konstrukcji nośnej ze stali nierdzewnej, olbrzymiej kuli wysokości 12-piętrowego domu. Będzie ona stanowić symbol Światowej Wystawy 1964—1965 organizowanej w N. Jorku



Laureatami egzaminu konkursowego liceów nauczycielskich zostali od lewej: Christian Bock z Douai, Nicolas Lecarme z Grenoble, Catherine Dumas, Jean-Philippe Auboin i Claude-Jacques Sablon z Paryża

▲ Les cosmonautes soviétiques — Popovitch, Gagarin, Tieriechkova, Bykowski, Nicolaiev et Tiłow — devant les caméras de la TV.

▲ Après le ski nautique — le parachutisme nautique. Sur la Côte d'Azur, bien sûr.

▲ Annie Sinigaglia (à gauche) élève de 1-ère année du Conservatoire National d'Art Dramatique, a été admise au Concours par dérogation exceptionnelle.

▲ Montage de la sphère géante qui symbolisera l'Exposition Mondiale de New-York en 1964-65.

▲ Christian Bock (Douai) Nicolas Lecarme (Grenoble), Catherine Dumas, Jean-Philippe Aubouin et Claude-Jacques Sablon (Paris) — gagnants du Concours Général des Lycées et Ecoles Normales.

▲ Fernandel en „Bon Roi Dagobert”; Claudia Cardinale sur le banc des accusés — dans des nouveaux films.

▲ Stielka (Fléchette), célèbre chienne du cosmos, avait donné (par l'entremise de M. Krouchtchev) sa fille au président Kennedy. Et quatre chiots viennent de naître à la Maison Blanche.

▲ Démonstration d'escrime des XV-ème et XVI-ème siècle au Palais Royal de Prague.

▲ La chanteuse Maryse Martin — postière du Tour de France.

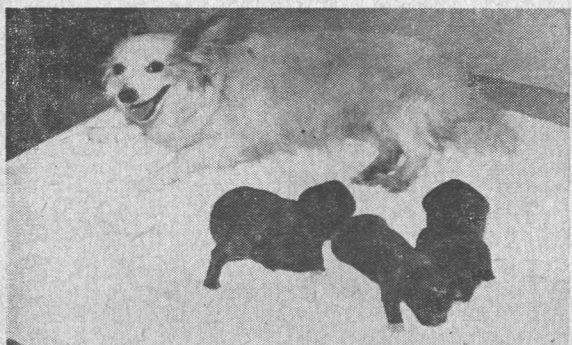
▲ Sanctus, déjà vainqueur du „Jockey Club”, a remporté le Grand Prix de Paris.



Fernandel wystąpił w filmie „Le Bon Roi Dagobert” zrealizowanym w studio Billancourt

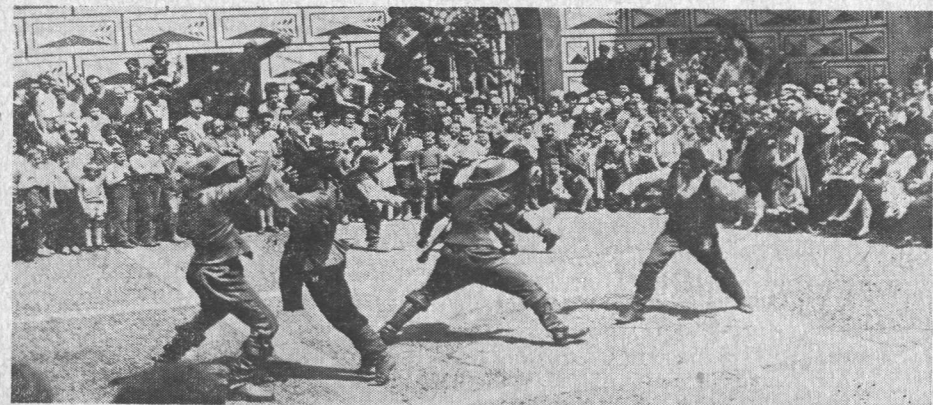


Claudia Cardinale znalazła się na ławie oskarżonych... w filmie opartym na powieści włoskiego pisarza Carla Cassoli „La ragazza di Bube”



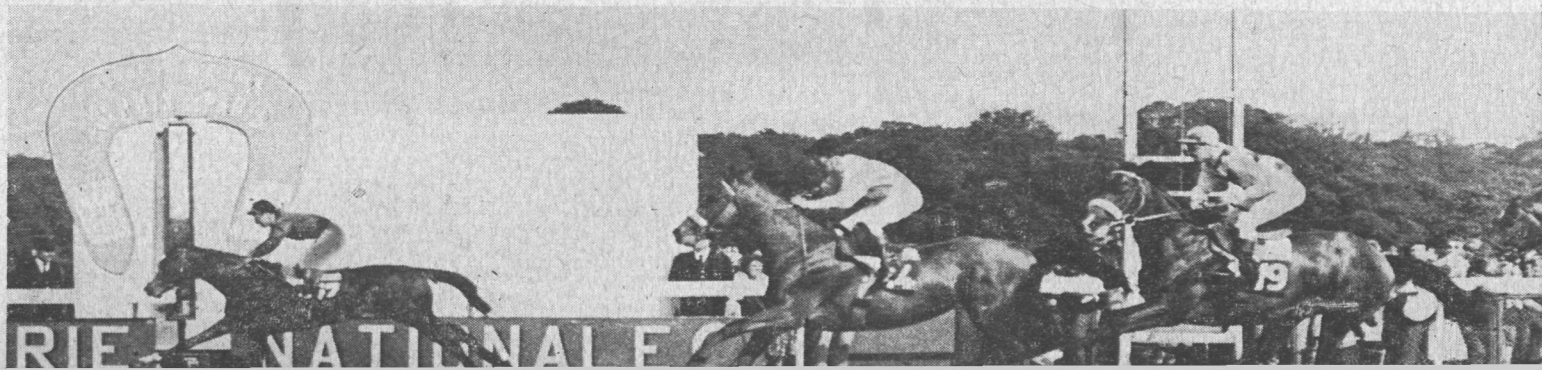
Suczka „Puszyńka” — córka sławnej Stielki, która odbyła doświadczalne loty kosmiczne, urodziła w Białym Domu czworo szczeniąt. Jak wiadomo, premier Związku Radzieckiego Chruszczow podarował „Puszyńkę” rodzinie prezydenta Kennedy'ego

Zdjęcia: C A F  
i KEYSTONE



Staraniem Praskiego Klubu Szermierczego odbył się na Zamku w Pradze pokaz walk szermierczych. Uczestnicy pokazu ubrani w kostiumy z XV i XVI wieku zademonstrowali zebranej publiczności walki na sztylęty, miecze i palasze

Koń „Sanctus”, zdobywca nagrody Jockey Club, odniósł jeszcze jeden triumf, zdobył w Longchamp Grand Prix de Paris przed „Signorem” i „Duc de Gueldre”



W Tour de France uczestniczył wóz pocztowy, w którym urzędniczką była śpiewaczka Maryse Martin. Dostała oczywiście od pocztowców oryginalną czapkę i torby pocztowe



Pociąg do Poznania rusza z dworca w Lens. Jadą nim na spotkanie Polski i ci, co pamiętają ją z dawnych lat, i ci, którzy zobaczą ją po raz pierwszy

## „POCIĄG PRZYJAŹNI” Z FRANCJI DO POLSKI

Jak już informowaliśmy w poprzednim numerze „Tygodnika” z Lens wyjechał do Polski „Pociąg Przyjaźni” (zorganizowany przez „Tourisme et Travail” i Stowarzyszenie „France-Pologne”). Równocześnie wyjechała na wakacje liczna wycieczka Rodaków organizowana przez Biuro Podróży „Gralla”. 820 pasażerów, którzy wsiadli do 13 wagonów tego pociągu, znajduje się już od kilkunastu dni w różnych zakątkach Polski. Przebywają wśród swoich rodzin, bliskich, znajomych, a niektórzy z nich podróżują i zwiedzają Kraj. Wielu ogląda Polskę własnymi oczami po raz pierwszy. Dotyczy to prze-

de wszystkim młodzieży, a także dzieci urodzonych we Francji, których było niemało wśród pasażerów tego pociągu. Dla niektórych wyjazd tym pociągiem był pierwszą podróżą do Kraju po latach spędzonych na emigracji. Podróż ta, to spełnione ich marzenia... Wśród uczestników wycieczek sporo jest takich, którzy pojechali tym razem ponownie, po raz któryś z rzędu już, na kolejne wakacje do ojczystego Kraju.

Jak żegnano naszych Rodaków w Lens i jak ich witano w Poznaniu — zobaczycie na kolumnach 11, 12 i 13.

### O saksofonie, który powędrował z Bruay do Markowej

Pan Jan Homa z Bruay-en-Artois zwierzył się nam któregoś dnia:

— Chciałbym ofiarować orkiestrze we wsi Markowa w pow. łancuckim mój saksofon. Może będzie jakoś pomogli?

Trochę zaskoczeni pomysłem, nie bardzo wiedzieliśmy w pierwszej chwili, na czym polega prośba naszego Czytelnika i co „Tygodnik” może w tej sprawie zrobić.

Widząc nasze zakłopotanie Pan Homa dorzucił szybko:



— Pozwólcie, że opowiem wszystko od początku. Od małego dzieciaka wychowywałem się w Markowej. Jak powstała tam kapela ludowa, zacząłem w niej grać. Tak było do 1930 roku, to znaczy do czasu, kiedy opuściłem rodziną wieś i wyjechałem do Francji. Koledzy z orkiestry żegnali mnie marszem, miałem lzy w oczach i oni również. Myślałem jednak, że niedługo wrócę. I tak minęło 18 lat... W 1948 r. pojechałem po raz pierwszy do Markowej. Nie uwierzycie, jak mnie radośnie i serdecznie witali koledzy z orkiestry. Tych wszystkich, którzy żyli, zastałem przy pulpitach, również Salaburę, kapelmistrza, który już dzisiaj, niestety, nie żyje...

Następnym razem odwiedziłem ich w 1960 roku — potem w 1961. Za każdym razem ta

sama wzruszająca serdeczność i gościnność. Zapraszali mnie też, żebym spróbował jeszcze „swoich sił” w orkiestrze. I próbowałem...

Nie będę długo nudził tym opowiadaniem, powiem jeszcze tylko, że sercem czuję się z nimi związany. Całe te lata interesowałem się losami tej kapeli, w której byłem przecież od samego początku. Do dzisiejszego dnia koresponduję z nimi i teraz znowu mnie zapraszają, a okazja jest specjalna, jubileuszowa, bo to pięćdziesięciolecie istnienia orkiestry. Chciałem im ofiarować swój saksofon, zawieźć go do Markowej i osobiście im wręczyć. Niestety, czuję się niezbyt dobrze po wypadku, jaki miałem, i z wyjazdu będę musiał zrezygnować. Mogłbym jeszcze poprosić znajomego z Francji, który wybiera się na wakacje do Warszawy, żeby zabrał saksofon, ale co dalej? Jakim sposobem przetransportować saksofon do Markowej? I stąd właśnie moja prośba do „Tygodnika” — może mi coś poradzicie...

Byliśmy przekonani, że musimy naszemu Czytelnikowi pomóc. Jeszcze tego samego dnia telefonowaliśmy do naszego korespondenta w Kraju, który zaoferował się, że pojedzie do Markowej i sam przekaże w imieniu pana Homy cenny dar jego zasłużonej orkiestrze-jubilatce.

Jaki był ciąg dalszy całej historii, dowiedzieć się Drodzy Czytelnicy czytając fotoreportaż, który zamieścimy w następnym numerze. Dzisiaj informujemy tylko, że uroczystość w Markowej już się odbyła: było w Markowej tego dnia wiele radości, dużo wspomnień, bardzo dużo życzeń... M.in. odczytano na uroczystości list pana Homy i wręczono saksofon. Z okazji 50-lecia odbyły się w Markowej dekoracje medalami. Dwa medale przyznano również panu Homie.



## DALIDA WYSTĘPUJE W POLSCE

Gwiazda francuskiej piosenki Dalida wyjechała w połowie lipca do Polski na tournée artystyczne. Wystąpi ona w dniach od 18 do 30 lipca w największych salach estradowych Warszawy, Gdańska, Poznania, Krakowa i Katowic, wraz z sekcją rytmiczną pod dyktando Guy Motta. Zainteresowanie występami słynnej pieśniarki jest ogromne.

Z rozmów prowadzonych między Polską Agencją Artystyczną i francuskimi zespołami wokalnymi wynika, że w najbliższym czasie odwiedzą Polskę również inni znakomici francuscy soliści: Petula Clark, Gilbert Becaud, Sacha Diestel, a w końcu lata paryski zespół wokalny „Chanteurs de Paris”. Wszyscy oni mogą liczyć na pełną i życzliwą widownię.



## O Polakach w Czechosłowacji

Szanowny Panie Redaktorze!

Jsem Wase citelniccka. Citam dobrze po polsku, ale pisat mi za duzo roboty. Nasi gazeta „Tygodnik Polski” se mi bardzo podoba. Mislím se když ja 71 roku mogu citat po polsku, tak proc Wy skoleni vice odemnie by jste nie nemohli citat po cesku.

Citam Narodowcu ze komunisti cesky zlikwidowali jedyne polske gymnazjum w Czechosłowacji. Rada bych vedela pravdu kratce temu nevezim co pisa ta gazeta. Ja si mislim, ze se asi malo przyhlasilo deti a ze pro nakolik deti se to neoplacilo. Skola byla potrebna do jinnych deti tak si vypomohli. Ja jsem nikdy w nem zivote nehlasti slovo zle prati polakum zavse bratri polaci proc ty stranice kto slovanskou rasu rozestvarat.

Mnoho zdaru preje

CAROLINA KASIK  
Lourches (Nord)

### OD REDAKCJI.

Polacy z Czechami i Słowakami porozumiewają się bez większych trudności, każdy mówiąc swoim ojczystym językiem. Polski i czeski, a także słowacki są do siebie bardzo zbliżone. Podobno gdzieś do XVI wieku nie było między polskim a czeskim językiem żadnych różnic, był to po prostu jeden język. Stąd też zrozumienie listu Pani Kasik, która jest Czeszką, nie sprawi chyba naszym Czytelnikom kłopotu, nawet w tych miejscach, gdzie istnieją odmienne wyrazy czeskie. Widocznie długo przebywała ona lub przebywa jeszcze wśród Polaków.

A teraz kilka informacji w związku z postawionym w liście pytaniem, czy to prawda, że Czesi „zlikwidowali jedyne polskie gymnazjum”.

W czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, wszędzie gdzie żyją Polacy istnieją szkoły z polskim językiem wykładowym, utrzymywane przez państwo czechosłowackie. I to zarówno szkoły podstawowe, jak i średnie — to jest licea i technika, ogólnokształcące i zawodowe. Gimnazjów w dawnym pojęciu nie ma dzisiaj ani w Polsce ani w Czechosłowacji, a przynajmniej nie używa się już tej nazwy. Są natomiast licea, które odpowiadają czterem wyższym klasom dawnych gimnazjów. Liceów i techników polskich jest w Czechosłowacji kilka, podczas gdy przed wojną było tylko jedno gimnazjum

w Orłowej. Miejscowość ta wchodzi dzisiaj w skład dużego, przeszło 100-tyśięczonego miasta Karwina, gdzie mieszka kilkanaście tysięcy Polaków, którzy dysponują tu kilku szkołami polskimi, również średnimi. Nieprawdą jest więc, że Polacy nie mają w Czechosłowacji szkół średnich. Szkoły takie istnieją ponadto w Czeskim Cieszynie, Trzyńcu, Jablonkowie. Młodzież dysponuje podręcznikami polskimi, które nie są sprowadzane z Polski, lecz wydawane i drukowane na miejscu w Czechosłowacji.

Warto też dodać, że na Czeskim Śląsku istnieje Polski Związek Oświatowo-Kulturalny, rozwijający szeroką działalność, posiadający biblioteki, zespoły pieśni i tańca, chóry i zespoły teatralne. W Cieszynie Czeskim czynny jest zawodowy teatr polski, w którym ponadto często goszczą zespoły teatralne z Bielska, Katowic, Wrocławia, Opoli i Krakowa. W Czeskim Cieszynie wychodzi dziennik polski pt. „Głos Ludu”, a poza tym miesięcznik społeczno-kulturalny „Zwrot”. Jest tu kilku pisarzy polskich, z których do najgłośniejszych należy Jasiczek — poeta i autor szeregu ciekawych prac o tematyce regionalnej. Ludność polska na Czeskim Śląsku ma swoich przedstawicieli we władzach lokalnych, to jest tamtejszych radach narodowych.

## Jak jest naprawdę?

Do „Tygodnika Polskiego”

Po raz drugi zwracam się do Redakcji „Tygodnika Polskiego”, by odpowiedzieć panu z Knutange, temu, który tak źle pisze o Polsce. Musi to być duży dworak. Może by tak napisał coś o Polsce przedwojennej, jak ludzie przez cały rok głodowali, a na przednówku nieraz nawet brukwi nie było. Jeżeli chodzi o pijaństwo, to owszem trzeba je zwalczać, ale skoro ludzie mogą sobie dzisiaj pozwolić na wypicie, to przecież dzięki temu, że odpowiednio zarabiają. Pisał też ten pan o dzieciach, że nie mają się gdzie bawić, i że w Polsce zmniejsza się przyrost naturalny. Tymczasem przy każdym nowym bloku znajdują się urządzenia do zabaw dla dzieci, a same dzieci nie włączają się po ulicach, lecz mają należytą opiekę. A przyrost naturalny jest większy niż w innych europejskich krajach.

My, którzy jeździmy do Kraju, wiemy jak jest naprawdę. Miasta polskie, nie tylko Warszawa, mieniają się kolorami nowych budynków. Również zmie-

niła się wieś polska. Dużo się buduje. Nie ma na wsi głodu, czego najlepszym dowodem, że przecież przy każdej okazji przywozimy z Polski wspaniałą kiełbasę i inne wędliny. Ludzie w Kraju nieźle zarabiają, praca jest wszędzie, to i dobrze jedzą, a jak popadnie to i popiją. Zwiedziłem po wojnie prawie całą Polskę i nie zauważyłem jakos tych braków, o których stale pisze ów pan z Knutange.

WŁADYSŁAW WOLNY  
z Pont-à-Mousson (M. et M.)

## O tematykę polską w telewizji

Do Redakcji „Tygodnika Polskiego”

Chciałem zwrócić uwagę na tak zwany problem wymiany kulturalnej między Francją a Polską. Pewna rzecz od długiego czasu mnie uderza. Często słyszy się o występach polskich zespołów artystycznych, sportowych czy naukowych we Francji, ale w Telewizji Francuskiej nie można zauważyć nawet małego echa tych występów.

Uważam, że Polska Telewizja mogłaby rozszerzyć (starać się) wzajemną wymianę programu z Francuską Telewizją na rzecz wspólnego zbliżenia za pomocą małego ekranu.

Niewystarczające jest oglądanie sporadycznie np. krótkiego rysunku niemego, często zupełnie niezrozumiałego przez publiczność francuską i polską. Realne reportaże z życia bieżącego w Polsce czy we Francji dużo więcej korzyści przyniosą niż niezrozumiałe rysunki. Ale tego zupełnie brak, ma się czasami wrażenie, że kraj nasz znajduje się daleko, ale gdzie to niewiadomo. Serdecznie pozdrawiam

J. RATAJCZAK z Cusset (Allier)

## Dla Polonii w Linzu

W Linzu (Austria) odbyła się impreza rozrywkowa dla miejscowej Polonii. Wystąpili w niej artyści z Kraju: Zofia Lupertowicz — piosenkarka i Henryk Młynarski — fortepian oraz solistka Opery Warszawskiej, przebywająca obecnie w Austrii Bożena Lewgowska. Na program zostały wzięte pieśni Moniuszki oraz wiązanka piosenek z repertuaru „Śląska” i „Mazowsza” w wykonaniu Henryka Młynarskiego.

## DOROCZNY BANKIET STOWARZYSZENIA FRANCE-POLOGNE

W salach restauracji pałacu UNESCO w Paryżu odbył się doroczny bankiet urządzony przez Stowarzyszenie France-Pologne. W bankiecie wzięły udział liczne osobistości francuskie, przedstawiciele świata naukowego, kultury i artystycznego. Na bankiecie obecny był

## Odowiedzi redakcji

Pan J. KOWALCZYK z Douai (Nord). Książka Władysława Orkana pt. „Kostka Napierski” jest powieściowym przedstawieniem dziejów obrońcy ludu podhalańskiego, opartym na źródłowych materiałach, zaczerpniętych głównie ze szkiców historycznych Ludwika Kubali. W latach 1951—1952 ukazało się w Polsce kilka prac historycznych z okazji 300-lecia Powstania Kostki Napierskiego, które miało miejsce w 1651 r., a także mnóstwo artykułów okolicznościowych w różnego rodzaju czasopiśmie krajowych. Ossolineum we Wrocławiu wydało „Materiały do powstania Kostki Napierskiego 1651 r.” — zbiór autentycznych dokumentów, które objaśnił i wstępem opatrzył krakowski historyk Adam Przybós (nie należy mylić z poetą Julianem Przybosiem). B. Baranowski wydał w Warszawie poprzez Prasę Wojskową „Powstanie Kostki Napierskiego w 1651 r.” a Stanisław Szczotka przez Ludowe Wydawnictwo książkę „Powstanie chłopie pod wodzą Kostki Napierskiego”.

St. Szczotka należał do najwybitniejszych historyków polskich zajmujących się dziejami ludu polskiego, sam był górą spod Żywca i pasjonował się dziejami góralszczyzny. Jego praca o „Powstaniu chłopie” była tylko krótkim szkicem związanym z Napierskim, przygotowywał bowiem na jego temat dużą, wyczerpującą monografię historyczną, ale przedwczesna śmierć (zginął przejechały przez podjazd) przerwała te zamierzenia. Był on profesorem Uniwersytetu Poznańskiego.

Całość prac o Kostce Napierskim z okazji 300-letniej rocznicy powstania na Podhalu podsumował profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, Władysław Czapliński, w artykule „Pokłosie naukowe 300-letniej rocznicy powstania chłopie pod wodzą Kostki Napierskiego”, który ogłosił w XXI roczniku „Wierchów” poświęconym polskim górcom (w 1952 r.).

Jeżeli w Pana interesowała któraś z tych prac — najlepiej ją sprowadzić przez firmę „La Boutique Polonaise”, 25, rue Drouot, Paris 9, chociaż są to wszystkie książki, które ukazały się przeszło 10 lat temu i mogą już być wyczerpane.

## NIEPOWOŁANY INTERPRETATOR

HANS KRÜGER — poseł do Bundestagu z ramienia CDU, należy do czołowych rewizjonistów zachodniemieckich. M.in. pełni on funkcję przewodniczącego organizacji przesiedleńczych, które nadały sobie nazwę „związku wypędzonych”, jest też motorem wielu krzykliwych imprez rewizjonistycznych skierowanych przeciw Polsce. W jednym z ostatnich numerów zachodniemieckiego tygodnika „Der Spiegel” zamieścił wywiad z Krügerem, nawiązując w swych pytaniach do audycji telewizyjnej hamburskiej o polskim Wrocławiu i napaści, jakiej dokonano na autora tej audycji, Nevena du Monta na zjeździe tzw. ziomków śląskich w Kolonii. Szeroko pisała o tym prasa świata, pisał również „Tygodnik Polski”. Napaść na Nevena du Montę przypominała czasy i metody hitlerowskie i tak też została powszechnie oceniona, choć Krüger we wspomnianym wywiadzie nazwał tę napaść „zrozumiałym oburzeniem”. Nie warto się jednak tą sprawą zajmować i nie po to sięgamy do wywiadu Spiegla z Krügerem, lecz dlatego, że niemiecki odwetowiec dał w nim m.in. swoją własną interpretację słynnej deklaracji generała de Gaulle'a o nienaruszalności granicy polskiej na Odrze i Nysie.

**Krüger:** ...Mamy bezsporne oświadczenie wszystkich naszych sojuszników, że granice 1937 r. są tak jak przedtem granicami niemieckimi.

**Spiegel:** ...jako baza wyjściowa dla przyszłej konferencji (pokojowej)...

**Krüger:** Nie, nie jako baza wyjściowa konferencji, lecz jako odpowiedź wszystkich trzech sojuszników, którzy ogłosili swoje deklaracje wobec

układu w sprawie linii Odra—Nysa, jaki z Polską zawarła strefa pod okupacją radziecką (Krügerowi nie może przejść przez gardło słowo NRD — przyp. red.). Te deklaracje stanowią też podstawę układów paryskich. Mimo to sprawa de Gaulle'a gra, zdaniem niejednego, pozornie ważną rolę. Przypomina Pan sobie, co de Gaulle rzekomo powiedział na temat uznania linii Odra—Nysa. Jest jednak pewne, że nie mówił on o linii Odra—Nysa, lecz o „obecnie istniejących granicach”. To znaczy o istniejących zgodnie z prawem międzynarodowym granicach z 1937 r.

Cała Francja, cała Polska, cały świat wie doskonale o tym, co gen. de Gaulle mówił o granicy na Odrze i Nysie i nigdy co do tego nie było nawet najmniejszego cienia wątpliwości. Słynna deklaracja gen. de Gaulle'a w tej sprawie jest nie tylko stanowiskiem samego generała jako męża stanu i szefa francuskiego rządu, ale też wyrazem ogólnego stanowiska wszystkich Francuzów bez względu na ich poglądy polityczne i przynależność partyjną. Granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalna! Dowodem powszechności tego stanowiska są m.in. bardzo liczne wypowiedzi wybitnych przedstawicieli francuskiego społeczeństwa, złożone przy różnego rodzaju okazjach. Jeżeliby kogoś zawodziła pamięć, może je m.in. znaleźć w broszurze francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granicy na Odrze i Nysie, wydanej na wiosnę bieżącego roku pt. „La frontière Oder—Neisse et l'opinion publique en France”.

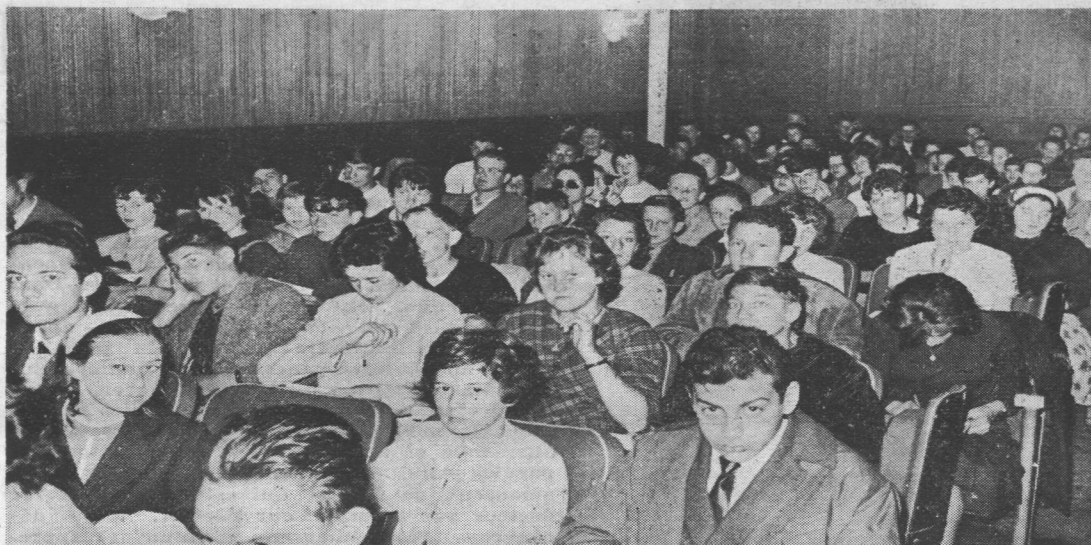
Świadome fałszowanie wypowiedzi gen. de Gaulle'a przez czołowego Führera ruchu ziomkowskiego

w Republice Związkowej ma oczywiście swój cel. Ma przekonać bałamucone od lat szeregi ziomkowskie, że to, co głoszą kierownictwa ziomkostw, jest również stanowiskiem gen. de Gaulle'a i stanowiskiem Francji. I dlatego wypowiedzi Krügera nie można traktować jako jakiejś błędnej interpretacji prywatnego osobnika, ale jako zwyczajny polityczny fałsz, obliczony na sianie zamętu, wzbudzanie nastrojów odwetowych, zachęcanie hitlerowskich niedobitków do podnoszenia głowy.

Nie należy przy tym wszystkim zapominać, że przecież Hans Krüger jest nie tylko działaczem organizacji odwetowej, ale jest członkiem CDU, partii rządzącej w Niemieckiej Republice Związkowej, jest z jej ramienia deputowanym do parlamentu federalnego w Bonn.

Zbałamucone szeregi członków organizacji ziomkowskich w większości nie wiedzą, co świat sądzi o sprawie granicy na Odrze i Nysie, nie znają one też jednoznacznego poglądu społeczeństwa francuskiego na trwałość zachodnich granic Polski, tak jak nie wiedzą, jakie osiągnięcia ma Polska w zakresie budownictwa, przekształcania i wzbogacania swoich ziem zachodnich. W tych warunkach wypowiedzi znanych osobistości francuskich w sprawie nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie powinny jak najszerszej dotrzeć do wiadomości społeczeństwa zachodniemieckiego. Trzeba je oczywiście podać Niemcom w ich ojczystym języku. I wydaje się, że ostatnie wydawnictwo Stowarzyszenia Obrony Granicy na Odrze i Nysie pt. „La frontière Oder—Neisse et l'opinion publique en France” powinno mieć również wersję niemiecką, aby co do stanowiska Francji nie było w tej sprawie w Niemieckiej Republice Związkowej najmniejszych wątpliwości, nawet wtedy, kiedy tacy Führerzy jak Krüger przedstawiają rzecz inaczej niż ma się ona w rzeczywistości.

## MILLENAIRE DE LA POLOGNE



Zebrała na Kongresie w La Rochelle młodzież potwierdziła wolę urzeczywistnienia akcji tysiąca reprodukcji dla polskich szkół Tysiąclecia

Piękna inicjatywa nauczycieli i uczniów szkół francuskich

## „LA PETITE MARIE“ UPIĘKSIY TYSIĄCE SZKÓŁ BUDOWANYCH W POLSCE DLA UCZCZENIA MILLENIUM

Prowadzona w Kraju ogólnonarodowa akcja budowy tysiąca szkół na Tysiąclecie Polski zainteresowała profesorów i nauczycieli francuskich, fachowców od spraw wychowania z Institut Pédagogique National oraz młodzież szkolną. Podjęli oni inicjatywę ofiarowania każdej z tysiąca szkół-pomników Tysiąclecia Polski po jednej reprodukcji obrazu sławnego malarza francuskiego. Wybór padł na śliczny portrecik młodej dziewczyny pędzla Auguste Renoir'a „La Petite Marie”.

Jak zrodził się pomysł ofiarowania polskim „tysiąclatkom” obrazów francuskich? Co to są Coopératives Scolaires, które z tą inicjatywą wystąpiły?

Coopératives Scolaires stawiają sobie za cel: wspólną pracą upiększyć szkołę, poprawić warunki pracy, podnosić kulturę artystyczną, organizować rozrywki, rozwijając działalność samopomocową w szkole i poza szkołą w duchu solidarności grupy. Wybory zarządu uczniowskiego, organizowanie zebrań prowadzonych przez samych uczniów, ozdabianie lokali, wzbogacenie wyposażenia szkoły w naukowe materiały pomocnicze, wzbogacenie biblioteki, organizowanie imprez, wycieczek, wyrabianie przedmiotów na sprzedaż, zbieranie ziół leczniczych, zbieranie kwiatów, prace ogrodowe, drobna hodowla (np. królików), zbieranie makulatury, organizowanie sprzedaży oraz loterii fantowych, opieka nad chorymi — oto konkretne przykłady działalności kooperatywy uczniowskiej, przynoszące i bezspornie korzyści i — co najważniejsze — przygotowujące młodzież do samodzielnego życia w społeczeństwie.

Rada francuskich kooperatyw szkolnych nawiązuje łączność, wymianę doświadczeń z coraz większą liczbą państw. Spotkanie z Polską było w tych warunkach sprawą zupełnie zrozumiałą i logiczną. Polska jest krajem, w którym samorządy uczniowskie istnieją od bardzo dawna, a prace młodzieży, tzw. czyny społeczne, mają swą długą i piękną tradycję.

W roku 1961 nadeszło z Warszawy zaproszenie do wymiany delegacji pomiędzy obu krajami. We wrześniu wyjechała do Polski z wizytą przyjaźni oraz w celach badawczych grupa „coopérateurs” francuskich, w następnym zaś miesiącu delegacji nauczycielstwa polskiego, specjaliści od spraw samorządów uczniowskich, odwiedzili Francję.

Wśród przedstawicieli francuskich była w Polsce pani Henri Helme, dyrektorka

szkoły, która stwierdza: — Nie można ani przy pomocy cyfr, ani słowami wyrazić tej miłości, głębokiej i wzruszającej, jaką darzą nas nasi polscy przyjaciele.

Wtedy zrodziły się projekty wymiany różnych przedmiotów dekoracyjnych z Polską i ofiarowania polskim szkołom reprodukcji artystycznych. Wkrótce potem luźny projekt został bardziej uściślony; w początkach 1962 r. mówi się już o zakupie 1000 reprodukcji dla udekorowania klas polskich „tysiąclatek”.

Wizyta polskich pedagogów we Francji przyczyniła się do dalszego zacieśnienia kontaktów. W skład tej delegacji wchodził członkowie najwyższej rady samorządów szkolnych, członkowie Związku

Nauczycielstwa Polskiego, zarządu głównego Spółdzielczości Pracy itp. Byli to: pp. Zofia Janczyk, Włodzimierz Smoleński, Adam Kotlicki, Franciszek Piotrowski, Alfred Pochwatko, Jan Sonenberg, Franciszek Dziarnowski. W czasie pobytu delegacji polskiej w Sèvres pod Paryżem zorganizowano polsko-francuskie kolokwium na temat kooperacji uczniowskiej w szkole.

W organie Centralnego Urzędu Kooperacji w Szkole — w kwartalniku pt. „Revue de la Coopération à l'Ecole” — jest również coraz więcej wiadomości świadczących o nawiązanych, podtrzymywanych i rozszerzających się kontaktach z Polską. Duży artykuł o rozwijającym się ruchu w bratniej Polsce zamieszczono również w biuletynie „Nouvelles des Cooperatives Scolaires dans le Monde”, wydawanym w trzech językach: po francusku, po angielsku i po hiszpańsku. Biuletyn jest również organem Centralnego Urzędu Kooperatyw Szkolnych.

## W każdej „Tysiąclatce” — „La petite Marie”

Już niedługo, na początku roku szkolnego, odbędzie się w Paryżu w gmachu ambasady polskiej, przekazanie tysiąca reprodukcji. Będą to wydane przez znany już zakład edytorski „Le Musée à l'Ecole” reprodukcje znakomitego obrazu Auguste Renoir'a „La Petite Marie” (czasami obraz ten nazywany bywa „Modèle de l'artiste”). Do każdej reprodukcji dołączony będzie list dzieci francuskich do kolegów polskich, w którym powiedzą dzieci francuskie, co myślą o Polsce i o przyjaźni polsko-francuskiej. Niektóre z tych listów są bardzo krótkie, składają się z jednego tylko zdania: „Vive la Pologne!”, pod którym widnieją podpisy uczniów. Są też listy dłuższe, w których sprawa przyjaźni między obu naszymi narodami jest omówiona szeroko, często w aspekcie historycznym.

Podczas ostatniego kongresu w La Rochelle opracowano

„La Petite Marie” Auguste Renoir'a (1841—1919), jednego z największych malarzy francuskich epoki impresjonizmu, znajduje się w paryskim muzeum Jeu de Paume (aneks Louvre'u). Reprodukacja tego obrazu ozdobi wszystkie polskie szkoły — pomniki Tysiąclecia.

Pod takim tytułem ukazała się w przedostatnim numerze „Revue de la Coopération Scolaire” notatka następującej treści:

„Przypominamy Wam, że w latach 1960—1965 Polacy budują tysiąc szkół dla uczczenia rocznicy utworzenia ich państwa.

Czyn ten podoba się nam, nauczycielom i profesorom, i dlatego Kongres w Mâcon zdecydował o wysłaniu tysiąca reprodukcji: obrazka z Francji do każdej z tych szkół.

Nadsyłajcie listy i karty z podpisanymi członków kooperatyw szkolnych do Sekcji Departamentalnych, aby nadać Waszej akcji charakter jeszcze bardziej osobisty.

Możecie również wpłacać po 5 F do kooperatywy. Pieniądze te zostaną przeznaczone wyłącznie na akcję: „Millennium Polski.”

Akcja więc została szeroko rozwinięta. Dyrektor Central-

gmachu szkolnego w Polsce, jednej z owych „tysiąclatek”. Srodki „kooperatorów” francuskich są jednak ograniczone i z takich planów trzeba było zrezygnować. Projekt ofiarowania reprodukcji przysłał się szybko, podobną się od razu i uzyskała aprobatę czynników oficjalnych. Zgodę wyraziły na dokonanie tej akcji francuskie Ministerstwo Oświaty oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych, ambasada francuska w Warszawie i ambasada polska w Paryżu. Trzeba stwierdzić, podkreśla dyrektor Lucien Denise, że akcja „Millenaire de la Pologne” spotykała się wszędzie z wielką sympatią, we wszystkich ośrodkach. Na Kongresie w Mâcon przyjęto projekt jednogłośnie. Telegram nadesłany z Polski z życzeniami pomyślnych obrad przyjęli zebrani gorącymi oklaskami.

Równie entuzjastycznie odniosła się do projektu sama młodzież. Podobnie jak nauczycielstwo, organizujące raz



Przybyłych na Kongres 300 delegatów witał uroczystie mer La Rochelle w zabytkowych salach XV-wiecznego ratusza

nego Urzędu Kooperacji w Szkole, p. Lucien Denise, który był również członkiem delegacji do Polski, poinformował nas o tym, jak powstał pierwszy projekt włączenia się kooperatywy szkolnych Francji w obchody Tysiąclecia Polski.

Co mógłby zrobić Francuz dla swego polskiego kolegi? Zabierały na ten temat głos dzieci, zabierali głos nauczyciele i profesorowie.

Pomysły były różne, mówił nam dyrektor Denise, m. in. rozważano możliwość budowy

do roku kongres dla dyskusji „coopération scolaire”, tak i młodzi członkowie kooperatyw zjeżdżają się raz do roku, za każdym razem w innym mieście, aby wymienić doświadczenia, złożyć sprawozdania, ustalić plany na przyszłość.

W tym roku kongres młodzieżowy odbył się w La Rochelle, stolicy departamentu Charente Maritime, który liczy już 2600 „kooperatorów”, zrzeszonych w 248 kołach szkolnych. Kongres trwał trzy dni, w obradach uczestniczyło około 300 delegatów.

tekst orędzia młodzieży francuskiej do młodzieży polskiej, w którym w serdecznych słowach mówi się o Polsce budującej, po latach wojny i cierpienia, tysiąc nowych gmachów szkolnych.

Reprodukcja małej francuskiej Marysi (bo tak na pewno dzieci polskie nazwą „La Petite Marie” Renoir'a), pojawi się już niedługo we wszystkich polskich szkołach-pomnikach Tysiąclecia.

Przybycie jej będzie na pewno okazją do pięknej manifestacji przyjaźni polsko-francuskiej. „La Petite Marie” witana będzie wszędzie bardzo mile. Dzieciom polskim i nauczycielom będzie jej obecność w szkole przypominała o żywych uczuciach przyjaźni Francuzów do Polaków, a urok i wdzięk pięknej dziewczyny staną się dla niejeden spośród nich na pewno wcieleniem uroku, wdzięk i piękna.



# PAMIĘCI

Jan Parandowski — qui est peut-être le plus grand des écrivains contemporains polonais, grâce à l'absolue pureté de son style — et son épouse Irena Parandowska, évoquent pour nos lecteurs la silhouette de Paul Cazin, dont la mort a frappé de tristesse tous ceux qui aiment indissolublement la France et la Pologne. Dans ces souvenirs, Paul Cazin — que Parandowski avait baptisé „un vieux cep de vigne” — apparaît officier interprète pendant la première guerre mondiale, se penchant avec tendresse sur les humbles lettres qu'il doit censurer, et qui sont les messages envoyés aux familles par les Polonais embrigadés de force dans les armées allemande et autrichienne et faits prisonniers par les Alliés. Puis nous le voyons à Lwów, amoureux de tout ce qui est Pologne, promu docteur par le professeur Kleiner. Nous découvrons „le Bienheureux d'Autun” et apprenons l'antique Augustodunum, tel que Cazin l'a enseigné à Parandowski. Enfin, avec les Parandowski, nous rendons visite à Madame Juliette Cazin et à Paul Cazin à Aix-en-Provence, dans la maison gentillement appelée Cadet Roussel. Quelle tristesse que cette rencontre dans la Provence ensoleillée se soit avérée la dernière...

## JAN PARANDOWSKI

Jan Parandowski (ur. w 1895 r.) jest jednym z najwybitniejszych pisarzy polskich starszego pokolenia, znawcą i miłośnikiem starożytnej Grecji i Rzymu, m.in. tłumaczem dzieł Homera a także długoletnim prezesem polskiego oddziału PEN-Clubu.

Studiował on na Uniwersytecie Lwowskim literaturę klasyczną, historię, archeologię oraz historię sztuki. Zadebiutował mając 26 lat. W 1933 r. wydał „Dysk olimpijski”, znakomitą książkę, za którą otrzymał w trzy lata później złoty medal w dziedzinie literatury na VI Igrzyskach Olimpijskich.

Spośród dwudziestu kilku jego książek: powieści („Niebo w płomieniach”, „Mitologia”, „Wrzesień”), opowieści biograficznych („Król życia” i „Petranka”) oraz innych dzieł, jak „Alchemia słowa”, część została przełożona na języki europejskie. We Francji dużą popularnością cieszy się wydany niedawno „Zegar słoneczny”, o którym S. Radine napisał, że jest to arcydzieło — jeden z najlepszych utworów osnuty na tle wspomnień z dzieciństwa. 50 lat temu Parandowski napisał głośną pracę o J. J. Rousseau — tłumaczoną wielokrotnie na francuski.

Jan Parandowski mieszka wraz ze swą rodziną w Warszawie. Od kilkudziesięciu lat pozostawał w serdecznej przyjaźni ze zmarłym ostatnio Paul Cazinem, wielkim przyjacielem Polski. Poniżej jego wspomnienie o Paul Cazin napisane specjalnie dla „Tygodnika Polskiego”.

## POLSKA BYŁA JEGO WIELKĄ MIŁOŚCIĄ

**M**OJA PRZYJAŹŃ z Cazinem trwała trzydzieści pięć lat. Poznaliśmy się i od razu zaprzyjaźniliśmy podczas jego pobytu we Lwowie w roku 1928. Wszystkich oczarował ten Francuz napęczniony miłością do wszystkiego co polskie. Chodził po ulicach, kościołach i muzeach, z pamięcią otwartą na każdej stronicy naszych dziejów, w smudze cytatów z poezji polskiej wszystkich wieków. Raczej drobny, wąty, przygarbiony, ale wytrzymały i krzepki — *un vieux cep de vigne*, jak go nazwałem — przemierzając w parę miesięcy całą Polskę stawał się od pierwszych słów, od pierwszego uśmiechu przyjacielem każdego, z kim się zetknął. W sali odczytowej, na bankiecie, w salonie, na polu i w ogrodzie — wszędzie z jednakową szczerością śmiały się jego zacne siwe oczy, dwa łagodne światełka ponad zaczepną krzywizną faunowego nosa. Z głową pochyloną lekko na prawe ramię słuchał pilnie, co się wokół mówiło, niekiedy wdubiał coś do notatnika, pełnego imion, nazw miejscowości, rzadkich wyrazów, powiedzeń, piosenek ludowych, które i śpiewać umiał wybornie.

Niestrudzony wędrowiec uzupełniał swą wiedzę o Polsce poznając ją do najodleglejszych zakątków. Za coraz nowym pobytom ożywiały wspomnienia sięgające czasów sprzed pierwszej wojny światowej, kiedy bywał w Poznaniu, w Krakowie, w Warszawie, chcąc mieć obraz trzech zaborów. A gdy wojna wybuchła, zetknął się z jeńcami polskimi z armii niemieckiej i austriackiej, jako *l'officier-interprète* przeglądał ich korespondencję — tysiące listów do ojców, matek, żon, dzieci. Wertując te koślawe poufności odnajdywał w nich perły szczyrnych uczuć, wyrażonych z prostotą nie do naśladowania. Miał ich pełny notes i warto było słyszeć, z jakim wzruszeniem odczytywał te serdeczne fragmenty.

Polska była wielką miłością jego życia. Kochał nasz Kraj, nasz język, naszą literaturę. Poświęcił jej wiele studiów, szkiców, wygłaszał odczyty, prowadził wykłady o naszej historii i kulturze. Tłumaczył naszych pisarzy współczesnych, zarówno prozą jak i poezją, oraz klasyków, jak Pasek, Mickiewicz. We Lwowie, u Juliusza Kleinera, otrzymał doktorat na podstawie monograficznej pracy o Krasickim, która następnie wyszła drukiem we Francji, w złowrogim roku 1940. Penclub polski przyznał mu nagrodę za jego przekłady i studia, on był pierwszym laureatem. Pasek przyniósł mu nagrodę Akademii Laureackiej.

Cazin był doskonałym pisarzem. Józef Weyssenhoff poświęcił mu książkę, dziś znaną tylko molom bibliotecznym — niestety, książkę „O sztuce pisar-

skiej Pawła Cazin”, gdzie na kilkudziesięciu stronicach rozważał wielostronność talentu naszego przyjaciela i dał jednocześnie jego cztery nowele we własnym świetnym przekładzie. \*)

Twórczość Cazina jest spokojna, pogodna, wypełnia ją równe dobroczynne światło, którym zawsze promienieje wysoka kultura. Zaczął pisać późno, pod czterdziestkę, jego pierwszą książką był „*L'humaniste à la guerre*”, szczyry, niemal surowy pamiętnik dni grozy w okopach francuskich. Z całą świadomością opatrzył tytuł swej pierwszej książki szlachetnym zawołaniem humanisty.

Cazin był wyborynym łacinnikiem, znał doskonale język grecki. Pierwszą wojnę światową przeżył z Odyseją w plecaku, miałem zawsze wrażenie, że umie ją na pamięć, tak łatwo cytował z niej tuziny wierszy przy każdej okazji. Jego „*L'hotellerie du Bacchus sans tête*”, powieść-legenda z XV wieku, ma wzruszające karty poświęcone okrucinom pogaństwa, zatajonym w wyobraźni średniowiecza. Przez wiele lat mieszkał w Autun. Augustodunum było w czasach cesarstwa rzymskiego wielkim miastem, za Tyberiusza młodzież z całej Galii zjeżdżała do jego sławnych szkół na studia. Cazin, urodzony w Montpellier, tak się przywiązał do Autun, że podpisywał się Augustodinensis.

Nie znam Autun inaczej niż z tego co mi opowiadał Cazin o swoim ukochanym mieście i z niezliczonych widokówek, które mi stamtąd nadsyłał. Widzę to miasto w uścisku starych fortów, odkrytych zieleni; uliczki przesuwają się pod surowymi murami między domami starej szlachty i równie starego mieszczaństwa. Szeroka brama rzymska trzyma straż nad kilku ruinami, wspaniała katedra św. Łazarza otwiera się ku ludziom rzeźbionymi portalami, a ku niebu wybiega strzelista wieża. Cudowny spokój otacza to osiedle starych rzeczy, które między swoimi spojeniami przepuszczają czas drobnymi ziarnkami niespiesznej klepsydry.

*Bienheureux Paul d'Autun*, jak go nazywano z czułością i szacunkiem, znajdował w tym otoczeniu natchnienie do dziesiątków drobnych utworów, którymi wypełniał tomy: *Lubies*, *Alouette de Pâques*, *Tapiserie des jours* — były tam listy do przyjaciół, urywki wspomnień, szkice estetyczne i teologiczne (w młodości marzył o życiu zakonnym i parę lat nosił habit nowicjusza), bajki, opowiadania, subtelne, jasne, pełne humoru, przemawiające językiem obfitym, dobrze odżywionym starymi, soczystymi wyrazami. W tej twórczości nie było zgiełku, rozgardiaszu, gwałtowności. Wysuwała się czysta i prosta z dobrych, łagodnych myśli i z miłości całego żyjącego świata. Takim był od dzieciństwa,

jak o tym świadczą jego uroczyste wspomnienia w tomie „*Décadi*”.

Było dla mnie wielką niespodzianką, gdy jego pierwszy list po wojnie podawał mi adres: *Aix-en-Provence, Route des Alpes, „Cadet Roussel”*. A więc porzucił Autun, wymówił się od Paryża, gdzie go widziałem przed wojną i poszedł nowym szlakiem w starożytne wspomnienia, do Aque Sextiae, które w drugim wieku przed Chrystusem założył konsul rzymski C. Sextius Calvinus. Tam spędził ostatnie lata, pracowicie i sielankowo. Jego dom pod śpiewną nazwą „*Cadet Roussel*” był za miastem, wśród ogrodów i gajów oliwnych.. W zeszłym roku zaskoczyłem go niespodzianie, jak siedział dokądś z wiadrem piasku — taki sam, jak zawsze, pogodny, wesoły, pełny werwy — *vieux cep de vigne*.

Czarujące godziny! I te przy stole, w gronie jego rodziny i przyjaciół, i te na górze, w jego pracowni, pełnej książek i rękopisów, kiedy wydobywał raz po raz jakąś pamiątkę z dawnych lat — list — fotografię, książkę z dedykacją, urywki wielkiej epoki jego życia, związanej z Polską. Kiedyśmy się żegnali, kiedy mój syn zebrał całe nasze grono przed swoim aparatem, pełni radości, śmiechów czyż mogliśmy pomyśleć, że to ostatni raz się widzimy z naszym przyjacielem? Chwilę przedtem rozważaliśmy, kiedy nas znów odwiedzi i może spotkamy się w Nieborowie, który tak polubił, gdy przed paru laty w jego ciszy opracowywał swój piękny wstęp do albumu Polski, wydanego przez Hachette'a. Ten wstęp — synteza wszystkiego co wiedział o Polsce, co w niej kochał i podziwiał — wydawał się nam początkiem nowych spotkań z umiłowanym przedmiotem, a stał się jego ostatnim: vale!

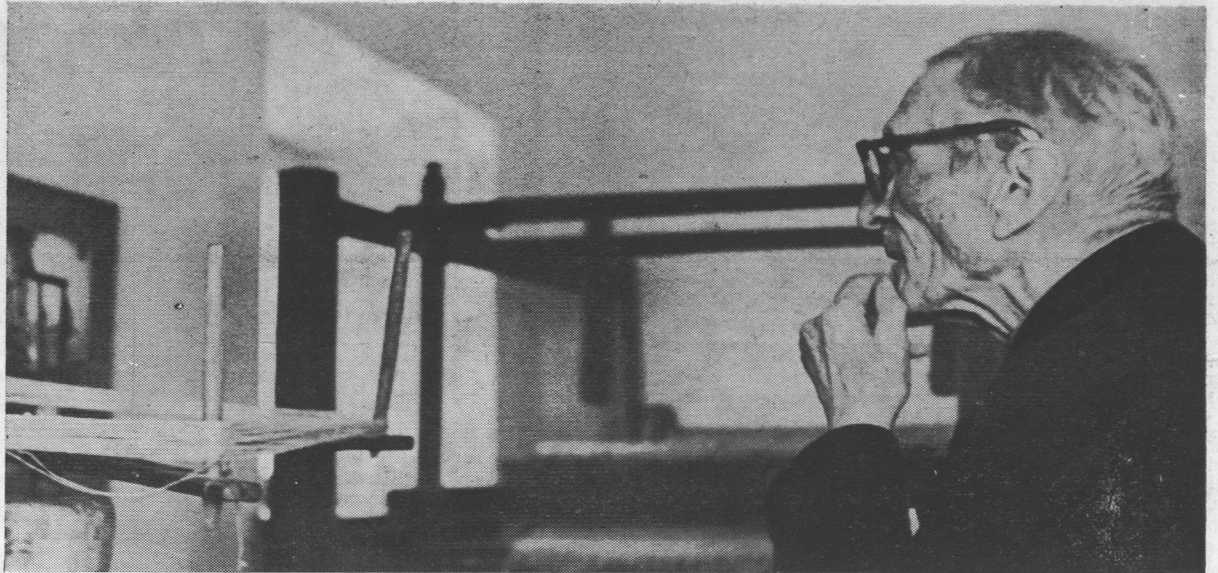
\*) Cazin wysoko cenil Weyssenhoffa. Mistrzowskie przekłady „*Porfilposkiego*”, „*Sobola i panny*”.



Od lewej: Paul Cazin, Irena Parandowska, Jan Parandowski, Juliette Cazin, córka pp. Cazin — Catherine oraz zaprzyjaźniony z nimi prof. filozofii z Aix-en-Provence. Zdjęcie zrobione we wrześniu 1962 r.

# PAUL CAZIN'A

## OSTATNIE SPOTKANIE W CADET ROUSSEL



Wszystko co polskie interesowało Cazin'a od lat. Z uwagą oglądał eksponaty Muzeum Ziemi Łowickiej

### IRENA PARANDOWSKA

We wrześniu 1962 r. państwo Parandowscy przebywali w gościnie w Aix-en-Provence, w willi „Cadet Roussel” u państwa Cazin. Zona Parandowska, p. Irena, po powrocie do Polski opisała wspomnienia z tej wizyty, a wydrukował je warszawski tygodnik „Stolica”. Wspomnienia te z małymi skrótami przedrukujemy poniżej.

**K**IEDY tego lata pochylaliśmy się nad mapą, żeby przestudiować trasę naszej podróży samochodowej, wiele razy projekty i kierunki ulegały rozmaitym zmianom. Jedyne wizyta u Paul Cazina była nieodwołalnie postanowiona. Toteż wodząc po mapie palcami, posuwalimy się wzdłuż tych linii, które prowadziły do Aix-en-Provence. Z korespondencji z Cazinem wiedzieliśmy, że mieszka na Route des Alpes. Zamiast numeru — **Cadet Roussel**.

Mieliśmy już za sobą dwie słoneczne Riwiery, włoską i francuską. Z malowniczego Cannes, wysuniętego na północ, pojechaliśmy do la Napoule.

Pożegnaliśmy się z morzem. Skręciliśmy w autostradę, jesteśmy na drodze do Aix. Towarzyszą nam góry, a nawet Giewonty. Śpiące, z wystającą grdyką, olbrzymy. Ale pięknie jest dopiero na szosie obsadzonej platanami, po której mknie auto.

Od pewnego czasu jedziemy w zasadniczo odmiennym pejzażu. Palmy, agawy, oliwki, zamiast się na drzewa liściaste i szpilkowe. Przyroda serdeczna, do naszej zbliżona.

Jest upał. Rzeki wyschnięte, lasy popalone. Tu i ówdzie sterczą nagie kikuty drzew, smutnie ocalałych z pożaru. Nagle otwiera się okolica nasróżona skałami, które na przestrzeni wielokilometrowej wyrastają przed nami, jak mury obronne miasta.

Zaczyna się ściemniać, kiedy wjeżdżamy do Aix-en-Provence. Postępujemy wbrew rozsądkowi, bo zamiast zaopatrzyć się w jakiś nocleg, pędzimy na Route des Alpes. Chcemy jak najprędzej zobaczyć naszego przyjaciela. Zajeżdżamy do małej wioski. Jakaś liczna rodzina, jak z filmu de Sicca, zażywa chłodu wieczornego. Pytam o Cazina. Wszyscy kiwają głowami. To nie tutaj.

— A czy pan jest tego pewny? — pytam jowialnie jegomościa, który najmocniej zaprzeczył.

Rodzina wybucha śmiechem.

— Je suis facteur — dumnie odpowiada zagadnięty.

— Czy cała Route des Alpes do pana należy?

— Cóż to pani sobie wyobraża — odpowiada obrażony listonosz.

Wracamy strapieni. Po pewnym czasie znowu pytamy. I teraz mamy szczęście. Stanęliśmy we właściwym miejscu.

— O to ten — mówi i pokazuje jakąś zacna babiną. — Ten z czerwona dachówka. Trzeba okrążyć tę dróżkę, przez mostek na lewo i znowu trochę w górę.

W tym rozkosznym zaciszu podmytym strażką źródlanej wody płynącej z gór, ocieniony płaczącymi wierzbami — i śmiejącymi — jak mówi Paul — stoi stary dom. U jego wrót z blaszanką piasku, przewieszoną przez ramię, wita nas gospodarz.

Wchodzimy do wnętrza. Za progiem wisi portret słynnego żołnierza francuskiego, od którego dom ma swą nazwę. Na kredensie, skąd Paul wyciąga pyszne wino z tutejszych okolic, stoi piękna waza z miedzi. Witamy się i świadczymy sobie wzajemnie serdeczności. Przypominamy sobie kolejne nasze spotkania. Przyjaźń nasza sięga już tak odległych czasów, że z próżności nie mogę się przyznać do jej dokładnej daty. W każdym razie srebrne goody mamy już dawno za sobą. Ale jeśli wspomnę, że uczestniczyłam w uroczystości nadania mu doktoratu w uniwersytecie lwowskim przez profesora Kleinera, nie należy z tego powodu wyciągać zbyt pochopnych wniosków. Bienheureux d'Autun, jak go wówczas nazywano, przystąpił do tej pro-

mości w wieku nieomal kanonicznym, co ambasadrowi naszej mowy przynosi pełną chwałę. A mnie niejako usprawiedliwia.

Na drugi dzień zjadamy w tym pełnym zacności domu śniadanie, przyrządzone przez panią Juliette, którą znamy również z niepamiętnych czasów, co się zupełnie nie uwydatniło na szlachetnych rysach żony naszego przyjaciela. Koło stołu krząta się młodsza córka, o urodzie prerafaelskiej madonny. Zaproszony jest lokator z góry, profesor, zaprzyjaźniony z domem, i młoda malarka, sąsiadka z Route des Alpes, która się mocno zaperza w czasie dyskusji, zwłaszcza, kiedy się mówi o romantyzmie w twórczości Corbusiera.

Doskonale, typowo francuskie śniadanie przebiega w bardzo miłym nastroju.

Potem oglądamy pracownię autora „Humaniste à la guerre”. Ściany są wytapetowane książkami. Ich panowanie jest tu tak wszechwładne, że każdy inny przedmiot wydaje się intruzem przypadkiem tu zabiłanym. Na biurku leży pięknie wydany u Hachetta w serii „Les Albums des Guides Bleus” przewodnik po Polsce „Pologne”.

Gdy chwalimy uroczą okolicę, w której mieszka, gdzie ostróżki i zygmarki samorodnie na świat przychodzą — oczy Cazina przesuwają się daleko.

— Wolalem moją chałupę w Autun, a moje strony rodzinne! Ho ho, gdybyście mogli zobaczyć, jaka tam piękna trawa pod brzuchami krów!

A kiedy sięgam po jabłko leżące na tacy:

— O, biedne nieszczęśliwe, kiedy płaczą rzucone do piekarnika.

— Skończyłem — mówi Cazin — 81 lat i 4 miesiące, życie wydaje mi się bogate i piękne, pomimo cierpienia, wielkich przeciwności, a nawet okresów ubóstwa.

Wszystko to przyjął z głęboką pokorą, w zamian za zachowaną w ciągu całego życia wolność myśli i sumienia.

Zegnamy się. Jeszcze ostatnie spojrzenie na warsztat pracy naszego przyjaciela. Wszystkie niemal czasopisma, wychodzące w Polsce są na jego biurku. Ten stały kontakt z Polską, zawsze twórczy i świeży, utrzymywał on z siłą, wigorem i fantazją, jaka pozostanie nam we wspomnieniu po wizycie w Cadet Roussel.



Niejedną wieczór spędził Cazin z Tadeuszem Brezą

### Tradycyjnie jak co roku

## następny specjalny numer „Tygodnika Polskiego”

ukáže się w podwójnej objętości z numeracją 31/32(303—304) i datą 4—11 sierpnia  
Znajdziecie w nim szczególnie dużo fotoreportaży i sprawozdań:

- o pobycie dzieci z Francji i Belgii na wakacjach w Polsce,
- o jubileuszu 50-lecia orkiestry z Markowej i pięknym prezencie pana Homy z Bruay,
- o republice zdrowia w Rabce Zdroju,
- o 700-letniej stolicy Pałuk — pięknym Żninie,
- o Francuzie i Polce, potomkach husarów zakochanych w koniach,
- o wystawie plastyków polskich z Belgii

oraz **rewelacyjnych i nieznanymi szczegółach** o tym:

- ▲ jak uratowano „Bitwę pod Grunwaldem”,
- ▲ gdzie mieści się tajemniczy poligon?,
- ▲ kiedy i gdzie formowano oddziały ochotników polskich we Francji, po wybuchu pierwszej wojny światowej?

W numerze tym zamieścimy również rozmowę ze znakomitym **PHILIPPE CLAYEM**, zwanym w Polsce żartobliwie **KOKO-ZYRAFA**.

Jak zawsze znajdziecie w „Tygodniku” interesujące rubryki dla kobiet, dla sportowców, dla dzieci, dla filatelistów i inne, wiele ciekawostek, dużo humoru i rozrywki umysłowej.

Cena podwójnego numeru **0,80 F.**

**Już dzisiaj zamówcie sobie ten numer!**



W bogatych dziejach Sosnowca były różne okresy, ale nigdy jeszcze nie przeżywał on takiego rozwoju we wszystkich dziedzinach życia miejskiego, jak obecnie. Najbardziej cieszy tych, którzy znali dawny Sosnowiec nowe budownictwo mieszkaniowe. Oto nowoczesne bloki na osiedlu „Ratusz” w centrum miasta.

### 40 silników okrętowych z HCP

Poznański kombinat „H. Cegielskiego” obchodził kolejny jubileusz wytwórcy: przed pięć laty jedna z fabryk kombinatu rozpoczęła, jako pierwsza w Kraju, budowę dużych silników okrętowych. Od roku 1958 zbudowano w „HCP” ponad 40 silników okrętowych wielkiej mocy (w sumie — ponad 330 tys. KM). W silniki wykonane u „Cegielskiego” wyposażono statki

armatorów polskich i zagranicznych.

Ogólna moc silników wszystkich typów budowanych w tym roku w „HCP” przekroczy 170 tys. KM w 1965 r. — 400 tys. KM.

### Naukowcy w puszczy jodłowej

Puszcza Jodłowa, jeden z najciekawszych rejonów Świętokrzyskiego Parku Narodowego, jest obiektem dużego zainteresowania ze strony naukowców krajowych i zagranicznych. W ubiegłym roku np. przebywało tam na kilkudniowych wycieczkach, w celu zaznajomienia się z florą i fauną puszczy, wielu wybitnych naukowców z USA, Szwecji, Danii, Szwajcarii i Niemiec. Także i w tym roku przewidziane są wizyty i współpraca naukowa uczonych polskich i zagranicznych.



### Wystawa w Michalinie

Kierowniczka biblioteki gromadzkiej w Michalinie (powiat wrocławski) Hanna Frączak wystawiła listy w języku esperanto do szkół w kilkunastu krajach europejskich. Prosiła w nich o nadesłanie rysunków na temat, jak sobie dzieci wyobrażają bohaterów ulubionych księжек. Do Michalina nadeszło 48 rysunków m.in. z Jugosławii, Belgii, Włoch, NRD. Na zdjęciu Hanna Frączak ogląda z dziećmi wystawę nadesłanych rysunków.

### Przyfrunął z zagraniczną żoną

Alfred Dura z Siemianowic jest znanym na Śląsku hodowcą gołębi pocztowych. Jego ptaki biorą udział w licznych krajowych i zagranicznych lotach-konkursach.

W roku 1961, we wrześniu, wyruszył w powietrzny rajd z Rostoku do Siemianowic jego premiowany „Roland”, lecz nie dotarł ani w roku 1961, ani w 1962 do swego gołębnika.

Zjawił się natomiast w pierwszych dniach czerwca bieżącego roku. Miał na sobie nieomylny znak rozpoznania, obrączkę swego właściciela. Wrócił jednak nie sam, ale w towarzystwie gołębic. Z jej obrączki można było odczytać, że jest własnością gołębiarza z Magdeburga.

### Rośnie przewóz towarów Odrą

Burzliwy rozwój żeglugi śródlądowej, zwiększająca się dostawa barek i holowników polskiej konstrukcji oraz regulacja dróg wodnych, zwłaszcza na Odrze, sprawi, że przewóz towarów wzrośnie w ciągu 5 najbliższych lat z 3 mln ton rocznie do 15 mln ton.

## 7 dni W SKROCIE

**OSIEK (Poznańskie)** — Dwanaście jednostek straży pożarnej oraz kilkuset mieszkańców wsi i turystów ratowało płonący las. Spaliło się 10 hektarów iglastych drzew.

**ŁÓDŹ** — Rozpoczęto rekonstrukcję pięknego modrzewiowego dworku szlacheckiego na Chojnach. Pomieści on w przyszłym roku dzielnicowy dom kultury.

**NOWA SÓL (Zielonogórskie)** — Wiercenia geologów doprowadziły w okolicach na ropę naftową i gaz ziemny. Dalsze prace pozwolą stwierdzić, czy złoża są zasobne.

**NOWA SŁUPIA (Kieleckie)** — Otwarte w 1960 r. Muzeum Starożytnego Hutnictwa odwiedza corocznie około 80 tysięcy ludzi.

**KOSZALIN** — Jagody tak obrodziły w okolicznych lasach, że niejedynemu turysta wracał po paru godzinach z kilkunastu litrami smacznych leśnych owoców.

**WROCŁAW** — Odbyła się tu olimpiada matematyczna, w której brało udział po 8 uczniów i uczennic z Bułgarii, Czechosło-

wacji, Jugosławii, Niemiec Demokratycznych, Rumunii, Węgier, ZSRR i oczywiście Polski. Zadania finałowe były opracowane przez znanego matematyka, prof. Stefana Straszewicza.

**STRASZKÓWEK (Poznańskie)** — Stację hodowli roślin odwiedziło 50 farmerów amerykańskich ze stanu Indiana, interesując się bardzo pracami polskich naukowców.

**ZAWADZKIE (Opolskie)** — Przy ul. Opolskiej była sobie stara, prawie 400-letnia kuźnia. Teraz mieści się w niej... punkt naprawy tele- i radiodbiorników.

**DEBICA (Rzeszowski)** — W 17 krajach używa się wytwarzanych tu opon samochodowych. Wartość eksportu w 1963 r. wyniosła blisko 200 milionów franków (nowych).

**BARCZEWO (Olsztyńskie)** — W jeziorze Pissa rybacy złowili 32-kilogramowego sumy. Teraz można go podziwiać na wystawie sklepu rybnego w Olsztynie.

**PŁOCK (Warszawskie)** — Fabryka Maszyn Rolniczych specjalizuje się w kombajnach zbożowych. Ale produkuje się też na eksport doskonałe kombajny do zbiórki i młócki ryżu.

**LUBLIN** — Rozpoczęto montaż maszyn w nowym wielkim kombinacie zbożowym, który będzie wytwarzał makaron, kasze, płatki oraz różne przetwory.

### Przemysłowe perspektywy Głogowa

Przyszłość Głogowa (woj. zielonogórskie) ściśle wiąże się z rozwojem lubińskiego zagłębia miedziowego. Perspektywny plan rozbudowy Głogowa, najbardziej zniszczonego miasta w Polsce (cen-

trum 100%), przewiduje wybudowanie tam luty miedzi, która zatrudni około 7.500 osób i fabryki kabli zatrudniającej 500 osób. Koszt nowych inwestycji oblicza się na ponad 3,5 miliarda złotych. Warto przypomnieć, że już dzisiaj pracuje tam duża Fabryka Maszyn Budowlanych, słynna przede wszystkim z budowy potężnych żurawi. Znajdują one chętnych nabywców nie tylko w Kraju, ale również za granicą. Tak więc za 10 lat Głogów będzie najbardziej przemysłowym ośrodkiem południowego regionu Ziemi Lubuskiej.

### Chłopi kupują ziemię

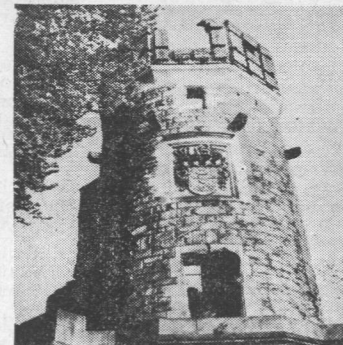
W 1958 r. została wydana ustawa o sprzedaży gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi. Od tego czasu na Dolnym Śląsku wielu chłopów skurczyła się z możliwości nabycia gos-

podarstwa lub poszerzenia swojej roli. Do końca maja 1963 r. Bank Rolny we Wrocławiu i jego oddziały terenowe w woj. wrocławskim sprzedały 14.200 hektarów ziemi.

### Import via Darłowo

Port w Darłowie (woj. koszalińskie), przez przeważającą część roku pełniący rolę portu rybackiego, posiada obszerne magazyny i sprawne urządzenia do przeładunku zboża. W okresach nasilonego ruchu statków w dużych portach, kierowane są tutaj mniejsze jednostki z ładunkami zboża. W ciągu maja port przyjął 39 statków z ładunkiem 13 tysięcy ton zboża. Pod względem tonażu jest to tyle, ile miesięcznie przeładowuje port w Kołobrzegu.

Duńscy, szwedzcy i inni armatorzy zawijających do Darłowa statków wyrażają uznanie dla Kapitanatu Portu za sprawne wprowadzanie statków, robotnikom portowym — za szybką obsługę.



### Wieża w Przemkowie

Wśród zabytków dawnej architektury i budowli obronnych na terenie województwa zielonogórskiego zwraca uwagę piękna stara wieża zamkowa w Przemkowie koło Szprotawy.



### Eksport samochodów sanitarnych

Polska eksportuje do kilku krajów samochody osobowe, półciężarowe i ciężarowe różnych przeznaczeń. Są wśród nich również specjalne samochody typu „Nysa” przystosowane do przewożenia chorych. Ostatnio z portu w Gdyni odpłynął statek „Olkusz” z ładunkiem polskich samochodów sanitarnych dla Zjednoczonej Republiki Arabskiej, która zakupiła 200 takich samochodów.

### Sztuczny deszcz

W Państwowym Gospodarstwie Rolnym Szymkowa, w powiecie legnickim (woj. wrocławskie), buduje się pierwszą na Dolnym Śląsku deszczownicę — zespół specjalnych urządzeń do nawadniania dużych obszarów pól uprawnych. Deszczownica w Szymkowie będzie zraszała pole o obszarze ponad 100 hektarów. Drugie tego rodzaju urządzenie, tylko nieco mniejsze, powstaje w Państwowym Gospodarstwie Rolnym Budziszów Mały.

Budowa tych deszczownic będzie kosztować około 2 milionów złotych. Wszystkie urządzenia sprowadzane są z Czechosławii.

### Czy wiecie, że w Białostockiem ...

...czynne są 304 biblioteki publiczne, przy których jest już w tej chwili 116 czytelników, z czego olbrzymia większość znajduje się na wsi; ...na jednego mieszkańca województwa przypada średnio 1,2 książki w zbiorach bibliotek publicznych, zaś na jednego czytelnika — 7 książek; ...ponadto jest 40 bibliotek zakładowych, których zbiory liczą 500 tomów, opiekę nad nimi sprawuje Wojewódzka Biblioteka w Białymstoku; ...działają 133 kółka przyjaciół bibliotek. Największe z nich przy Bibliotece Miejskiej i Wojewódzkiej w Białymstoku liczy 5.650 członków; ...na 10 wsi w województwie białostockim przypada przeciętnie 6 punktów bibliotecznych.





Pierwsi klienci w nowym gmachu urzędu pocztowo-telekomunikacyjnego w starym Garwolinie

# NOWY OBIEKT WIEKOWEGO GRODU

To typowe miasteczko przedwojennej „Polski B”, tej mniej ważnej, zaniedbanej i bardzo biednej, poważnie zostało zniszczone podczas wojny. Ma ono ciekawą i długą historię, a także stare tradycje. Założone zostało przez książy mazowieckich. W XVI wieku słynęło z wyrobu piwa, później z wyrobu szkła. Od 500 lat Garwolin, bo to o nim mowa, jest tradycyjnym ośrodkiem kożusznictwa i garbarstwa.

Garwolin obecnie rozbudowuje się i zmienia tak, jak zmieniają się dziesiątki powiatowych miast we współczes-

nej Polsce, która przywiązuje dużą wagę do rozwoju gospodarczego i kulturalnego również małomiasteczkowych środowisk. Powstają nowe gmachy, nowe zakłady pracy, buduje się sieć kanalizacyjną, ulepsza urządzenia komunalne. Ostatnio Garwolinowi przybył jednak jeszcze jeden obiekt niespotykany w innych miastach powiatowych — piękny, duży i nowoczesny urząd pocztowo-telekomunikacyjny wyposażony m.in. w automatyczną centralę telefoniczną i centralę międzymiastową. Usprawni to łączność telefoniczną i telekomunika-

cyjną dwóch odległych od dużych miast powiatów: Garwolin i Ryki. Mieszkańcy Garwolina będą mogli korzystać z automatycznych połączeń telefonicznych z Warszawą.

Niecodzienna uroczystość otwarcia nowego obiektu zgromadziła prawie całą ludność miasta. Przybyło również wiele osób z sąsiednich wiosek i osiedli. Otwarcia urzędu dokonał wicepremier Piotr Jaroszewicz w towarzystwie Ministra Łączności Zygmunta Moskwy. Warto dodać, że wicepremier Jaroszewicz pracował przed wojną jako nauczyciel na terenie pow. garwolińskiego, w miejscowościach Michałowka i Borowie.



Wicepremier Jaroszewicz wita się z delegacją młodzieży

## KRAJ i ŚWIAT

### UDZIAŁ POLAKÓW W KONGRESIE NAFTOWYM

We Frankfurcie nad Menem odbył się VI Światowy Kongres Naftowy. Do Frankfurtu zjechało z całego świata po-

nad 7 tysięcy naukowców, techników, działaczy gospodarczych. Polska delegacja uczestniczyła po raz pierwszy w Światowym Kongresie Naftowym. Jej udział w pracach kongresu wynika ze stale wzrastającej roli i zadań tego przemysłu w rozwoju gospodarczym Kraju. Specjaliści polscy przedstawili referat fachowy oraz brali aktywny udział w pracach sekcji specjalistycznych i w grupach dyskusyjnych. W konfrontacji z dorobkiem kongresu można stwierdzić, iż polscy specjaliści prawidłowo rozwiązują w Kraju zagadnienia rozwoju przemysłu naftowego i petrochemicznego, są dobrze zaznajomieni ze światowym rozwojem wiedzy i techniki. W instytucjach i placówkach badawczych w Kraju prowadzone są prace, które mogą dać poważny wkład w rozwiązanie niektórych ważnych problemów nowoczesnej techniki naftowej.

### POLSKA NAWIĄZUJE NOWE KONTAKTY HANDLOWE

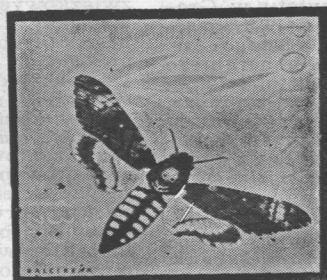
Stosunki handlowe Polski z krajami Afryki pogłębiają się. W wyniku przeprowadzonych ostatnio rozmów z przedstawicielami rządu Tanganiki podpisana została między obu krajami umowa handlowa zawierająca klauzulę największego uprzywilejowania we wszystkich sprawach dotyczących wymiany handlowej oraz w dziedzinie żeglugi morskiej. Umowa przewiduje eksport z Polski dóbr inwestycyjnych, artykułów żywnościowych oraz konsumpcyjnych artykułów przemysłowych. Tanganika zaś będzie dostarczać Polsce surowce rolnicze (nasiona oleiste, kawa, bawełna) oraz surowce mineralne. Uzgodnione zostały także wstępne warunki umowy handlowej między Krajem i przedstawicielami władz centralnych Ugandy. W obu tych krajach istnieją poważne rynki zbytu na polskie towary, a szczególnie w zakresie sprzętu i narzędzi rolniczych, maszyn i urządzeń dla fabryk przetwórstwa rolno-spożywczego, artykułów włókienniczych i konfekcji, artykułów gospodarstwa domowego oraz kompletnych obiektów, jak cukrownie, fabryki obuwia, fabryki rowerów itd. Rządy obu krajów wskazują również zainteresowanie w angażowaniu polskich fachowców w wielu dziedzinach życia ekonomicznego, a głównie w zakresie badań geologicznych.

## POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE

czyste i kasowane  
w seriach i kompletnych rocznikach  
zestawy tematyczne  
masówka w paczkach po 1/2 i 1 kg  
wysokowartościowe wyroby dla specjalistów



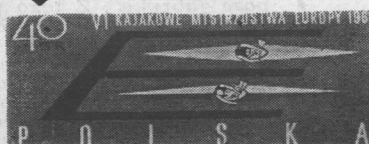
## PRZYBORY FILATELISTYCZNE



album do znaczków polskich  
klasery w wielu formatach  
zeszyty różnych wielkości  
pincetki z tworzywa sztucznego i metalowe  
lupy, ząbkomierze itp.

## LITERATURĘ FACHOWĄ

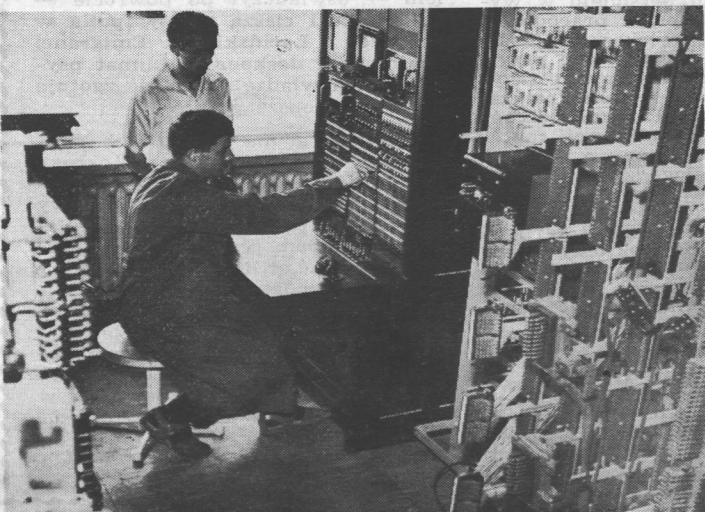
dwutygodnik „FILATELISTA”  
broszury i katalogi  
opracowania tematyczne  
poleca kupcom filatelistycznym



„EXPRIMRUCH”  
Warszawa, Wilcza 46



Dzięki nowemu obiektowi Garwolin ma sprawniejszą łączność ze światem. Poniżej: automatyczna centrala telefoniczna





### NARZĘDZIE ZBRODNI

Przy oględzinach starego karabinu maszynowego znalezione w mieście Most (Czechosłowacja) okazało się, że broni tej użyli hitlerowcy podczas masowej egzekucji mieszkańców Lidic w Czechosłowacji w 1942 roku. Oto na zatłuszczonym kawałku papieru zachował się tekst bez podpisu napisany po niemiecku alfabetem gotyckim, głoszący m.in. „Towarzysze, tym karabinem maszynowym rozstrzelano w Lidicach 87 jeńców”. Tekst napisany 21 lat temu poddano obecnie szczegółowym badaniom.

### KIEDY POWSTAŁ EREWAŃ?

W dawnych armenijskich tekstach nazwa Erewań pojawiła się po raz pierwszy w 607 r. i tę właśnie datę uważano się dotychczas za początek powstania miasta. Niedawno jednak prace wykopaliskowe na terenie twierdzy Erwanii (miasto tej właśnie twierdzy zawdzięcza swoją nazwę) ukazały, że Erewań został założony przez władzę państwa Urartu, króla Argiszti, już w 783 r. przed naszą erą. Świadczą o tym zapisy na kamiennych płytach, odczytane przez archeologów. Erewań liczy więc 2746 lat, czyli jest rówieśnikiem Rzymu.

Obecnie Erewań jest wielkim przemysłowym i kulturalnym centrum Armenijskiej Republiki Radzieckiej. Istnieją tutaj zakłady chemiczne, fabryki przemysłu lekkiego i spożywczego, a także Armenijska Akademia Nauk, instytuty naukowo-badawcze, uniwersytet i politechnika. Erewań liczy 600 tys. mieszkańców, 10-krotnie więcej aniżeli 40 lat temu.

### CHRISTINE KEELER Z WOSKU

Gabinet fleur woskowych w Brighton, nadmorskiej miejscowości wypoczynkowej w Anglii, zamierza w najbliższym czasie wśród znanych osobistości, które są tam reprezentowane, umieścić figurę Christine Keeler. Staje się ona obecnie w Wielkiej Brytanii coraz bardziej głośna dzięki sprawie byłego już ministra Profumo.

### NA PODOBÓJ MONT BLANC

Na wyprawie, której celem było zdobycie najwyższego szczytu w Europie — Mont Blanc (4.810 m) udała się 88-osobowa grupa alpinistów różnych narodowości. Najliczniejszą grupę stanowiły Włosi — 59, po nich Francuzki — 20, dalej Japończycy — 6 i Szwajcarzy — 3. Wyprawa zawróciła z drogi.

### BANK SKANDYNAWII

Rządy krajów skandynawskich zamierzają wkrótce podjąć rozmowy na temat utworzenia banku. Projekt ten wysunięto po raz pierwszy przed kilku laty, ale wobec sprzeciwu Szwecji i zastrzeżeń Norwegii nie został wcielony w życie.

Bank Skandynawski udzielałby pożyczek na realizację wspólnych zamierzeń gospodarczych oraz finansowałby eksport krajów-udziałowców.

### HISTORIA EGIPTU

Z Kairu donoszą, że powołano tam specjalny komitet, złożony z 20 profesorów uniwersytetu, którego celem jest opracowanie historii Egiptu. Chodzi o to, stwierdza instrukcja rządu egipskiego, aby „oczyścić historię Egiptu ze wszystkich przeinaczeń, dowolnie wprowadzanych przez imperialistów i feudalistów”.

### CHURCHILL I FRYZZER

Właściciel zakładu fryzjerskiego w Pretorii C. B. Welgemoed zwrócił się do Winstona Churchilla z publicznym żądaniem uregulowania rachunku za... golenie. Welgemoed wyjaśnia, że w przeddzień ucieczki z więzienia Burów, dokładnie 12 grudnia 1899 roku Chur-

chill poprosił poprzedniego właściciela firmy Henri Adelaara o ogołenie go. Churchill obiecał, że „zapłaci jutro”, ale po udanej ucieczce z więzienia zapomniał o swoim zobowiązaniu i po dziś dzień zalega z opłatą, wynoszącą 1 szyling i 12 pensów. Dopóki istnieje zakład, a Churchill jest przy życiu, należność winna być uiszczona. Rzecz jasna z procentami, które przez ten okres narosły!

### MALAJAZJA — NOWE PAŃSTWO

Na podstawie podpisanego w Londynie układu między Wielką Brytanią a Federacją Malajską, Północnym Borneo, Sarawakiem i Singapurem powstanie w dniu 21 sierpnia r. nowe państwo — nowa Federacja Malajazja (Malaysia).

Po wielu wysiłkach udało się rządowi brytyjskiemu doprowadzić do porozumienia między Malajami a Singapurem w sprawie połączenia się w jeden organizm państwowy z brytyjskimi posiadłościami na Borneo, z wyjątkiem Brunei, którego sułtan odmówił przystąpienia do Federacji.

Konstytucja tego nowego państwa zakłada, iż na terytorium Malajazji religia państwową będzie islam — z wyjątkiem Surawaku i Północnego Borneo. Językiem urzędowym będzie angielski. W parlamencie centralnym z ogólnej liczby 159 miejsc 24 przypada na Sarawak, 16 na Północne Borneo i 15 na Singapur.

### SPOSÓB

Bohaterem dnia w mieście Connecticut w USA stał się właściciel jednej ze stacji benzynowych, położonej przy szosie wylotowej. Ponieważ nie cieszyła się ona powodzeniem kierowców, postawił na szosie tablicę z napisem: „Uwaga! Zachować ostrożność! W pobliżu kolonia nudystów!”. Efekt był piorunujący — od tej pory prawie wszystkie samochody zatrzymywały się przy tej właśnie stacji.

# DATY i FAKTY

- NA WYJAZD DO HAWANY na uroczystości 26 lipca zezwolił rząd USA trzem działaczom murzyńskim, oświadczając zarazem, że nie będzie stawiał trudności w wyjeździe na Kubę dziennikarzom oraz osobom, pragnącym tam jechać z przyczyn humanitarnych — lekarzom, duchownym, prawnikom i in.
- KONFERENCJA PARTII POLITYCZNYCH ze wszystkich kolonii portugalskich w Afryce odbędzie się w Dar-es-Salam (Tanganika) między 29.VII a 4.VIII. Zadaniem konferencji ma być utworzenie wspólnego frontu, celem osiągnięcia niepodległości wszystkich kolonii portugalskich.
- 510 MILIONÓW FRANKÓW DLA MALI zatwierdziła Rada Ministrów Wspólnego Rynku na ulepszenie uprawy bawełny oraz rozszerzenie systemu irygacyjnego.
- SPOTKANIE ADENAUERA Z CZŁO-WYMI PRZEDSTAWICIELAMI gospodarki zachodniemieckiej w celu omówienia całokształtu problematyki handlu ze Wschodem odbyło się 18.VII.
- PREZYDENT IRAKU AREF ORAZ PRZEWODNICZĄCY KRAJOWEJ RADY DOWÓDZTA REWOLUCJI SYRYJSKIEJ GEN. ATASSI wzięli udział w uroczystościach 11 rocznicy rewolucji egipskiej w Kairze (23.VII).
- PREMIER KONGIJSKI ADOULA PRZYBYŁ do Londynu z oficjalną wizytą (26.VII).
- KONFERENCJA MINISTRÓW FINANSOWYCH KRAJÓW AFRYKAŃSKICH trwająca od 30.VII w Chartumie zakończy się 8.VIII. Tematem obrad — siedziba afrykańskiego banku rozwoju: Kair czy Casablanca.
- GENERAL FRANCO ZOSTAŁ ZAPROSZONY do Rabatu podczas spotkania na lotnisku madryckim z królem Maroka Hassanem II.
- CO TRZY MIESIĄCE odbywać się będą spotkania Rady Ministrów UE, do której oprócz państw Wspólnego Rynku należy także W. Brytania — oto treść po-

rozumienia osiągniętego w Brukseli przez Radę Ministrów EWG.

- PODRÓŻ HERTERA DO EUROPY rozpoczęta w połowie lipca została poświęcona problemom amerykańskiego eksportu do państw EWG.
- DEFICYT PŁATNICZY USA wyniesie w b.r. przeszło 3 miliardy dolarów — oświadczył Walter Heller, przewodniczący rady doradczej Prezydenta USA do spraw gospodarczych na zakończenie kwartalnej konferencji OECD (Organizacja Gospodarcza Współpracy i Rozwoju).
- ZAMACH STANU W EKWADORZE usunął od władzy prezydenta Carlosa Julio Arosemena. Rządy przejęła junta wojskowa.
- PAPIEŻ OCENIŁ bardzo pozytywnie rolę ONZ w rozmowie z sekretarzem generalnym ONZ U Thantem.
- MIEDZY USA A BULGARIĄ podpisano w Sofii porozumienie regulujące sprawy finansowe.
- UKŁAD POLITYCZNY W SPRAWIE DZIAŁALNOŚCI PRZYSZŁEGO RZĄDU NRF został zawarty między przewodniczącym CSU Straussem, przewodniczącym FDP Memdem i przyszłym kanclerzem Erhardem — oświadczył rzecznik kierownictwa SPD Barsig.
- FALE DEMONSTRACJI wywołała w Londynie wizyta greckiej pary królewskiej króla Pawła i królowej Fryderyki.
- B. SEKRETARZ GENERALNY ONZ TRYGVE LIE mianowany został ministrem przemysłu w rządzie norweskim.
- NOWY PREMIER IZRAELA, LEVI ESHKOL wyraził gotowość spotkania się z prezydentem Nasserem „w każdej chwili i w każdym miejscu”.
- REPUBLIKA INDONEZJI I NARÓD INDONEZYJSKI NIE ZGADZAJĄ SIĘ Z KONCEPCJĄ MALAJAZJI I BĘDĄ PRZECIWKŁADACI SIĘ JEJ DO KONCA — oświadczył prezydent Sukarno.
- USTAWA INWESTYCYJNA PRZYJĘTA JEDNOMYŚLNIE przez algierskie Zgromadzenie Narodowe dopuszcza kapitał prywatny do inwestycji w handlu, transporcie, przemysle i rolnictwie.
- ROZMOWY MAJĄCE PRZYGOTOWAĆ NIEPODLEGŁOŚĆ KENII rozpoczęły się w Nairobi.
- TRÓJSTRONNE ROZMOWY W. BRYTANIA — USA — ZSRR w sprawie zakazu doświadczania nuklearnych rozpoczęły się w Moskwie 15.VII.
- LIST OTWARTY KC KPZR do organizacji partyjnych i do wszystkich komunistów w ZSRR w sprawie rozbieżności radziecko-chińskich ogłosił dziennik „Prawda”.

# Kronika FRANCUSKA

## W obronie praw związkowych

Z inicjatywy „Stowarzyszenia obrony instytucji prawnych i wolności obywatelskich” odbyło się ostatnio w Grenoble VII spotkanie prawników z udziałem przedstawicieli wszystkich bez wyjątku organizacji związkowych, Francuskiej Partii Komunistycznej, partii socjalistycznej SFIO oraz partii radykalnej. Postanowiono utworzyć „stałą komisję obrony praw związkowych”, której celem jest przestudiowanie obowiązującego ustawodawstwa pracy w kierunku wprowadzenia niezbędnych modyfikacji.

Po wystąpieniach profesora wydziału prawa Uniwersytetu w Grenoble Ollie, sekretarza CGT Schaefera, działacza socjalistycznego André Philipa, sekretarza generalnego Jeune République Soucheta, członka biura CGC Quideta, b. premiera Mendès-France, członka Komitetu Centralnego FPK Léo Figuièresa, senatora SFIO Lagrange, zebrani uchwalili trzy rezolucje.

Pierwsza rezolucja stwierdza, że „koncentracja przemysłu, nowoczesne formy organizacji pracy i odległość działacza miejsc zamieszkania od miejsca zatrudnienia są przeszkodą w utrzymywaniu kontaktów poza fabryką”. Z tego powodu „organizacje związkowe powinny mieć zapewnioną możliwość skutecznego działania w miejscu pracy”. Rezolucja zaleca włączenie do układów zbiorowych o pracę odpowiednich przepisów oraz zatwierdzenia tego nowego stanu rzeczy aktem ustawodawczym.

Samo jednak uznanie działalności organizacji związkowych w miejscu pracy nie wystarczy. Trzeba je uzupełnić gwarancjami zapewniającymi w szczególności aktywność ochronną przed bezprawnym zwolnieniem z pracy. Uznanie takie nie może również zagrażać niezawisłości organizacji związkowych.

W drugiej rezolucji uczestnicy spotkania stwierdzają, że mimo zasad uświęconych konstytucją i przepisów ustawodawczych swobody związkowe są obecnie przedmiotem nieustannych zamachów ze strony pracodawców i władz państwowych. Rezolucja piętnuje w szczególności prześladowania aktywistów związkowych, ograniczanie uprawnień organizacji robotniczych i potępia metodę odwoływania się do mobilizacji personelu podczas akcji strajkowych. Zebrani przeciwstawiają się polityce „integracji”, która zmierza do podporządkowania państwu organizacji związkowych i pozbawienia ich niezawisłości.

Rezolucja podkreśla, że problem obrony i utrzymania wolności związkowych jest nierozdzielnie związany z obroną swobód demokratycznych. Dlatego też zebrani apelują do „wszystkich ludzi pracy i demokratów, aby w jedności przeciwstawili się wszelkim zamachom na wolności związkowe i żądali ich rozszerzenia”. Konkretnie chodzi o zagwarantowanie przedstawicielom związkowym uprawnień przysługujących delegatom personelu w wypadku zerwania przez pracodawcę umowy o pracę; zwiększenie liczby inspektorów pracy; ponowne przyjmowanie do pracy bezprawnie zwolnionych aktywistów; demokratyczną reformę rad prud'hommes; skonczenie z praktyką mobilizacji robotników podczas strajków; o likwidację dyskryminacji godzącej w pewne organizacje związkowe.

Trzecia wreszcie rezolucja przewiduje wprowadzenie sankcji karnych wobec pracodawców, którzy zwalniają z pracy lub odmawiają zatrudnienia osób ze względu na ich działalność związkową, rasę czy wyznanie.

## Na wstecznym biegu

Po raz pierwszy od 1957 r. francuska firma Renault straciła drugie miejsce zajmowane wśród eksporte-

rów samochodów do Stanów Zjednoczonych. Od kwietnia br. popularną fabrykę z Boulogne — Billancourt dystansują Volkswagen, Triumph i M. G. Dzięki nowym modelom firmy te uzyskały znaczne postępy eksportowe.

Przyjmując dobrą minę do złej gry dyrekcja Renault twierdzi, że rynek amerykański nie jest decydujący przy wywozie samochodów. Globalny eksport „Renówek” wzrósł bowiem o 20% w pierwszych pięciu miesiącach 1963 r. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, osiągając 110 tysięcy jednostek.

## Skąd my to znamy?

Za kilka tygodni trzydzieści rodzin francuskich liczących 120 osób, przeważnie repatriantów z Algierii, odpłynie do Buenos Aires. Będzie to pierwsza grupa emigrantów szukających szczęścia w Ameryce Łacińskiej. Dotychczas „Association pour l'émigration” otrzymało zgłoszenia od czterech tysięcy rodzin.

Zwiad przeprowadził sekretarz generalny organizacji odbywając sześciotygodniową podróż po krajach tego kontynentu. Stwierdził — oświadczył po powrocie — że Francuzi cieszą się sympatią w Ameryce Łacińskiej. Emigranci znajdują tam doskonały klimat psychiczny, a władze i ludność zgotują im jak najlepsze przyjęcie.

Pierwsza grupa francuskich emigrantów zainstaluje się w okręgu Villa-Brigida, w sercu prowincji Rio-Negro. Organizatorzy wyprawy utrzymują, że jest to kraina mlekiem i miodem płynąca. Proszą tylko posłuchać. Klimat umiarkowany i zdrowy, podobny do klimatu Algierii. Można uprawiać winną latorośl, zakładać sady, siać zboża. Wydajność ziemi wręcz doskonała, lepsza niż w Afryce Północnej itp. Tak samo zachęcano do osiedlania się w Ameryce Łacińskiej Polaków przed...

B. M.



Na dworcu w Lens panował tego dnia niecodzienny ścisłk



W napięciu i radosnym podnieceniu, dźwigając ciężkie walizy, bagaże, podarunki dla krewnych, każdy z uczestników wycieczki do Polski szukał swego wagonu i przedziału. Jaka będzie ta podróż? Czy zajedziemy szczęśliwie i punktualnie? W Poznaniu oczekiwać nas będą przecież rodziny



# JEDZIEMY DO POLSKI



Byli oczywiście i spóźnialscy, a pociąg nie czeka. Odjechać musi zgodnie z programem. A więc szybko, szybko, bo ucieknie...

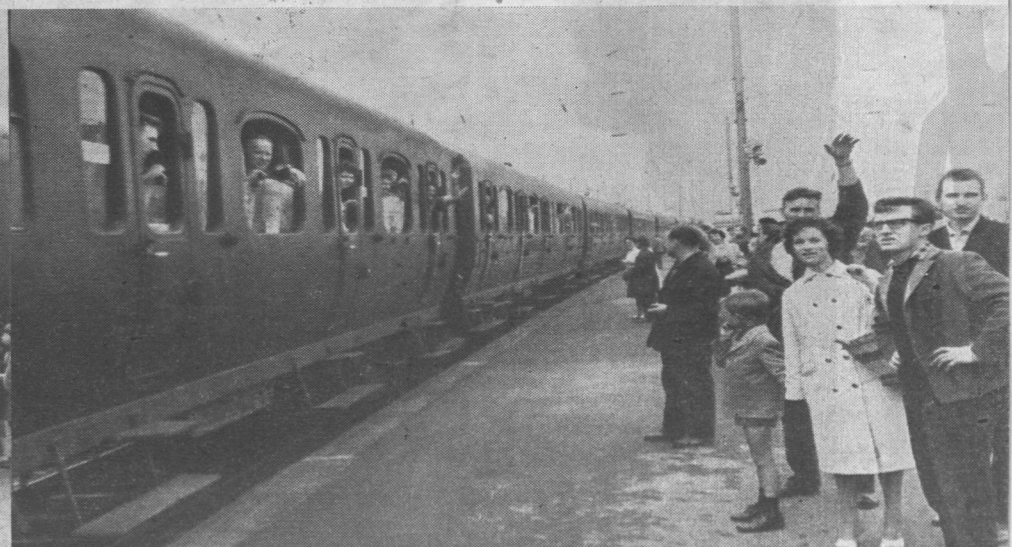
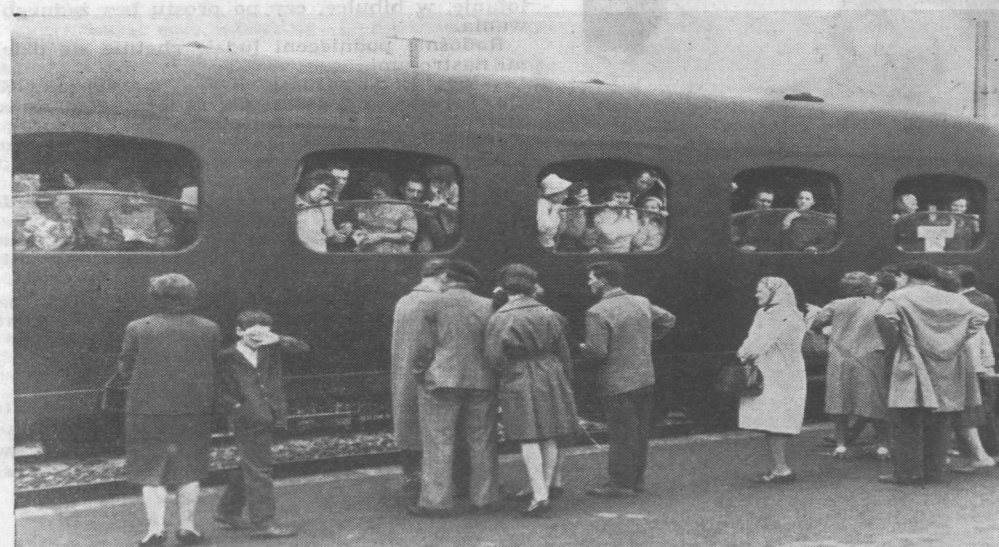
**Z**EGNALIŚMY ICH wraz z licznie odprowadzającymi rodzinami na dworcach w Lens, Douai i Valenciennes. Witaliśmy ich również już w Polsce na dworcu w Poznaniu. Niechaj zdjęcia te, wykonane przez fotoreporterów „Tygodnika”, opowiedzą (jakże fragmentarycznie jednak) te chwile rozstań i spotkań naszych znajomych i przyjaciół, którzy postanowili odbyć podróż do Polski.

Każdy odczuwa podróż do Polski inaczej, można powiedzieć — indywidualnie i na swój sposób. O nich wszystkich można z całą pewnością powiedzieć również to, że wybrali się w tę podróż ze świadomym pragnieniem i — dodajmy szczerze — radosnym podnieceniem. Jakie będą ich wrażenia? Jak spędzą te rodzinne wakacje? Jaką zobaczą Polskę 1963 roku? Za wcześniej jeszcze mówić o tym. Zostawmy im czas na „rozsmakowanie” się Polską, na pełniejszą ocenę wakacyjnych przeżyć, na ocenę tego, z czym w Polsce się zetknęli i co jeszcze w Niej zobaczą. Jedno można stwierdzić już teraz: czeka ich dużo wrażeń, wzruszeń i niezapomnianych przeżyć.



Gdy ma się duży bagaż łatwiej go transportować na wózekczku, tak jak zorganizował to sobie ten oto podróżnik. W powrotnej drodze bagaż na pewno nie będzie mniejszy. Ale uwaga! Czas odjazdu. „Pociąg przyjaźni” rusza! Szczęśliwej i przyjemnej podróży!

Jak było w Poznaniu — na str. 12 i 13!





„Uwaga! Uwaga! Pociąg specjalny z Francji...” 820 Rodaków w wieku i takim, że musieli podróżować z butelką mleka, i takim, że oczekują na nich na dworcu wnukowie, wysiada w Poznaniu z „Pociągu Przyjaźni”



Inni witają już swych najbliższych i rodziny, a my ciągle jeszcze czekamy. Czyżby zawiedli, czy spóźnili się?

Ależ skąd! O tym nawet mowy nie ma! Po tylu latach spotkanie najbliższych a często na zawsze rozdzielonych jest wprost nie do opisania. Łzom, pocałunkom, serdecznym uściskom nie ma wprost końca. Rozłąka siostr Leszczyńskiej z Francji (z lewej) i Dąbrowskiej (z prawej) trwała stosunkowo niewiele — trzynaście lat



Wśród zgłębku i gwaru tysięcy osób witających się na peronie

## ŁZY RADO

**P**IEKNY, lipcowy, upalny dzień raczej wypędza ludzi z nagranych słońcem miejskich murów gdzieś za miasto, gdzie jest zieleń i nieco chłodu. Ale ten dzień miał jakieś wyjątkowe prawa. W samo południe 5 lipca, w powietrzu falującym od żaru, na peronie poznańskiego dworca stał półtoratysięczny tłum i czekał. Tłum to był jakiś dziwny, niecodzienny, w którym bez trudu można było znaleźć i kwieciste, jasne, wydekoltowane suknie młodych dziewcząt i zrudziałą czerń marynarek o kroju sprzed lat 40, stare kaszkiety tkwiące z godnością na pokrytych siwizną głowach i czarne chustki zawiązane pod brodą paradnie ubranych wiejskich matron. I we wszystkich rękach kwiaty, kwiaty — bukiety, kwiaty — wizytówki, w celofanie, w bibułce, czy po prostu bez żadnego opakowania.

Radośnie podnieceni ludzie chętnie się dzielą swymi nastrojami.

— Czy ja go poznam? — zwierza się pani Konstancja Torzewska z Poznania, obracając w spracowanej dłoni sztywny kartonik fotografii — wnuczek siostry, Kabaciński z Valenciennes, pierwszy raz do Polski jedzie. Ma 18 lat. Ale moja siostrzenica ma ich przecież dziewięcioro.

Zerkam na zdjęcie, dziewczątka podobnych do siebie wnucząt nie wróży łatwego zadania.

Starszy pan z kilkunastoletnią córką reżyseruje powitanie. Kwiaty raz w tym ręku, źle, w tamtym, też niedobrze.

— Czekam na koleżankę szkolną — mówi pan Władysław Michalski — razem z córką Halinką łatwiej ją odnajdziemy. Helena Bosacka, bo tak nazywa się moja szkolna znajoma, od 30 lat jest we Francji.

I naraz...

— Pociąg specjalny z Francji wjeżdża na tor przy peronie czwartym — płynie zapowiedź z głośników.

Tłum zamiera w bezruchu, z oczyma utkwionymi tam, gdzie na krańcach widoczności pojawia się mały



na peronie dworca w Poznaniu nikt nie wstydził się łez



Właściwie to można by już jechać do domu, ale tyle pytań ciśnie się na usta. Chęć dowiedzenia się nowin o swoich jest silniejsza niż zmęczenie podróżą. A więc mimo upału konferencja rodzinna trwa dalej



— No widzisz, jednak żeśmy się spotkały po latach



Danusia i Leszek Marcinkowscy ze Stęszewa do-czekali się wreszcie ciotki Janiny Obirek z Pas-de-Calais. Przez 25 lat przebywa stale we Francji

A teraz do domu. Siostry jeszcze wymieniają uściski, ale szwagier już przejął funkcję transportowca

# ROŚCI W POZNANIU

buchający dymem punkt lokomotywy. Parowóz rośnie szybko i za chwilę ze zgrzytem hamulców wtacza się pod dachy peronu. W oknach długiego sznura wagonów migają w pędzie białe, zatarte w szczegółach plamy twarzy i setki powiewających rąk. Oczekujący machają również rękami, kwiatami, czapkami — wszyscy witają wszystkich.

Ale już padają pierwsze okrzyki szczęśliwych, którzy rozpoznali bliskich:

— Kornelia! Józefie! Jean, Jean!

Pociąg staje. Pierwsi witający już dopadli swoich. Ściskają wyciągnięte przez okna ręce, całują się przy drzwiach. Pierwsze chustki przy oczach ocierają łzy radości. Pierwsze pakunki i walizki podawane przez okna każą w razie zapomnieć o wzruszeniach.

Inni ciągle szukają. Dziesiątki ludzi biegną po peronach wykrzykując swe nazwiska i nazwiska przyjeźdźnych.

Niektórzy z przyjeźdźnych wysiedli z wagonów i trochę bezradnie patrzą wokoło, nie mogą jeszcze od-szukać swoich krewnych. A przecież pisali, że będą czekać.

Krzyżują się pytania:

— Czy wy może Kacperski z Lyonu? Ja Kłysz, szwagier.

— Nie, ja Pawlak. Kacperski jechał tam w trzecim wagonie. A nie znacie mego brata, Alojzego Pawlaka? Miał czekać na mnie.

Coraz mniej szukających, coraz więcej radosnych okrzyków powitania. Niełatwo przecież poznać kogoś, kogo się nie widziało lat 20, 30 albo w ogóle zna się tylko ze zdjęć.

Teraz już cały peron to jedno wielkie zbiorowisko małych grup, które obsiadły liczne pakunki, walizki i wymieniają pierwsze gorące informacje. Nikomu się jakoś nie śpieszy. Teraz już wszyscy czują się jak u siebie, w swoich. Poznański dach peronu jest pierwszym dachem w Ojczyźnie.

Pani Julia Stachowiak z Pobiedzisk odejmuje mokrą chustkę od oczu.

— Tyle lat, tyle lat. Siostra Kondracka od 32 lat we Francji i teraz dopiero przyjechała i od razu z wnukami — pokazuje 9-letniego Jean-Louis i 8-letnią Marylin.

Są i pierwsze małe tragedie. Megafon podaje.

— Mała Suzanne na peronie czwartym z francuskiej grupy prosi mamę o zgłoszenie się po nią.

Rzeczywiście na stercie walizek i paczek siedzi mała dziewczynka i popłakuje. Już są przy niej przedstawiciele „Orbisu” i troskliwy milicjant. Pocieszają małą, że mama się znajdzie. Mała nieufnie patrzy dookoła, niechętna do odpowiedzi. Naraz krzyk radości. Jest mama — po prostu poszła kupić bilet.

Powoli obciążone paczkami grupy spływają do tunelu dworcowego. Jedni wsiadają w pociągi na innych peronach i pojedą w różne strony Polski, innych za kilkanaście minut taksówka dowiezie już do domu.

Czeka ich kilkutygodniowy pobyt w Kraju, u najbliższych. Gdy ochłoną, gdy podzielać się wzajemnie wszystkimi nowinami — zaczną odwiedzać dalszych krewnych, znajomych. I będą się dziwić, że już nie ma tej walącej się rudery na rogu, którą pamiętali sprzed wielu lat, że mały Jacek, który przecież tak niedawno nie chciał sam jeść i wymagał karmienia, dzisiaj jest agronomem, że świat idzie dalej naprzód, a nie zatrzymał się w momencie ich wyjazdu.

A gdy odpoczną już całkiem, zaczną zwiedzać Polskę. W pięciu wycieczkowych grupach obejrzą Kraków, Tatry z Zakopanem i kolejkami na Kasprowy i Gubałówkę, największy hitlerowski obóz śmierci w Oświęcimiu, Jasnogórski Klasztor i Hutę w Częstochowie, Warszawę, Poznań.

Inni z Poznania pojedą do sławnego z pierników Torunia, następnie do krainy tysiąca jezior, do Olsztyna, do Rucianego, Giżycka, Szczytna, potem zwiedzą Warszawę i wrócą do Poznania.

Pośtarąmy się przy pomocy pióra i aparatu fotograficznego przekazać naszym Czytelnikom ich wrażenia z Kraju.



# MAŁY TYGODNIK

Nr  
38

## OCZY ŁĄDU

**D**LA LUDZI MORZA latarnie morskie są czymś szczególnie bliskim. Gdy powracający z dalekiego rejsu marynarze zobaczą światło latarni, ukazujące się co 3 sekundy, wiedzą, że są już w domu. Tak rozpoznają również polscy rybacy i marynarze sygnał jednej z najstarszych w Europie — latarni morskiej na Rozewiu.

Już w XVI wieku istniało w ważniejszych punktach wzdłuż wybrzeża Bałtyku 15 światel wskazujących drogę okrętom i statkom handlowym. Pierwszą latarnię na południowych brzegach Bałtyku zbudowano w 1482 roku, w Wisłoujściu koło Gdańska. W 1560 roku oznakowany był cały niebezpieczny szlak żeglowski przez cieśniny duńskie — jeden z pierwszych na świecie o tak długiej trasie.

Obecnie na całym polskim Wybrzeżu drogę żeglarzom do portów wskazuje 17 latarni. Wszystkie one wyróżniają się oryginalną budową i ładną architekturą. Latarnia w Czołpinku usytuowana jest na wysokości 55-metrowej wydmie. Ciekawe i warte obejrzenia są również latarnie w Swinoujściu, w Niechorzu, Gąskach, Jarosławcu, na Helu, w Krynicy Morskiej, no i oczywiście pierwszej polskiej latarni na Rozewiu. Powstanie tej 600 lat liczącej sobie latarni

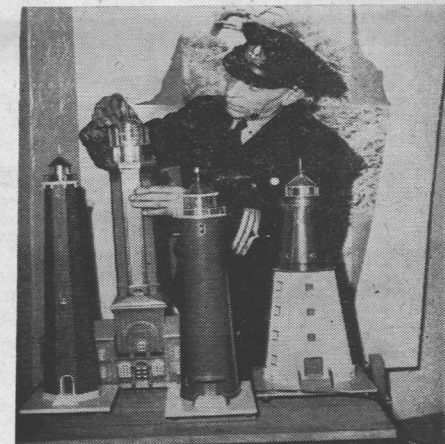
związane jest z ciekawą legendą (podajemy ją poniżej).

Płonące ognisko, o którym mowa w legendzie, zastąpiono z czasem drewnianymi szczapami. Później latarnicy wlewali tłuszcz do mosiężnego kotła, ale wiatr i deszcz zalewały ogień. Dlatego też w połowie XVIII wieku wzniesiono pierwotny nowoczesny latarni. Niegdyś sygnał świetlny dawała płonąca w kotle smoła, która była widoczna już z odległości 20 km. Dalszym krokiem na drodze postępu latarnictwa była, wynaleziona przez Polaka Łukasiewicza, ogromna lampa naftowa. Z kolei zastąpiło ją wielkie, wklęsłe zwierciadło i lampa projekcyjna. Dzięki soczewce skupiającej i pryzmatom promień światła rozewskiej latarni ma moc około 5 milionów świec i widoczny jest już z odległości 42 km. W czasie mgły latarnia wysyła także specjalny sygnał akustyczny. Poprzednikiem współczesnego, 100-letniego już „buczka”, były niegdyś dwa metalowe talerze.

Stara latarnia na Rozewiu wielokrotnie odwiedzał wielki polski pisarz Stefan Żeromski. Nieraz nocował w pokoju dla rozbitek i właśnie tu pisał jedną ze swoich powieści noszącą tytuł „Wiatr od morza”. Dziś mieści się tu

jedno z nielicznych w świecie Muzeum Latarnictwa Morskiego.

Latarnie morskie pomatu zaczynają przechodzić na emeryturę. Ich miejsce zajmują radiolatarnie, które informują i ostrzegają statki za pomocą sygnałów radiowych. Najstarszy polski latarnik, p. Władysław Wzorek z Rozewia, twierdzi jednak, że jeszcze długo jego latarnia pomagać będzie kutrom rybackim i łodziom, które nie mają radia.



W Muzeum Latarnictwa na Rozewiu można obejrzyć modele dawnych i nowoczesnych polskich latarni morskich oraz dowiedzieć się wielu interesujących rzeczy o znakach wodnych i nawigacji po morzu. Jak będziecie na polskim Wybrzeżu, zobaczcie koniecznie to niezwykle ciekawe Muzeum

### Na wakacjach

Każdy z naszych matych Czytelników bawi gdzieś na wakacjach: we Francji, w Polsce, w Belgii, z rodzicami, na koloniach, w górach, nad morzem, na obozie. Piszcie do nas: jak wypoczywacie, co robicie i jakie macie przygody!



rzył, że obecność córki na okręcie przynosi mu szczęście i chroni przed niebezpieczeństwem rozbicia. Krystę kochała cała załoga i wszyscy chętnie słuchali śpiewanych przez nią pieśni.

Pewnej jesieni, wbrew ostrzeżeniu innych żeglarzy, w czasie silnego sztormu Frank ufny, że póki Krysta jest na okręcie, nic mu złego nie grozi, wypłynął z Gdańska w kierunku Kołobrzegu. Kiedy minęli Hel, sztorm rozszalał się na dobre. Frank poprosił córkę, aby mu zaśpiewała którąś ze swych pieśni. Krysta, posłuszna ojcu, zaczęła śpiewać. Sternik zasłuchany w dźwięki pieśni nie spostrzegł niebezpieczeństwa i statek wpadł na skałę podwodną. Woda wdarła się do rozdartego gładem statku. Szalejąca wichura i bałwany morskie nie pozwoliły się uratować Frankowi i marynarzom. Jedną tylko Krystę ocalała, wyrzucona przez fale na rozewski brzeg. Dziewczyna sądząc, że może ojciec lub ktoś z załogi uciepiony szczątków statku może się jeszcze uratować, zebrała stos gałęzi i chrustu. Nie miała jednak czym go zapalić. W

rozpaczy zaczęła głośno wołać ojca. Zwabiony jej nawoływaniem nadszedł z pobliskiej chaty młody rybak Fabisz. Pomógł jej rozpaść ognisko, po czym zabrał zziębniętą, przemoczoną dziewczynę do swego domu.

Jasnawłosa dziewczyna z pół-

nocy poślubiła wkrótce Fabisza i odtąd co wieczór wspólnie rozpalali ognisko na Rozewskiej Kępie, aby wskazywać drogę zbłąkanym żeglarzom. To samo czyniły ich dzieci i wnuki. Później Król Zygmunt III kazał w tym miejscu zbudować latarnię morską. Pierwszym latarnikiem został potomek rodu Fabiszów. I dotąd, podwyższana i przebudowywana latarnia na Kępie Rozewskiej strzeże drogi żeglarzy.

### ZAGADKA

Jestem siedmiokolorowa.  
Rozciągnęłam się na chmurze.  
Parasolki można schować  
Dobrą wam pogodę wróżę.

### One pojechały zobaczyć Polskę

Wraz z licznymi grupami wycieczkowymi Polaków z Nordu i Pas-de-Calais, które już wyjechały lub wyjeżdżają w najbliższych dniach w odwiedziny do rodzin do Polski, są oczywiście i dzieci. Jest ich wcale niemała gromada. Jadą z rodzicami, z tatą lub mamą, rzadziej z ciocią lub babcią do krewnych, których większość z nich zobaczy po raz pierwszy w życiu. Niemniej ważne i ciekawe jest to, że po raz pierwszy zobaczą Polskę, ojczyznę dziadków i rodziców.



Gdy się jedzie w odwiedziny do krewnych, obowiązkowo trzeba zabrać prezenty i upominki, a poza tym oczywiście ubranie i bieliznę na okres kilkutygodniowego pobytu. Jest z tym sporo kłopotu i dźwigania, są to trudności jednak przyjemne, ponieważ wzruszenia i wrażenia z podróży do Polski, do swoich, wynagradzają trudy takiego transportu. Każdy z dorosłych ma jakąś paczkę, walizkę, tobołek a dzieci naturalnie pomagają przy noszeniu i pilnowaniu bagażu.



# LE PROFESSEUR MICHAŁOWSKI DIRIGERA LE SAUVETAGE DES TRESORS DE NUBIE

Nous venions à peine de renseigner nos lecteurs sur les magnifiques travaux des ar-

chéologues polonais en Egypte, que se réunissait au Caire la première session de la commission internationale d'experts invités par le gouvernement égyptien pour fixer le projet définitif du sauvetage du temple d'Abu Simbel.

Et les savants du monde entier ont unanimement élu à la présidence le professeur Kazimierz Michałowski. Le savant polonais, en compagnie d'autres experts, s'est rendu en Haute-Egypte pour examiner les moyens pratiques de sauver le magnifique temple des eaux du futur lac créé par le barrage d'Assouan.



## Une Société de Logopédie

Peu connue même par son nom, la logopédie est une science importante puisqu'elle s'occupe de corriger les défauts de la prononciation, surtout chez les enfants. Désireux de faciliter à tous les parents d'enfants affligés de ce genre de défauts, et aussi aux adultes l'obtention des conseils nécessaires, les logopèdes polonais viennent de créer une société, dont le siège sera Lublin.

## 894 villes en Pologne

Grâce à l'„avancement" officiel de plusieurs localités, la Pologne compte actuellement 894 villes, habitées par 14.956.000 citoyens, soit la moitié (presque) de la population du pays.

Près de 400 de ces villes ont moins de 5 mille habitants, la plus petite des communes ayant rang de ville étant (nos lecteurs le savent) Ledyczek dans la voïvodie de Koszalin qui dernièrement a enfin dépassé les 500 habitants.

Près de 15% de la population habitant dans des villes de plus de 200 mille âmes, soit Varsovie (1.100.000), Łódź (730.000), Cracovie (500.000), Wrocław (470.000), Poznań (430.000), Gdańsk (310.000), Szczecin (290.000), Katowice (290.000) et Bydgoszcz (250.000).

## 400 bungalows polonais sur le lac Balaton

Sur les bords du lac Balaton, la „mer de Hongrie", se dresse toute une riante cité de bungalows... polonais. En effet les Hongrois ont acheté à l'usine de Zakrzewo (région d'Opole) 40 maisonnettes préfabriquées en agglomérés de bois et s'en déclarent fort satisfaits. 100 autres bungalows seront livrés cet été.



## PROFITONS DES VACANCES!

Il paraît, suivant l'avis des représentants de toutes les municipalités des villes d'eau, stations de cure, localités balnéaires dans toute la Pologne que jamais on n'avait assisté à une „transhumance" de citadins telle que cette année.

Partout les maisons de repos, les pensions de famille, les hôtels, les campings „débordent" littéralement. L'été — en Pologne plutôt réussi — y est assurément pour quelque chose.

Les habitants de Wałbrzych capitale minière de la Basse-Silésie montrent une prédilection marquée pour Zagórze, charmant site au milieu des forêts, en bordure d'un magnifique lac (notre photo du haut).

Dans la voïvodie de Bydgoszcz, les paysans membres des „Cercles Agricoles" dispo-

sent d'un centre de loisirs et de repos très bien aménagé à Janowo (à gauche).

## Soixante roses pour un „prof"

Monsieur Jan Wysocki, âgé de 83 ans, avait enseigné pendant 60 ans dans la même école qui, aujourd'hui porte le nom du poète Adam Mickiewicz. Même pendant l'occupation, le „prof" adoré de ses élèves avait continué à enseigner dans des cours clandestins. Le professeur vient de prendre une retraite bien méritée et ce fut l'occasion d'une touchante manifestation. Ses élèves, anciens et présents, grisonnants ou joufflus, lui ont offert un splendide bouquet de 60 roses, une pour chaque année d'enseignement.



## ■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Un autobus, aménagé en magasin d'articles ménagers, circule dans les quartiers périphériques de Varsovie. Les habitants s'en déclarent fort satisfaits.

▲ 450 tonnes — tel est le poids des presses géantes pour la fabrication de plaques d'agglomérés de bois que produit en série l'in-

dustrie lourde polonaise. Deux usines du pays en sont équipées — à Przemysł et Koniecpol — ainsi que de nombreuses entreprises soviétiques et chinoises.

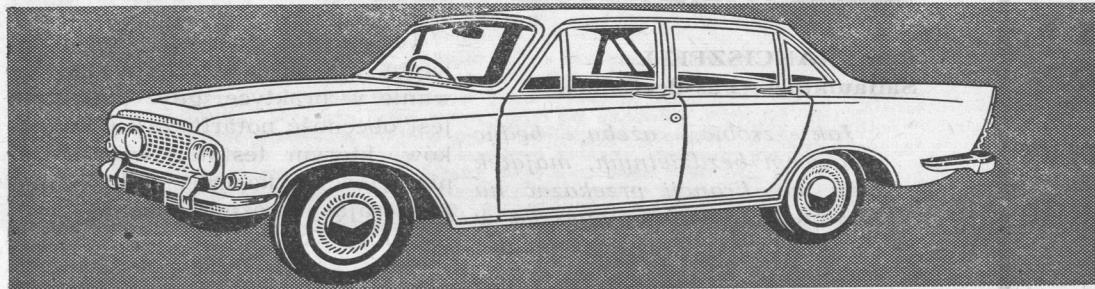
▲ Sur 100 zlotys dépensés par les municipalités pour divers investissements communaux, 27 zlotys sont fournis par les grandes en-

treprises de l'industrie, surtout minières, métallurgiques, énergétiques et chimiques.

▲ Les meubles modernes ont conquis la clientèle polonaise. Plus de la moitié des meubles vendus par les magasins spécialisés sont actuellement du genre „suédois".

▲ La coopérative „Lingwista" n'a que cinq ans d'existence mais elle a déjà bien mérité de l'enseignement des langues étrangères. Cette année 600 cours pour 12.000 élèves seront organisés dans les grandes villes.

Bobinage d'un moteur électrique à l'usine CELMA de Cieszyn qui fournit plus de 80 entreprises mécaniques polonaises et exporte une importante partie de sa production vers quarante pays de tous les continents de notre globe



## Avez-vous essayé la 6 cyl. Ford Zodiac ?

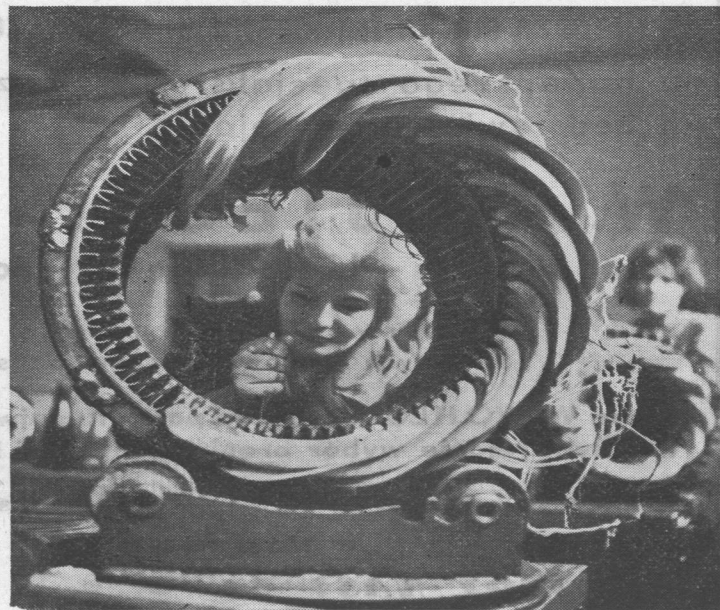
la nouvelle limousine anglaise „grand luxe - hautes performances". Moteur de 2,5 litres, 15 cv, 115 cv réels. Plus de 160 km/h. Boîte 4 vitesses toutes synchronisées (boîte automatique sur demande). Freins à disque. Luxueux confort anglais (sellerie cuir). Prix : 16.870 NF (+t.l.). Existe en version berline : la 15 cv Ford Zephyr. Prix : 14.215 NF (+t.l.).

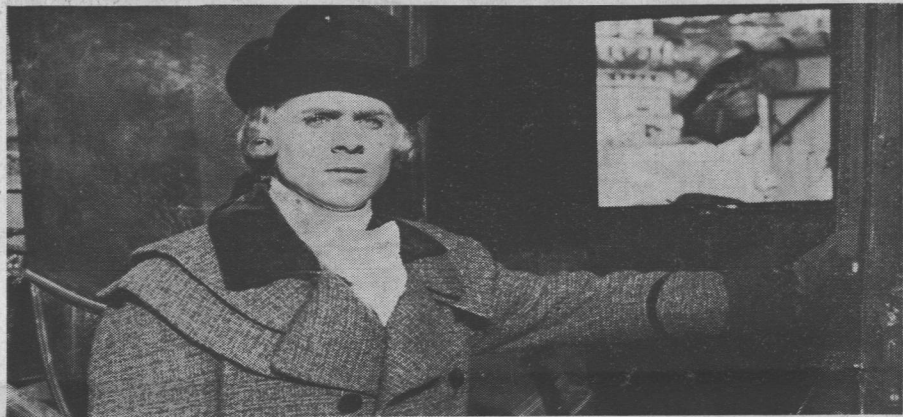
RENSEIGNEMENTS ET ESSAIS :



**BURIDANT ET CIE**  
CONCESSIONNAIRE EXCLUSIF

71, Boulevard Basly — LENS, tél. 60





## MICHEL LE ROYER

Polacy we Francji znają go dobrze z filmu, telewizji i audycji radiowych. Od kilku miesięcy cała prasa francuska pisze często o tym utalentowanym, młodym aktorze, który stał się amantem — „jeune premier”, numer 1 i największą nadzieją na spadkobiercę niezapomnianego Gérarda Philipa — filmu i telewizji francuskiej. Pamiętamy go dobrze z wielkiego filmu Jean Dréville „La Fayette” w roli bohatera tytułowego, jak też z doskonałego filmu telewizyjnego „Chevalier de Maison Rouge”, któremu Michel Le Royer zawdzięcza swą ogromną popularność. Dziś Michel Le Royer jest zarzucany propozycjami producentów. W tej chwili kręci film „Zamek w Szwecji” według sztuki Françoise Sagan w reżyserii Rogera Vadima.

— Widziałem szereg filmów polskich — informuje nas Michel Le Royer. — Podobały mi się one bardzo, a

właśnie filmy Andrzeja Wajdy... Pewnego dnia zaproponowano mi przeczytanie scenariusza filmowego o Beniowskim. Zakochałem się w postaci Maurycyego Beniowskiego. Dla mnie to nie tylko jeden z najbardziej fantastycznych podróżników, ale jest on przede wszystkim prekursorem antykolonializmu w świecie... Nie wiem jeszcze, kiedy ten film będzie nakręcony, ale byłaby to realizacja mego wielkiego marzenia, gdyż Beniowski jest mi bardzo bliski.

— Dziś przesyłam — mówi Michel Le Royer bezbłędnie po polsku — moje najserdeczniejsze pozdrowienia Czytelnikom „Tygodnika Polskiego” — i dodaje po francusku — obiecuję powrócić do Was przy okazji filmu o Beniowskim, jak też przy okazji mego wyjazdu do Polski, którą pragnę poznać i zwiedzić możliwie najszybciej.

### D. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## ASSURANCES „LA FONCIERE”

UBEZPIECZENIE WSZYSTKICH RODZAJÓW:

**SAMOCHÓD • POŻAR • ŻYCIE**

FIRMA UDZIELA KREDYTU NA ZAKUP SAMOCZODU. Z PEŁNYM ZAUFANIEM ZWRÓĆ SIĘ DO AGENTA REGIONALNEGO NORD I PAS-DE-CALAIS

**LEON ŚMIAROWSKI**

tél. LENS 13-78. 103, rue Etienne Flament-LENS

### DROBNE OGŁOSZENIE

MĘŻCZYZNA lat 38, zamieszkały we Francji, pragnie poznać Panią, (może być wdowa), w wieku 30-35 lat, dobrego charakteru celem założenia ogniska domowego.

Poważne oferty kierować pod adresem „Tygodnika” pod hasłem „Pilne”.

# Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem mężatką od trzech lat, mam lat 25. Moje małżeństwo jest średnie, ani źle ani dobrze. Oboje pracujemy, mamy mieszkanie, nieźle nam się powodzi. Ale pewne cechy okropnie mnie w moim mężu denerwują. Przede wszystkim to, że jest niepoważny (ma tyle samo lat, co ja). Poza tym, może to głupio tak pisać, ale już teraz widzę, że on jest ode mnie głupszy. Nie mam z nim o czym mówić. Ja staram się dużo czytać, uczyć się języków, lubię rozmawiać z mądrymi ludźmi. On nie, jeszcze nigdy nie widziałam go z poważną książką. Czasem czyta jakieś kryminały, to wszystko. Ta sytuacja bardzo mnie martwi, wyszłam za mąż wczesnie, zdawało mi się, że go kocham, teraz widzę, że popełniłam błąd. Tym bardziej jasno to widzę, że niedawno poznałam pewnego pana starszego ode mnie o dobre 15 lat, który odpowiada tym wszystkim warunkom, jakie wymarzyłam dla męża. Jest odpowiedzialny, poważny, inteligentny itd. Ale jest żonaty, ma dzieci. Traktuje mnie jak koleżankę. Zdaje się, że nie patrzy na mnie jak na kobietę. Ale mnie się bardzo podoba, tak bardzo, że od paru tygodni nie mogę przestać o nim myśleć. Co mi pani radzi? Jak ułożyć swoje dalsze życie.

MŁODA MĘŻATKA

MILA PANI!

Jak ułożyć dalsze życie? Przede wszystkim nic nie budować na złudnych podstawach. Ten mężczyzna, o którym pani pisze, jeśli rzeczywiście jest człowiekiem poważnym, odpowie-

dzialnym i inteligentnym, na pewno nie zamierza burzyć swego domu i szczęścia rodzinnego (jeżeli je posiada) po to, by wiązać się z o tyle lat młodszą od siebie kobietą. Jakiś przelotny romans? Oczywiście, to zawsze może się zdarzyć. A po co pani? Co pani z tego przyjdzie? Jeszcze bardziej wrogo spoglądać pani zacnie na swego męża, który przecież nie zawinił, że tak nisko ocenia pani jego walory. Sądzę zresztą, że ta ocena wynika głównie z porównania z tamtym panem, który w tej chwili bardzo pani imponuje. Nie wiem, jak ułoży pani dalej swoje małżeństwo. Może zdecydować się pani porzucić męża, nie znam, nie wiem, nie orientuję się w waszym życiu. Przechodziłbym jedynie przed zbytnie pośpiesznych, nieprzemyślanych decyzjami. Męża wymarzonego, idealnego, bez żadnych wad — bardzo trudno znaleźć. Niech pani sobie czym prędzej wybiłszy z głowy tamtego pana. Wydaje mi się, przepraszam za szczerość, że i pani nie jest za młodo dojrzała i poważna. A to z czasem nastąpi. Pozdrawiam. ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Postanowiłam się ożenić (mam 28 lat). Dwie kandydatki wchodziły w grę. Jedną jest piękna, zgrabna, efektowna, inteligentna, ale zdaje mi się, niezbyt pracowita. Druga — dużo brzydsza (ale nie brzydka), bardzo skromna, prosta, już pracuje, jednocześnie uczy się, pomaga rodzinie. Słowem tzw. wartościowy człowiek. Obie mi się podobają. Ale nie umiem się zdecydować, którą wybrać za żonę. Znudziło mi się już kawalerskie życie i pragnę założyć rodzinę. Pracuję, daję sobie radę, mogę utrzymać dom. Jestem sam, rodzice mieszkają w innym mieście. Wszyscy moi koledzy już się poženili, tylko ja zostałam jako kawaler. Czekam na pani radę. Proszę mi wybrać żonę. KAWALER

DROGI PANIE!

Pyta pan, którą z dwóch opisanych kobiet wybrać za żonę? Żadną. Jeśli waha się pan między dwiema, jasny stąd wniosek — nie kocha pan żadnej. A gdy się ma 28 lat trzeba się kierować nie tylko rozumem, ale także uczuciem. Inaczej nie znajdzie pan szczęścia. Rozumiem, że sprzykrzyło się panu kawalerskie życie. Ale mimo to, radziłabym jeszcze trochę poczekać. Kandydatką na żonę może być tylko jedna wybrana, wymarzona, upragniona. To sprawa najważniejsza. A ponadto, jak pan sobie wyobraża ten mój wybór? Żadnej z nich nie znam. To, co pan o nich pisze dotyczy przede wszystkim cech zewnętrznych, albo pozorów. Niech mi pan wierzy, przyjdzie chwila, gdy bez niczyjej rady wybierze pan swoją żonę. Życzę szczęścia i życzę, by pan poznał uczucie miłości. ANNA

Jeśli szukasz spokoju...

...wybierz

**MOTOCONFORT**



**ROWERY, MOTOROWERY,  
MOTOCYKLE, SKUTERY**

**Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny**  
u najlepszego specjalisty i wyłącznego przedstawiciela w rejonie

**W. WOJTECKI**

route d'Arras — LENS (P.deC.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 modeli  
z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy  
w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboji

♦ Części zamienne ♦ Akcesoria  
♦ Naprawy

**ODWIEDŹ NAS!**

## §§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan FRANCISZEK L.  
Sallaumines (Pas-de-Calais)

*Jak zrobić, ażeby, będąc wdowcem bezdzietnym, majątek mój we Francji przekazać na siostrzenicę, która mieszka w Polsce? Czy wystarczy zrobić darowiznę za życia?*

Najprościej byłoby zrobić testament, gdyż darowizna przedstawia trudności i podlega wysokim opłatom skarbowym. Testament ma ponadto tę dodatnią stronę, że za życia jest Pan właścicielem swojego majątku, przy czym testament ten może być przez Pana w każdej chwili odwołany.

We Francji, zgodnie z art. 969 Kodeksu Cywilnego, testament może być napisany własnoręcznie, albo sporządzony przed notariuszem lub też w formie tajemnej.

Testament własnoręczny, ażeby był ważny, winien być napisany w

całości, datowany i podpisany. Testament jako akt publiczny jest sporządzony w obecności dwóch notariuszów i dwóch świadków, lub w obecności jednego notariusza i 4 świadków.

Testament mistyczny czyli tajemny ma bardzo rzadkie zastosowanie w praktyce, gdyż potrzebna jest obecność notariusza i 6 świadków, którym testator wręcza zapieczętowaną kopertę lub papier zawierający rozporządzenie swej ostatniej woli.

Najłatwiej więc sporządzić testament pisany własnoręcznie, datowany i podpisany, gdyż poza tym nie wymaga on żadnych innych formalności. Wystarczy więc napisać: Ja niżej podpisany... oświadczam niniejszym, że moim spadkobiercą naznaczam... (nazwisko i adres), któremu oddaję na pełną własność wszelki mój majątek ruchomy i nieruchomy (ewentualnie wyszczególnić przedmiot darowizny), z jakiego będzie się składać mój spadek w dniu mojej śmierci. Sallaumines, dnia ..... tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego trzeciego roku.



# Cécilia

11, rue de Paris - LILLE - 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciasteczka

i inne własne specjalności

Nasze wyroby są zawsze świeże,  
wysokiej jakości i po przystępnych cenach!

## Tylko dla kobiet

☉ **W CIAŻY NIE WOLNO PALIĆ!** Amerykański lekarz Zabrisky opublikował wyniki swych badań na temat wpływu palenia na płód. Badania przeprowadzone w jednym ze szpitali wojskowych na Hawajach wykazały, że kobiety palące w okresie ciąży rodziły dzieci, których waga była średnio o 0,5 funta mniejsza aniżeli dzieci matek niepalących. Również wśród kobiet palących zarejestrowano znacznie wyższy procent poronień.

☉ **PEWNA POSŁANKA AMERYKAŃSKA** domaga się w Izbie Reprezentantów w amerykańskim stanie Luizjana uchwalenia ustawy, zezwalającej kobiecie ubiegającej się o prawo jazdy na dowolne zmienianie koloru włosów. Do tej pory kobieta-kierowca zmuszona była podawać władzom swój „pierwotny” kolor włosów. Warto wiedzieć, że w Polsce w dowodach kobiet nie ma już rubryki: kolor włosów.

☉ **SŁYNNA AKTORKA FILMOWA MARIA SCHELL**, niezmiernie poważnie traktuje obowiązki matki. Od chwili urodzin synka Oliviera, Maria stara się jak najwięcej czasu poświęcać dziecku, nawet z uszczerbkiem dla własnej kariery filmowej. „Mój syn powinien mieć dzieciństwo takie, jak inne dzieci, nie może mu zabraknąć matki” — mówi Maria.

☉ **PUDERNICZKA Z WŁASNYM OŚWIETLENIEM.** Dwaj Kanadyjczycy zaczęli produkować puderniczki z małą lampką, która zapala się automatycznie, gdy tylko wieczko zostanie otwarte.

## Światem rządzą mężczyźni a nimi kobiety...

### Zła czy dobra?

W piękny wiosenny dzień 1518 roku przybyła do Krakowa wraz z licznym orszakiem przyjaciół i dworzan córka wioskowego rodu książęcego Bona Sforza (czytaj Sforca), by poślubić Króla Polski Zygmunta I (Starego).

Ogólny zachwyt wzbudzała jej nieprzeciętna uroda i wdzięk. Jej kształtna kibić, faliste jasne włosy, oczy czarne, bardziej anielskie niż ludzkie, czyniły z niej w każdym calu królową. Zazdrośczone Królowi tego „klejnotu”, gdyż jak mawiano: „Wenus, Diana i Juno oddały Księżniczkę po najpiękniejszym liściu z wieńca swej chwały”.

Nie bez obawy przybyła Bona do Polski. Przeraziła ją kraj, „w którym rok cały ciężkie przeciągają chmury”. Prędko jednak otrząsnęła się z przykrych myśli. Miłość poddanych miała wynagrodzić Księżniczkę ciepło promieni rodzinnego słońca. Największą dla niej otuchą było to, że wraz z Królem Zygmuntem będzie mogła rządzić narodem, który ciągnął walką z Turkami zasługiwał się chrześcijaństwu.

W pierwszych siedmiu latach małżeństwa powiła Bona syna i cztery córki, co jeszcze silniej związało ją z przybraną ojczyzną.

Urok królowej przestał jednak zachwycać i współcześni zaczęli źle mówić o Bonie. Niepoehlebna opinia znalazła odbicie w literaturze i sztuce tamtych czasów. Nie zapomniano jej, że była krewną słynnej Lukrecji Borgii i że wielu członków jej rodziny splamiło się krwią.

Król Zygmunt, zajęty w owych latach wojnami i podróżami na Litwę i do Prus, pozostawił jej podczas swej nieobecności pełnomocnictwo wpływu na rządy. Bona szybko poznała słabość królewskiej ręki, wiedziała, że Zygmunt jest prawym człowiekiem i ma zbyt łagodny charakter. Postanowiła więc wziąć władzę w swoje ręce, aż do chwili, kiedy jej syn August będzie mógł zasiąść na tronie królewskim. Nie przepuszczała jednak, że syn August szybko wyzwole się spod jej wpływu i wybierze inną drogę. Poślubił on Barbarę Radziwiłłównę wbrew woli



Bony, Króla i Sejmu. Jakże serdecznie współczuli wszyscy Barbarze — którą „zła Bona” miała rzekomo otruci, jak twierdzili niektórzy, przy pomocy swego medyka.

Do opinii „złej Włoszki”, którą otaczano Bonę — odnosimy się dziś podejrzliwie. Wiemy dobrze, że Bona (a dowodzi to jej przenikliwości i rozsądku) chciała ukrocić władzę wielkich i możnych panów polskich. Im to właśnie zależało więc na pewno, by oczernić królową.

Wielka jest zasługa Bony w tym, że — sama wykształcona — przywiozła na dwór królewski do Polski włoskich poetów, uczonych i artystów, przyczyniając się tym samym do rozwoju sztuki i kultury.

Sprowadziła też Bona z Włoch, co się godzi podkreślić, kuchmistrzów i ogrodników, którzy „importowali” do kraju nieznanne dotychczas warzywa. Może od tego czasu datuje się popularny w Polsce wierszyk: „Selery, pory i kalafiorzy, a któż nie przyzna, że to... włoszczyzna”.

## SPRZEDAŻ HURTOWA HENRI SPRECHER

72, rue Molinel - LILLE, tél. 57-35-08

- Konfekcja męska i damska
- Polskie poszwy — wyspy — damasy
- Materiały dekoracyjne (do wnętrza mieszkalnych)
- Firanki tergalowe
- Nakrycia na łóżka

PUCH

PIERZE

Znów nowy, senny, daleki znak z czarnego morza: — a ty sama, a ty? Ja jestem — wyznawała — tak samo grzeszna jak on. Wszakże nie dosyć by było ujrzeć jego twarz jedyną na ziemi. Wszakże nie dosyć by było utonąć w ukończonych oczach. Zawrzcę ustami rozpalone usta... Wszakże tli się w piersiach nieugaszone pragnienie wieczyście nowego grzechu z nim!

Och, być przezeń znowu przewróconą, zduszoną, pokonaną! Zesłabnąć w ucisku jego wszechwładnych dłoni — i ustąpić! Poczuc na sobie jego ciężar. Zamknąć oczy i dobrowolnie oddać mu się na łaskę. Na łaskę! Ustami czuć jego usta, nasycić się jego ciałem i oddać mu na własność swe ciało...

Myśli rozpierzchły się w nicość. Zostało tylko drżenie spalonego ciała. W pamięci wspomnienie fizyczne Łukasza. On jeden był i jest na świecie! Widziała oczyma przedział boczny w jego włosach, kołnierzyk i rękawy szarego surduta... Słyszała jego szept, gdy po chorobie wbiegał do jej pokoju i chywałtą przemocą oddech przestrzelonymi płucami. Widziała najdroższy uśmiech, rodzący się w surowej twarzy, rodzący się jak zorza nad ciemnością morską. Była bliską jego ust. Usta różowe... Białe zęby w głębi ciemnego zarostu... Wargi szepcą bezmyślne wyrazy, w których zamknęło się szaleństwo rozkoszy. Padały teraz te wyrazy w jej serce, na ramiona, na plecy, na piersi, uda, jak jego pocałunki obłąkane, gdy kazał zdejmować suknie i przyciągał bezsilną na swe kolana.

Załamanymi rękoma dusiła serce walące w piersiach i usiłowała spętać szaleństwo. Zbliżała się do siebie samej ze wspomnieniem zabitego dziecka, z łańcuchem piekielnych dni i nocy. Wlokła samą siebie pod pręgierz. Stawiała sobie przed oczy hańbę bezgraniczną i wstyd poznany.

Błysk źrenic powitał nowy błysk światła w morzu. Rozmyślanie stało się zimne, chłozzące, jak samo morze, które się drze w ciemności.

Grzech!

Zuchwały krzyk w duszy: czy jest grzech?

Skąd się wziął, dlaczego przyszedł? Jest, jak mówił wówczas młody ksiądz, przeciwko niemu rozum własny, inny rozum, zewnętrzny, wielki a niezmierny... Jakże się może dokonać grzech wbrew woli tamtego rozumu? Jakim sposobem wynika bunt cielesny, bezprzykładna żądza, jak przed chwilą? A z żądz tej jakim sposobem jedna za drugą wychodzą zbrodnie? Wspomniała wszystko od początku do końca, ujrzała dawną wolę i dawny rozum, jak samoocząc podniosły się z nicości i wydzwignęły ponad Boga. Mogła teraz dokładnie odróżnić dawną niewiadomość od terazniejszej wiedzy — i cicho, cicho uśmiechała się patrząc na siebie dawną, minioną, przeszłą, skończoną...

Nowy, silny krzyż światła latarni przerabiał ognistym ramieniem otchłań — raz-raz. Dusza Ewy dzwignęła się i podniosła. Mówiła do ciemnego morza:

Po chwili sama brała jeden rewers po drugim i sprawdzała rachunek. Upewniwszy się przy świadku Horście, że ani ona, ani nikt z jej rodziny nie jest nic winien Barnawskiej, zgarnęła kwitki i z rozkoszą poszarpała je, podarła, potargała na drobne kawałeczki. Otworzyła lufcik i całą garść frygnęła za okno.

Wtedy wstała i przesadny, paniński ukłon złożyła przed matroną, która śmiała się z niej grubo i serdecznie.

WACŁAW SIERSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

77

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w córce garniarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i od tej chwili podejmuje z nim walkę. Orędowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Po powrocie z więzienia Twardowski zajmuje się tylko alchemią. Po wynalezieniu proszku gaszącego ogień i ugaszeniu pożaru na Zamku, cały Kraków nazywa młodego uczonego „zamawiaczem ognia” i domaga się od niego pomocy w walce z żywiołem. Tymczasem Kasia zaprzęgnięta całkiem myślą o zbawieniu duszy męża udała się z mnichem Sabinką do świętobliwego pustelnika Krzemionki.

Po skończeniu modlitwy zaśpiewał niskim głosem:

Jaki przestrasz wielki będzie,  
Gdy i dobrym strach dopiecze?  
Kiedy sędzia tron zasiędzie  
I rozsądzać sprawy będzie!  
Wszystkie zbrodnie zatajone  
Będą świata objawione...  
Co grzesznik natenczas rzecze  
I do kogo się uciecze,  
Gdy i dobrym strach dopiecze?  
Sędzio zemśczenia słusznego,  
Racz dać dar odpustu twego;  
Nie czekaj rachunku mego.  
Nie godnym litości twojej,  
Lecz odpuść mi z łaski swojej,  
Bo się duch mój piekła boi...

Tak na przemian modląc się i śpiewając, doszli do miejsca, gdzie od drogi bitej odzierała się w bok leśna ścieżyna. Zakonnik podpiął poły, tak że mu spod habitu widać było do kolan prawie gołe nogi, obute w mocne, skórzane postępy; skręcił w bór i poszedł przodem, nie oglądając się za siebie, a wciąż śpiewając to psalmy, to godzinki, to inne kościelne pieśni — wszystkie żalonne i gniewliwe. Kasia już nie śpiewała, serce w niej znowu struchlało, kiedy znaleźli się samotni w wąskiej, ciemnej szczelinie drożyny, wydeptanej wśród nieprzejrzanego szeregu potężnych, omszałych pni, których czarne prawie korony ginęły gdzieś w podniebiu cieniutką ledwie nitką błyska-

STEFAN ŻEROMSKI  
DZIEJE GRZECHU

jącym wśród splątanych gałęzi. Po bokach tu i tam piętrzyły się potworne wykroty obalonych drzew, a pnie ich leżały na ziemi niby cielska umarłych, pokryte całunem brudnozielonych porostów, wrzosów i jagodnikiem. Krezy wielkich paproci, na cienkich jak słomka nóżkach, kryły dół boru dziwaczną koronką, spod której lada chwila mogła wyskoczyć jaka leśna potwora: wąż, jaszczur olbrzymi albo zgoła niedźwiedź. Krwawe oczy zjadliwych muchomorów tu i tam, plamiące błotnistą, usypaną rudym igliwem ziemię, powiększały niesamowite wrażenie. Serce Kasi biło coraz mocniej. Straszyla ją również wielka, panująca dokoła cisza. Na trakcie od czasu do czasu ktoś przejeżdżał, bliżej lub dalej słychać było jakieś głosy: pokrzykiwali ludzie, czekały psy, piału koty lub z Wisły dolatał szmer wody na mieliznach i szypotach, wołanie albo śpiewy płynących na statkach i tratwach oryli. Tu nic. W powietrzu stęchłym, dusznym i gorącym, mimo mrocznej cienistości, żaden głos, żaden ruch nie drgał, prócz śpiewanej przez mnicha modlitwy.

Nagle pieśń urwała się. Sabinka przystała i obejrzała się.

Kasia mimo woli zbliżyła się ku niemu.

— Zrzuć chustkę, rozsznuruj sobie stanki!... Taki gorący, że można się udusić!... — zwrócił się do niej niepewnym cokolwiek głosem.

Opuściła z głowy chustkę, opuściła na dół oczy ze strachem, aby nie odczytał w nich nurtującej trwogi.

— Siądziemy trochę wwtchnąć... Jeszcze przejdź trzeba tyle prawie.

Usiadł na zwałonym pniu i płonącym wzrokiem błędził po powabnej twarzy, po wilgotnych wpołotwartych ustach młodej niewiasty, po pięknych, wypukłych pierśsiach, ciężko falujących pod białym gieźlem.



Czuła, że na nią patrzy, ale oczów bała się podnieść!

— Boisz się!... Nic się nie bój!... Tu bać się nie należy... Tu cicho, tu pusto, tu bezgrzesznie!... Grzech tam, gdzie ludzie... Im więcej ludzi, tym więcej grzechu... Najwięcej grzechu po miastach... Tam Sodoma i Gomora, tam pokusa na każdym kroku... Dlatego wprowadziłem cię do tej puszczy, abyś poznała cnotę odosobnienia... W zakonie jeno, w wyrwaniu się z doczesności zbawienie... Albowiem idzie czas próby. Co powiedziane jest w proroctwie, znalezionym w Grobie Zbawiciela?:

*Cum fuerit transacti mille quingenti  
Et decies terni post partum Virginis  
Almae  
Tunc antichristus nascetur demone  
plenus...*

Przedeklamował po łacinie, więcej dla siebie niż dla niej, i chwilę pozostał w zamyśleniu z oczami utkwionymi w głąb lasu, po czym wdrygnął się i zwrócił do niewiasty już teraz zapatrzonej w niego dziecięcymi oczyma.

— A znaczy to: A gdy spełni się rok tysiąc pięćset i trzydziesty od czasu porodu Dziewiczej Matki, wonczas narodzi się antychryst, owładnięty demonem... Mamy ninie

rze głębin zatopionych w mroku, gdy mistral wzdymał wały morskie i walił nimi w skały wybrzeża, błyskała morska latarnia. Kochała błysk latarni i żyła się z nim duszą tak dalece jak z niczym teraz na ziemi. Zdawało się, że to chmury lecące krzeszą ogień z morza. Czekala zawsze z utęsknieniem nocami na światło nocne. Oto i tej nocy... Nareszcie! Przeleciał elektryczny, milczący znak — raz-raz! Nastawał poprzedni mrok. I znowu — światło — raz-raz! Otchłań ciemności wylewała z odległych samotni, z tajnych okęgów pustyni ryk i wzdychanie na ludzki brzeg...

Ewa cicho mówiła do samej siebie, a po prawdzie do tych odległych, piorunowych błysków — spowiedź powszechną wylewającą się z duszy. Bo tam był anioł groźny nad niezgruntowanymi wodami... Skrzydła jego od zachodu na wschód... Sniło się, że z jego niezmiernej ręki, kołyszącej kadzielnice ponad otchłiskiem, pada ognisty miecz w dalekie rozcieki, skąd wracał może bezsilny od pracy rybak lub żeglarz, który stracił ostatnią nadzieję. Przy tym świetle niemyym a tak nieskończenie wymownym — poczynała widzieć z poczworną siłą swe sprawy. Oczy jej zagłębiały się w duchową pomrokę, a rozum stawał raz wraz w wielkich olśnieniach. Rozważała w głębi duszy swej, co ma czynić. Czuła głębokością serca, że nie zobaczy już nigdy Łukasza. Tęsknota stoczyła jej duszę, a żal zniweczył jestestwo. Wyjścia nie było. Tak miało zostać na zawsze. Niegdyś jej mówił: „Gdy mię porzucisz, będę straszliwie nieszczęśliwy...” Te słowa własną jej krwią były wypisane w sercu. A teraz — on to ją właśnie porzucił. Cóż mogło wyrazić straszliwą prawdę tego pewnika? Nasuwało się proste pytanie: czy można żyć jeszcze, jeszcze dalej? I, jak powtórnym brzask morskiej latarni, światła odpowiedź, że trzeba — albo przestać żyć — albo spodleć i ohydnie pogodzić walkę wewnętrzną ze sprawami życia. Należy wybrać. Ale cóż wybrać? Kochać i tęsknić — marzyć, żeby przyszła znowu chwila rozkoszy cielesnej, żeby wszystkie inne na szereg lat zatłukła swoim ogromem?

Nowy błysk myśli, co zda się, na morzu wyrósł i przebiegłszy otchłani ciemności przesywał wskróś duszę, błysk nowy, bezlitosny w swej nagości: któż to jest Łukasz?

Wszakże Łukasz jest to mężczyzna jak tysiące tysięcy innych na świecie. Kochał dawniej inne kobiety i podeptał je odchodząc w swoją stronę. Kochał żonę i odchodząc podeptał ją na miazgę. Ten, którego tak uwielbiała! Dla którego poświęciła wszystko — został w pamięci z całą okropnością męskiego pożądania. Ponad duszę, ponad najlepszą część ludzkiego jestestwa zapragnął bardziej rozkoszy cielesnej. Nie pytał się, czy połamię ciało, czy zdepcze duszę. Jego żądza zmysłowa była ponad wszystko.

Pokoik Ewy znajdował się na czwartym piętrze hotelu Suisse w Nicei. Szklane drzwi wychodziły na długi i wąski balkon z żelaza, biegnący wierz gmachu. Siedząc w głębi pokoju, leżąc na łóżku — Ewa miała przed oczyma morze. Z wysokości czwartego piętra gmachu stojącego na samym brzegu nie widać było wcale ziemi. Było się jak gdyby zawieszonym w powietrzu nad morzem.

Ewa już miesiąc mieszkała w Nicei, wciąż w tym samym pokoju. Przybyła na wybrzeże francuskie z Rzymu (wraz ze Szczerbicem), ponieważ Łukasza Niepołomskiego tam już nie zastała. Przed jej przyjazdem wypuszczony został z więzienia i znikł. Władze więzienne nie umiały o nim nic powiedzieć prócz tego, że został odwieziony do granicy francuskiej, do stacji Ventimiglii. Nic więcej, pomimo najściślejszych poszukiwań. Ewa nie mogła, nie śmiała, nie czuła się na siłach, żeby wrócić do kraju. Usłuchała tedy rady Szczerbica i udała się do Nicei. Obiecał czynić poszukiwania Łukasza we Francji. Przypuszczał, że może Niepołomski zechce grać w Monte-Carlo dla zdobycia pieniędzy...

Ewa przyjechała do Nicei. Pędziła życie jednostajne, senne, bezbarwne. Przebywała najciszej w swojej izdebce na czwartym piętrze. Ze Szczerbicem prawie nie widywała się.

Przekazami pocztowymi przysyłał jej pieniądze na opłacenie pensjonatu. Czasem spotykała go na spacerze, gdy sama szła ku Villefranche. Raz rozmawiała z nim dłużej w kawiarni Régence na Avenue de la Gare, gdy tam usiadła w dzień gorący.

Bała się bardzo Szczerbica. Jeszcze w Wiedniu kupiła sobie była (za jego pieniądze) rewolwer i nie rozstawała się z nim ani na chwilę. W Rzymie, mieszkając w hotelu, czekała wciąż po nocach, że przyjdzie do jej pokoju. I teraz w Nicei, aczkolwiek uspokojona, trzymała zawsze broń przy sobie. W pokoiku wąskim i ciasnym stało wygodne krzesło na biegunach. Wysuwała je na środek pokoju i wpoł leżąc, zatopiwszy oczy w morzu, rozmyślała w ciągu nieskończonych godzin. Kochała dzienny błękit morza, albowiem owijał się około ran jej duszy jak gdyby pas błogosławiony, jak gdyby chusta gojąca. Kochała głęboką, bardzo ciemną noc nad wodami. Na wprost jej okna, w dalekim bezmiaz-

rok tysiąc pięćset czterdziesty dziewiąty na schyłku. Rychło więc antychrystowi przyjdzie dwudziesty rok, a wtedy pójdzie między ludzi... A będzie on młodzieńcem przepięknym, słusznego wzrostu, smukłym, złotowłosym; płaszcz czerwony zwisać będzie z jego ramion, odzian będzie bogato, w perły i kamienie; z twarzy przepięknej wionie mu dobroć i pogoda, z ust łać się będą słowa pociechy i pokrzepienia, miódowe obietnice... Przech nie wiercie mu! Słuchajcie słowa Pańskiego, książęta Sodomy, przyjmij w uszy prawo Boga twojego, ludu Gomory! Biada! Biada!... Biada tobie, Polsko, która chociaż bałwanów nie czcisz, ale od wszelkiego bałwochwalstwa cięższe przestępstwa popełniasz. A oto teraz od północy przyjdzie do ciebie sługa mój, człowiek wielki i potężny, i z licznym orszakiem świętych wojowników, wśród ogromnego rozruchu i hałasu, wśród niezmierniej rzezi gwałtownym mieczem posiadzie Litwę i wbrew woli księcia wejdzie do Wilna... z maszyną drukarską, i rozrzuci tysiące szybko drukowanych ksiąg, pełnych ułudnej prawdy... Mieszkańców Litwonii zaszczyci... Mazury spali straszny ogniem... Gniezno dozna dziwnego pocałunku... I umrze król potężny, a wszystkie jego zamki runą... Tak mówi przepowiednia! Żałobnej lamencji i biadania pełna jesteś, o Polaszco! Cięższe są twoje przewinienia od innych i cięższe je odpokutujesz! Oto matki będą głód zaspakając ciałem cór swoich, ojcowie jeść będą ciała synów swoich i nie będzie dla nich przebaczenia!... Brat poda brata na śmierć, a ojciec syna. Brat grzeszyć będzie z siostrą i wiele niegodziwej złości ludzkiej będzie na ziemi. Starcy z dziewczicami spać będą, a kapłani z uwiedzionymi dziewczętkami. Biskupi naśladawcami złoczyńców będą i stanie się rozlew krwi na ziemi. I święte świętych splugawione zostaną, i nastaną w narodzie nierządy wszeteczne i sodomski grzech... I będą ludzie haniebnymi rabusiami, nienawidzącymi sprawiedliwości, a kochającymi fałsz... I będą chciwcy i wiarołomcy, i lubujący się w służbie obłudy, i upadnie prawo i prawda... Takie czasy idą, już są... Czy to, co działo się w Krakowie, nie jest tego początkiem?... Czy dwakroć nie upadł prawie Zamek w ruiny?... Czyż matka nie podała trucizny synowej? Czy nie lała się krew młodzieniaszków-zaków i biskupi nie czynili niesprawiedliwości?... Czy nie rozmnożyły się księgi wszeteczne?... Niech ci, co mają uszy, słuchają; niech ci, co mają oczy, patrzą... I niech ratują się ci, co dostrzegają... Ja widzę: ból i ogień przejmują mię... Lęk nieznanych mąk płomienia i piekła pozbawia i spokoju... Pragnę zbawienia całą duszą, całym jestestwem... Modłę się, poszczę, wyrzekam cielesnych uciech, a przecz ona skrucha, bez której nie ma zbawienia, nie przychodzi!... Bo przecz Bóg stworzył diabła, aby wierni byli kuszeni, aby przez pokusy i grzech brali pożytek duszny i cielesny. Muszę więc spełnić grzech wielki, skrzywdzić przyjaciela, zmać, skalać duszę niewinną, wytarzać się w błocie rozkoszy, upoić cudzołóstwem, a wtedy pokajam się w udreczeniu, zstąpi na mnie łaska, jak zstąpiła na Marię Magdalene, na świętego Hieronima, na świętego Augustyna, co opisał ten Ojciec Kościoła w swej księdze Miasto Boże. I na ciebie zstąpi ta łaska, bo ty musisz ze mną zgrzeszyć, bo na ciebie wskazała mi żądza mojej krwi...

Schwycił ją za rękę i próbował przyciągnąć do siebie, lecz ją wyrwała i odsunęła się, nie spuszczając zeń oczów pełnych przeżenienia:

— Ja... ja... nie chcę!

— Musisz chcieć! Przez grzech ino idzie się do prawdziwej pokuty, bo człek wie, czego żałować!... Im cięższy grzech, tym głębsza skrucha...

Znów się do niej przysunął, a ona poderwała się z miejsca, jakby chciała uciekać. Trzymał ją za rękaw koszuli.

— Siadaj i słuchaj, com świeżo w księgach przeczytał. Była lat temu niewiela w hiszpańskim mieście Kordubie zakonnica Magdalena Krucja, czyli de Cruz. Zjawił się do niej czart przeklęty w postaci Murzynka, lubieżne wznicił ognie i amory i dokazał te-

go swymi diabelskimi sztukami, że z nim mieszkała lat 30, w posagu mu swoją sakryfikowawszy cnotę. Czart wzajem w leciech jeszcze deklarował się jej u wszystkich sprawi wielką świątobliwości opinię, u książąt i królów. Tych uciech cielesnych aby spokojnie używał, oblubieniec czart innego subordynował czarta, który by Magdaleny Krucji osobę w chórze, w refektarzu, często i u furty reprezentował. Cokolwiek w świecie wtedy się stało awantur, wszystkie jej raportował diabeł, a ona, jakby cudem boskim wiedziała, wszystkim komunikowała, co ją i ksienią uczyniło w klasztorze. Nieraz od ziemi podniesiona bywała, cuda czyniła, choć zmyślone. Do świętej komunii gdy przystępowała, zawsze jeden komunikat przed komunią zniknął, żeby się jej nie dostał; a ona twierdziła, że z rąk ją przyjmowała anielskich. Króle, cesarze, papieże listownie jej się modlitwom polecali. Na koniec około roku 1546 ku sobie Magdalena przychodzić zaczęła, podczas wizyty klasztoru skruchę poczuła i na sobie dobrowolnie zeznała tę nieprawość, dana do karceresu. Czart jej osobę tymczasem w chórze reprezentował, czym obruszone zakonnice o jej wygnanie z klasztoru usilnie się starały. Ale Magdalena padła biskupowi do nóg i ze łzami o surową pokutę prosiła, aby ją zamurowano, aby oka ludzkiego nie widziała, głosu ludzkiego nie słyszała, trzy ziarenka prosa jeno co dzień za pokarm miała, gruby wór za jedyną odzież i posłanie... Przez taką pokutę do takiej boskiej przyszła łaski, że co przedtem zmyślone, potem prawdziwe czyniła cuda... Stała się świętą!... A przecz grzech jej był ogromny, gdyż była oblubienicą Chrystusa i dziewicą; ty zaś ni dziewicą, ni zakonnicą nie jesteś!... Wždy i ja diabłem nie jestem...

— Nie wiem. Może i jesteś!... Prowadź mię do domu!...

Zerwała się i zaczęła rozglądać po lesie. Mnich również powstał.



— Nie, nie odejdziesz!... Musi się stać, co Bóg w wyrokach swoich przeznaczył...

Szedł ku niej, ciężko dysząc, blade, z palającymi oczyma. Uskoczyła parę kroków w tył i obróciwszy się, pobięła nieprzytomnie w las. Była od niego chybsza i z początku wyprzedziła go, ale wkrótce dech jej sparto i siły zaczęły ją opuszczać. Paprocie oplątywały się o jej nogi, potykała się o korzenie albo wpadała do ukrytych pod mchem dziur i wyrwisł. A on wciąż biegł za nią, ciężko dysząc, łamiąc po drodze gałęzie jak niedźwiedź i głucho łomocąc silnymi nożyskami o ziemię. Las otwierał się przed nią coraz ciemniejszy i dzikszy; stopy upadłych pni zastępowały jej drogę... Zrozumiała, że zły wzięła kierunek, że nie ku traktowi, nie ku ludziom, ale w głąb puszczy ucieka... Chciała zawrócić, zatoczyła łuk, ale przesładowca spostrzegł to i przeczał jej drogę na ukos... Straciła nadzieję, uciekała wciąż jednak, pędzona przerażeniem...

Był coraz bliżej, czuła nieledwie na plecach dotknięcie wyciągniętych jego rąk...

— Nie ujdiesz, nie ujdiesz!... — ryczał. — Przez grzech pierworodny, który na wszystek naród ludzki wylewa się...

Nagle wielki wykrot zastąpił jej drogę; przesadziła go jak łania jednym skokiem, lecz w teże chwili wnętrzości jej przeszło uczucie, że dzieciątko, które nosiła pod sercem, oberwało się i lada chwila z krwią wypłynę na ziemię... Zamroczyło ją; zdążyła jeno krzyknąć przeraźliwym głosem:

— Jezus — Maria!... Ratunku, ratunku!... Zabija!

Gdy w chwilę potem otworzyła oczy, dostrzegła ze zdziwieniem poprzez gałęzie, że nie opodał szamocze się dwóch mnichów.

— Boże święty!... Diabelskie czary!... — wyszeptała i na kolanach popełza w chaszczę, a kiedy krzyki i odgłosy walki przygłuchły, pomknęła chyżo chyłkiem w przeciwnym kierunku. Dopiero przebywszy dobre stajanie, zatrzymała się, odetchnęła, poprawiła na sobie potargane ubranie i jąta rozglądała wokoło, aby wyrozumieć, gdzie jest, jak iść dalej. Niedaleko dostrzegła mały strumyczek sączący się wśród ziół i traw, napiła się wody i cokolwiek oprzytomniała. Z radością przekonała się, że jest jeno śmiertelnie znużona, lecz nie dostrzegła nigdzie ani krwi, ani żadnego uszkodzenia. Wyciągnęła się na mchu i wnet usnęła. Sen jej trwał jednak nie dłużej nad mgnienie oka i był podobny do omdlenia, zaraz potem zerwała się i zdumionym wzrokiem potoczyła po puszczy. Gdzie jest? Co to wszystko znaczy?... Może to jeno koszmar senny?... Jakże się tu znalazła?... Powoli jednak przypomniała sobie wszystko, co tego dnia zaszło... A najwyraźniej wstał przed nią obraz Tomcia, w chwili kiedy go żegnała przed wyjściem... Potem męża w pracowni i jego przykrą odpowiedź... W końcu wspomniła posępną pieśń mnicha, jego groźby i żądania, jego pościg i nagłe rozdwojenie się na dwóch drabów...

— Matko Przenajświętsza, mniej mię w swojej opiece!... Trzeba wracać!... Trzeba wracać!... Ale jak? Ale w którą iść stronę?...

Dookoła z dusznym, parnym powietrzem stał nieruchomo czarny bór, z każdą chwilą ciemniejszy złowrogo wskutek naciągających ołowianych chmur i zbliżającego się wieczoru. Wszystko tu było do siebie podobne. Kasia nigdy nie była sama tak głęboko w lesie. Straciła zupełnie pojęcie, z której strony przysła. Siedziała więc zrozpaczona i rozmyślała, co się stanie, jeżeli bramy miejskie zamkną? Wtedy co? Wtedy pójdzie na Zabi Kruk, do pracowni ojca!... Ale iść w nocy „podwalem”, gdzie zwykłe gromadzą się i urządzają igraszki „luźni ludzie” i „wszetecznic”? Nie, stokroć lepiej zostać tu w boru, gdzie ukryć się łatwiej od ludzkiej chuci i ludzkiej chciwości... Najlepiej odszukać „pustelnika”... Wszyscy o nim mówią, że „święty”. Lecz i o Sabince też mówiono, że „bogobojny”... Nie! nie!... Wydostać się nad brzeg Wisły. Idąc z jej brzegiem, trafi łatwo do „grodzkiego” mostu... Ach, byle zobaczył jeno miasto, a wszystko reszta fraszka!... Co jednak powie Jaškowi, rodzicom... Jaškowi powie prawdę, on, jej „brońca”, on niech postanowi, co mówić rodzicom? Czy skarżyć się biskupowi?...

Tak rozmyślała, siedząc bez ruchu w ukryciu, gdy nagle ocucił ją z rozmyślań głuchy szum, podniosła oczy i dostrzegła, że nieruchome dotychczas wierzchołki drzew zakółysały się i zaszumiały. Duszne, zastałe powietrze drgnęło. Ciemne chmury, widoczne tu i ówdzie w przestrzałach lasu, szybko napływały... W dali zahuczał grom.

— Będzie burza!... — krzyknęła i zerwała się na nogi. Straszliwie bała się piorunów. Gdzie się schować, dokąd iść? Czy nie lepiej paść na twarz w jakim wgłębieniu ziemi, ukryć się pod pierwszym lepszym wykrotem i przeczekać nawałnicę i noc?! A zło, zło?! Jeżeli przyjdzie zło? Zdało się jej przez chwilę, iż żałuje, że nie ma Sabinki... Nie należało go tak zaraz odpychać!... Lepiej było zwiesić, obiecać, a potem oszukać... Wstrząsnęła się. Nie, za nic! Wzięłby mię!

Dalszy ciąg nastąpi

# LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Nie jestem, broń Boże, żadnym sybarytą, ale kiedy przychodzę z pracy do domu, to — lubię zjeść obiad spokojnie, powoli (należy się to człowiekowi, czy nie?), a po obiedzie — wyciągnąć na chwilę nogi pod stołem, podumać sobie nad kawą, postuchać radia. Słowem po pracy, w czasie obiadu i zaraz po obiedzie lubię czuć się — jak to się mówi — naprawdę w domu. Czuję przez parę chwil, że — też, jak to się mówi — żyję... Myślę, że każdy górnik, ba, że każdy pracujący człowiek mógłby powiedzieć to samo.

Zacząłem od tych zwierzeń, bo widzicie, jest tak: mamy tutaj u nas, na Nordzie — dość burzliwe lato. Grzmi i leje, leje i grzmi. A grzmi, jak na złość, prawie zawsze wtedy, kiedy po przyjeździe z kopalni siadam do stołu. — No i cóż z tego? — pytacie. — Boi się Pan, czy co? — Nie, ja się nie boję, ale boi się nasza sąsiadka, której mąż pracuje na popołudniowej zmianie i musi z tego powodu dość wcześ-

nie wychodzić z domu, tak że gdy „niebieska artyleria” rozpoczyna swoje działania, sąsiadka pędzi do nas na złamane karku — dlatego, że wierzy, iż u „kogoś” „piorun” nic jej nie zrobi, a we własnym domu — to „kto wie”.

Gdy tylko tedy zacznie grzmieć — sąsiadka — „buch!” do nas. A ja tu, o naiwny! dopiero co pomyślałem sobie: „Nie ma to jednak jak u siebie w domu!” Pryska rzecz jasna od razu cały czar obiadu, spokoju, przytulności, ulatuje gdzieś miłe uczucie swobody. Trzeba „trzymać fason” (sąsiadka, zawołana plotkarka, mogłaby czasem opowiadać potem w kolonii, że „Grzybek nie umie zachować się przy stole...” — wiecie jak to jest. Ludzie z igły potrafią zrobić widły), a w dodatku — trzeba z babą gawędzić, żeby czasem nie zaczęła mnie gdzie obgadywać jako „buca” („buc” to na Nordzie znaczy — gbur).

A wszystko z winy głupiego przesądu.

„Ludzie uczeni — tłumaczylem — dwudziesty wiek, a Wy tu, kobieto! Zresztą mniejsza o dwudziesty wiek, ale przecież chronią nas aż dwa piorunochrony: jeden na fabryce, drugi na kopalni”. Wszystkie te argumenty miały jednak ten tylko jedyny skutek, że sąsiadka powtarzała coraz to uporczywiej: „Co Wy tam wiecie! Zresztą Wy sobie mówcie swoje, a ja swoje!” Widząc, że do rozumu nie można kobiecie przemówić, postanowiłem zwrócić się do jej wyobraźni. „Stuchajcie no! — powiedziałem podczas ostatniej burzy. — Wy twierdzicie, że „u kogoś” burza i pioruny nic Wam nie zrobią, ale że we własnym domu to — „kto wie”. A gdyby wszyscy nagle tak zaczęli wierzyć? Co?! To co to by się działo? He? Gdybyśmy tak na przykład my, Zosia i ja, zaczęli wierzyć w takie rzeczy i wiać przed piorunami do Was zamykając za sobą dom, to co?” Ale i to nie pomogło. „Mówcie sobie swoje...” uparcie powtarzała sąsiadka.

Przesady są odporne na argumenty zdrowego rozsądku. Przesady żyją długo...

Piszę o tym, z myślą o wszystkich tych, którzy, gdy tylko zagrzmi, to od razu: marsza do sąsiadów, albo po jakiś dzwonek, do szafy i dalej — dzwonić, to nic się nam nie stanie, a w dodatku — burza minie(!). A wiem z doświadczenia, że takich ludzi jest jeszcze sporo... Niestety!

Może uda mi się przekonać chociażby jednego tylko z nich, że od „zaklinania” piorunów są piorunochrony, a nie — do pioruna jasnego! sąsiadki czy też dzwonki? Oby! Jeszcze tylko słówko: przed napisaniem tego „Listu” rozmawiałem o tych sprawach (o burzy i o przesądach zrodzonych, jeśli tak rzecz można, z burzy) z takim jednym młodym chłopakiem z polskiej rodziny, z którym pracuję w kopalni. Młody mój towarzysz spokojnie mnie wystuchał, i w końcu rzekł:

— Stuchajcie — no, to wszystko święta prawda, ale po co pisać o takich gusłach? Skoro już piszecie te „Listy” do „Tygodnika”, to piszcie o sprawach wielkich, nowych!

— Ma chłopak rację — pomyślałem. Te różne „Mercury” i „Wostoki”. Trzeba by i o tym coś, nie coś...

— Wiecie, że pod koniec roku ma tu do nas przyjechać Johnny Hallyday? — mówił tymczasem dalej mój młody rozmówca. — To jest dopiero coś! O tym napiszcie.

Napiszę. Niech tylko przyjedzie, a napiszę. Jakem Grzybek!

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**Józef  
Grzybek  
z Nordu**

**ODZIEŻ GOTOWA**  
dla Panów, Pań i dzieci

**LE HALL DU VETEMENT**

Jedyny  
specjalista  
od płaszczy  
deszczowych



- UBRANIA MĘSKIE
- MARYNARKI
- SPODNIE
- GABARDYNA
- SUKNIE
- SPÓDNICZKI
- PŁASZCZE

9, rue  
Ronville  
**ARRAS**  
Tél. 10-07

**SINGAZ**  
63, AVE. G. LECLERC, SAIN-LE-NOBLE  
TÉL. 88.63.04

**URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA  
PIECE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE**

**OSIŃSKI  
TAPICER  
— DEKORATOR**  
149, rue Jules Guesde  
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych  
według różnych stylów

**MEBLE — KUCHNIE FORMICA —  
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE  
COSY — TAPCZANY — FOTELE**

Odnawianie — reperacje — przeróbki  
**ODŚWIEŻANIE MATERACÓW**

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem  
Firma udziela długoterminowych kredytów

**PHARMACIE DE PARIS**  
1, Place de la Gare — LILLE  
(obok dworca kolejowego)

poza artykułami farmaceutycznymi  
znajdziecie wszystko co dotyczy

**OPTYKI, AKUSTYKI i PRODUKTÓW  
WETERYNARSKICH**

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem  
prób, pończochy na żylaki, pasy  
lecnicze

Laboratorium do badania krwi, moczu,  
plwocin itd.

**Egzaminy wstępne  
w Lens i Douai**

W Technikum Budowlanym przy avenue de l'Hippodrome w Arras odbyły się ostatnio egzaminy wstępne.

Egzaminy te zdali z powodzeniem m.in. następujący uczniowie: Jan Jankowiak, Tadeusz Rzeźnik, Ryszard Wilk, Daniel Jaworski, Henryk Dymny, Bernard Piotrowski, Ryszard Kraszkiewicz, Michał Jaworowski, Bernard Walczak, Ryszard Grobelny, Bernard Roszak, Ed-

mund Białarucki, Francis Kaczmarek, Michał Lazor, Ryszard Skadlubowicz, Franciszek Kawałka, Jean-Claude Łodyga, Rajmund Harendarczyk, Jan Wieczorek i Daniel Wasiak.

Wstępne egzaminy do „Ecole Nationale des Mines” w Douai zdali z powodzeniem m.in. Jakub Piechota, Jerzy Pełczyk, Maria Deruda i Henryk Rosik.

**J. DEVAUX**

2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

**CONFORLUX MENAGER:** Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...

**CONFORLUX AMEUBLEMENT:** Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

**K O R Z Y Ś C I :**

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

**ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10**

# NAGRODY DLA DOBRYCH UCZNIÓW

**CARVIN.** Odbyła się uroczystość rozdania nagród najlepszym uczniom i uczennicom „Collèges d'enseignement général”. Nagrody otrzymali m.in.: Edward Ciesielski z „3-e B1” (nagroda excellence), Władysław Domagała z „4-e B1” (excellence), Michał Pylip z „4-e B2” (nagroda honneur), Jerzy Bittner z „5-e C” (excellence), Ryszard Pietrzak z „5-e C” (honneur), Robert Małecki z „5-e B2” (honneur) oraz: Monika Szymczak z „3-e” (excellence), Stefania Smutko z „3-e” (honneur), Ludwika Walczak z „4-e” (honneur), A.-Marie Kaźmierczak z „4-e” (honneur), Monika Stachowiak z „5-e” (excellence) i Lilianna Kaszyńska z „6-e” (excellence).

**SAINTE - MARIE - AUX - CHENES.** — W szkole dziewcząt odbyła się uroczystość wręczenia nagród najpilniejszym uczniom i uczennicom „Collège d'enseignement général” i miejscowych szkół. Nagrody otrzymali m.in.: Joël Starzan z „6-e moderne II” (excellence), i Angèle Stopowska z „6-e moderne I” (excellence).

**MOLINGHEM.** — Wśród uczniów, którzy z okazji zakończenia roku szkolnego otrzymali nagrody za całoroczne dobre wyniki w nauce, znaleźli się: Jean-Jacques Dembiński oraz Edyta Pilot z „C.E.G. Mixte de Molinghem-Gare” (honneur) i J.-Pierre Pawełczyk ze szkoły chłopców Molinghem-Gare (excellence).

**LALLAING.** — W pięknym parku Hôtel de Ville odbyła się ostatnio uroczystość rozdania nagród najlepszym uczniom i uczennicom. Nagrody otrzymali m.in.: Daniel Baczyński, Ryszard Kustosz, Piotr Wojciechowski, Jacques Rutkowski (Ecole des Hauts-Prés-Garçons), Bernard Molenda, René Szczępaniak, Eric Ziemiak, Patrice Swiderski (Ecole Saint-Exupéry), Christiane Fitzner, Anne-Marie Nowak, Eddy Kuśnierek, Gilles Sumera, Patrick Wysocki (Ecole Bois Duriez), Monika Miedziak, Monika Ogrodowczyk, Franciszka Ogrodowczyk, Evelyne Markocka, (Ecole Pasteur), Muriel Karas, Patricia Bazińska (Ecole des Hauts-Prés-Filles), M. Ciarkowska, Krystyna Andrzejewska (Ecole Saint-Exupéry-Filles), W. Walerowicz, Józef Lewandowski, Rajmund Szmalec, Michał Rutkowski, Rajmund Rutkowski, Francis Rutkowski i Jan Hamacek (Ecole Clerc).

**DOUAL.** — Na miejskim polu wyścigowym odbyło się uroczyste rozdanie nagród najpilniejszym uczniom i uczennicom „Lycée Technique” i „C.E.T.”. Z przyjemnością odnotowujemy, iż nagrodzeni zostali m.in. Christian Nowakowski, Erika Ewanowska, Henryk Zieliński, Jacqueline Komolka, Irena Kania (Lycée Technique), Teresa Woźniak, Christiane Rajczyk, Janina Małecka i Teresa Owczarek (C.E.T. Filles).

W Szkole Sztuk Pięknych nagrody „Taillar” otrzymali: Edmund Malinowski, (który uzyskał również „prix Pailard” i pierwszą nagrodę za „studium dokumentalne”) oraz Robert Wach. Nagrodę „Bourgeois” zdobył m.in. Tadeusz Radkowski, który uzyskał też pierwszą nagrodę z ceramiki, a pierwszą nagrodę w dziedzinie technologii budownictwa zdobył Andrzej Trzeb-

ski. Były uczeń Szkoły Bernard Wysocki uzyskał stypendium Florent-Mereau. Nagrody otrzymały również uczennice kursów wieczorowych — Katarzyna Rosenberg i Anne-Marie Grzebiñska.

Podczas uroczystości w teatrze miejskim, za dobre wyniki w nauce nagrodzeni zostali m.in. następujący uczniowie miejscowego „Lycée de Garçons”: Jan Woznarowski, Bernard Magdziarz, Rajmund Swiejkowski, Andrzej Ignaszewski, Andrzej Danach, Jacques Frąckowiak (nagroda „excellence”), Piotr Pochopień (nagroda związku rad rodzicielskich), Bernard Belko (nagroda Wysokiego Komisarza do Spraw Młodzieży i Sportu), i Michał Kobus (nagroda „Rotary-Club international”).

Dodajmy, że w części artystycznej programu tej uroczystości wystąpiły m.in. z tańcem polskim dzieci ze szkoły przy kopalni nr 4 w Avion.

**LENS.** — Na liście uczniów i uczennic „Lycée Condorcet”, którzy za całoroczne dobre wyniki w nauce otrzymali ostatnio nagrody figurują m.in. nazwiska Zofii Małek, Edwarda Nowickiego, Gertrudy Żywickiej, Daniela Kosł-

skiej, Henryka Kupczaka, Jacques Jendryska, Christiane Janczakówny, Heleny Jarczewskiej, Ryszarda Zielińskiego, Irmy Antkowiak, Anny Walczak, Krystyny Siernickiej, Rajmunda Urbaniaka, Teodora Tarczyło, Ireny Mildner, Barbary Papiernik, Henryka Grobelnego, Jean-Luc Brodzkiego, Dominika Wawrzynysza, Klaudyny Turostowskiej, Walerii Ważnej, Rajmunda Lewandowskiego, Daniela Brzakowskiego, Ryszarda Smyka, Lilianny Stefańczyk, Bernadette Ratajczak, Edmunda Szymkowiaka, Sylwain Kleczewskiego, Józefa Czentoryckiego, Ryszarda Kamasińskiego, Fryderyki Ordynskiej i Gerarda Nawrockiego.

W „salle des fêtes des Houillères” przy route de Béthune, odbyła się uroczystość rozdania nagród wyróżniającym się uczennicom kopalnianych ośrodków gospodarstwa domowego okręgu Lens-Liévin. Nagrodzone zostały m.in. panny Teresa Kapska z „4 Lens”, Francine Brylewska z „4 Avion”, Janina Szarczyńska z „7 Wingles”, oraz Halina Zurańska, Daniela Skubie i Lilianna Marczak z „11 Lens”.

**AVION.** — Z okazji zakończenia roku szkolnego nagrodzone zostały za dobre wyniki w nauce m.in. następujące uczennice Lycée d'Avion (filia liceum Lens): Marie-Jeanne Binienda, Christiane Brylewska, Lidia Andronik i Anna Bielarska.

## KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

**CALONNE-RICOUART.** „Siège Unique 92” zorganizował ostatnio konkursowy lot w kierunku Clermont. Dobre miejsca zajęły m.in.: w kategorii gołębi starych: ptaki należące do pp. St. Wosia (1, 30, 34, 38 i 40 miejsce), Kaczmarek (8, 14, 23) i Pływaczka (10 i 47); w kategorii gołębi młodych: ptaki należące do pp. Mačkowiaka (5), Pływaczka (7, 20 i 21), i W. Michałskiego (10, 20 i 23).

**BILLY-MONTIGNY.** — „Entente Colombophile du Secteur 8” zorganizowała konkursowy lot w kierunku Angerville. W kat. gołębi starych (508 ptaków) dobre wyniki uzyskali m.in. pp. J. Kaj z Oignes (5 miejsce), i F. Pudio z Sallaumines (14).

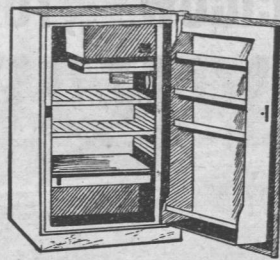
**HÉNIN-LIÉTARD.** — Zrzeszenie hodowców okręgu Hénin-Liétard zorganizowało konkursowy lot młodych gołębi w kierunku Clermont. Wypuszczono 424 ptaki. Dobre wyniki uzyskali m.in. pp. C. Wojcieszak i S. Nowaczyk.

**AVION.** — Zrzeszenie hodowców Avion-Méricourt-Vimy zorganizowało konkursowe loty gołębi w kierunku Orléans i Chantilly. W konkursie na Orléans (228 ptaków) dobre wyniki uzyskał m.in. p. Ziolkowski (15, 18 i 39 miejsce). W konkursie na Chantilly na dobrych miejscach uplasowały się m.in. w kat. gołębi młodych (187 ptaków): gołębie pp. Turakiewicza (15), Zalesińskiego (17), i Zarzyckiego (33 i 34); w kat. gołębi starych (233 ptaki): gołębie pp. Szymkowiaka (7, 12), Turakiewicza (11, 14), Pawiaka (20), Zarzyckiego (30, 44, 48), i Obrechta (55).

**SOMAIN.** — Hodowcy sektoru Somain-Fenain-Sessevalle urządzili ostatnio konkursowe loty w kierunku Orléans i Chantilly. W konkursie na Orléans (258 starych ptaków) na dobrych miejscach uplasowały się m.in. gołębie pp. Turka (11 miejsce), Agazińskiego (24, 25 i 26), Wypycha (28), wszyscy z Sessevalle, oraz Szulczyka seniora z Pecquencourt (30). W konkursie na Chantilly (466 młodych ptaków) dobre wyniki uzyskał m.in. p. Bonczyk z Sessevalle (10 i 13).

**MARLES-LES-MINES.** — „Siège Unique Colombophile” zorganizował konkursowy lot w kierunku Survilliers. Dobre wyniki uzyskał m.in.: w kategorii gołębi starych (242 ptaki): pp. S. Karolak (1 i 24 miejsce) i Feliks Domagała (4, 28, 35, 48 i 59); w kat. gołębi młodych (153 ptaki): pp. Franciszek Domagała (4, 13 i 34), Feliks Domagała (7 i 8) i Cieślewicz (12, 15, 30 i 31).

**SIN-LE-NOBLE.** — Stowarzyszenie „L'Aigle” urządziło konkursowe loty w kierunku Chantilly i Creil. W konkursie na Chantilly dobre wyniki uzyskali m.in.: w kat. gołębi starych (267 ptaków): pp. Kronowski, Poradka i Lisiecki; w kat. gołębi młodych (178 ptaków): pp. Poradka, Nawrot, Sobkowiak, Kaczmarek i Kordelas. W konkursie na Creil w



## LODÓWKI i KUCHNIE GAZOWE

Największy wybór  
w całym rejonie!

# Ets. PICOT

17, Place Clémenceau - BETHUNE

Udogodnienia płatności dla polskich klientów

## Z życia różnych kolonii

### ZDOBYLI ZAWÓD

**BRUAY-EN-ARTOIS.** CAP handlowy zdatni ostatnio m.in. Gerard Karolewicz, pani Kirkowa, Monika Majdańska, Krystyna Patacz, Zygmunt Pucek (księgowość), Teresa Ciesielska, Anna Dolata, Joël Jankowski, Anita Lesniarek, Sylwia Lułka, Zygmunt Pasek, Monika Roszak, Lilianna Walczak i Anne-Marie Waszak (steno i daktylografia).

**METZ.** „Diplôme d'élève breveté des lycées techniques d'état” uzyskali tutaj m.in. następujący uczniowie Technikum Państwowego: Daniel Kuba, Jan Liska, Andrzej Mincior, Michał Stocki (oddział techniczny); Roland Kremer i Roland Hadrys (oddział handlowy).

### KONKURSY MUZYCZNE

**DOUAL.** — W konserwatorium odbyły się publiczne konkursy kwalifikacyjne. W klasie tuby najlepszy stopień uzyskał Christian Dzierla. Dobre wyniki uzyskali także uczniowie klasy trąbki — Guy Walczak i Stanisław Kot.

**MONTIGNY-LES-METZ.** W konkursie kwalifikacyjnym w szkole muzycznej dobre stopnie uzyskali m.in.:

— w klasie solfeżu: Jean-François Hofmann, Jean-François Rosochacki, Jean-Luc Chamielec i Janina Smiedlewska;

— w klasie instrumentów dętych: Jean-Luc Chamielec;

— w klasie fortepianu: Janina Smiedlewska;

— w klasie gitary: Edyta Dymowska.

**OIGNIES.** — Na egzaminie kwalifikacyjnym w szkole muzycznej bardzo dobre i dobre stopnie uzyskali m.in. Edward Kwiatkowski i Guy Fedlak.

### WYNIKI NAUCZANIA W „CENTRE FAMILIAL MÉNAGER”

**AUCHEL.** „Centre Familial Ménager” (szkoła gospodarstwa domowego) opublikował wyniki nauczania za miniony rok szkolny.

Dobre wyniki uzyskały m.in. Janina Grzeszkowiak, Christiane Grzeszkowiak, Helena Kaczmarek, Monika Poradka, Marie-France Kościelniak, Stanisława Gilewska, Helena Zdrojewska, Edyta Lewandowska, Janina Walkowiak, Irena Kamińska (I rok nauczania), Irena Chmura, Jacqueline Michaleczak, Helena Szymkowiak, Nicole Łagodka i Genowefa Wojteczak (II rok nauczania).

## RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

**LENG — PICARD ET C-je** 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Uwaga Czytelnicy!

# JUBILER GUILLEMET

(dyplomowany)

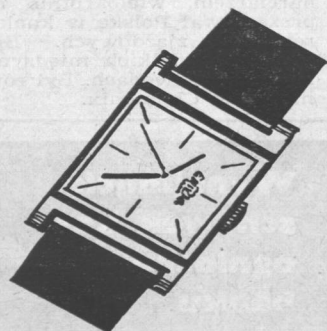
90, Place du Cantin — LENS

proponuje szanownej Klienteli:

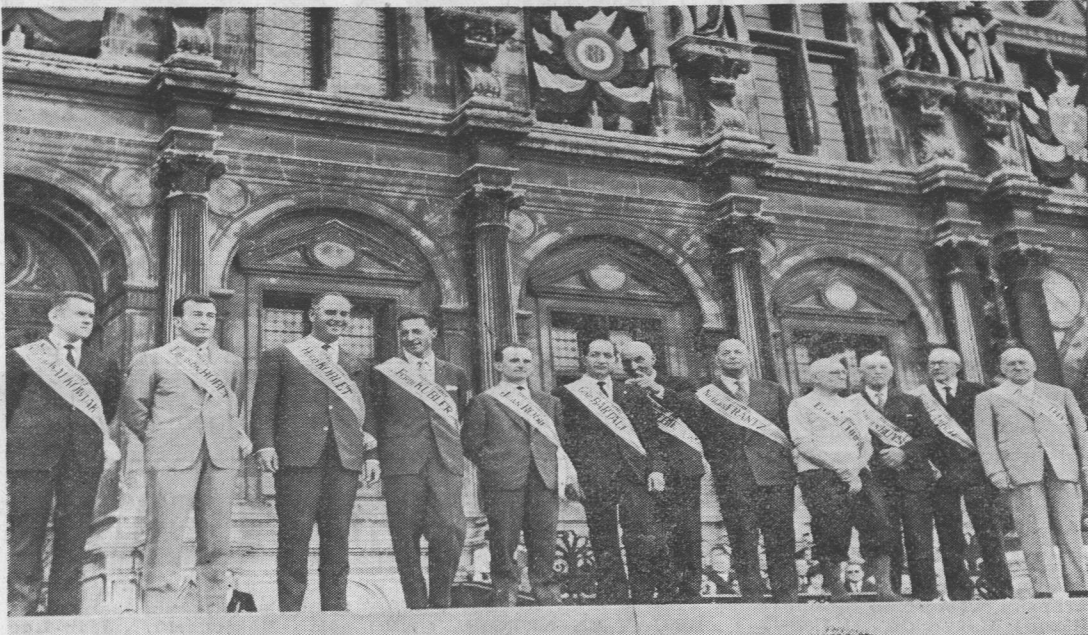
- Bizuterię ze złota, pozłacaną FIX, MURAT,
- Obrączki fantazyjne, zegarki męskie i damskie,
- Zegary, budziki najlepszych marek,
- Naprawy z gwarancją wykonujemy na miejscu

Mówi się po polsku

Zapraszamy serdecznie!



# ZWYCIĘZCY WYŚCIGÓW „TOUR de FRANCE” • Anquetil po raz czwarty!



Przed ratuszem w Paryżu zebrał się znakomici kolarze w związku z jubileuszowym 50-tym wyścigiem kolarskim Tour de France — zwycięzcy gigantycznych wyścigów z lat ubiegłych. W nawiasach podany rok, w którym dany zawodnik zwyciężył. Stoją od lewej: René WALKOWIAK (1956), Louison BOBET (1953, 1954, 1955), Hugo KOBLET (1951), Ferdi KUBLER (1950), Jean ROBIC (1947), Gino BARTALI (1938, 1948), R. LAPEBIE (1937), Nicolas FRANZ (1927, 1928), Eugène CHRISSTOPHE, Lucien BUISSSE (1926), Firmin LAMBOT (1919, 1922), Philippe THYS (1913, 1914, 1920).

JACQUES ANQUETIL, zwycięzca Tour de France w roku 1963, dał wielki pokaz jazdy na XIX etapie jubileuszowego, tegorocznego Tour de France i na trasie całego wyścigu, który zakończył się jego zdecydowanym zwycięstwem.

W próbie szybkości indywidualnej na trasie Arbois—Beaçon (55,5 km) Anquetil

uzyskał przeciętną 46,037 km na godzinę! Anquetil uzyskał czas lepszy od swego najgroźniejszego przeciwnika w klasyfikacji Hiszpana Bahamontesa o przeszło 2 minuty! Cały wyścig wygrał z przewagą 3,35 minut nad Hiszpanem.



## CZTERY LEKKOATLETYCZNE REKORDY POLSKI

Cztery nowe rekordy Polski i wiele dobrych wyników uzyskali lekkoatleci podczas zawodów kontrolnych w Spale przed spotkaniem z reprezentacją USA.

Znajdujący się w doskonałej formie rekordzista świata w trójskoku Józef SCHMIDT ustanowił nowy rekord Polski w skoku w dal uzyskując wynik 7,84 m. Poprzedni rekord należał do Kazimierza Kropidłowskiego i ustanowiony został w 1959 roku w Gdańsku (7,82).

Trener Tadeusz Starzyński stwierdził, że Schmidta stać w tej chwili na uzyskanie w skoku w dal wyniku w granicach 8 m, a w trójskoku 17 m.

Jaroslawa BIEDA znów podwyższyła swój własny rekord w skoku wzwyż o 1 cm uzyskując 1,73 m. Przed trzema tygodniami zawodniczka ta ustanowiła podczas meczu z Rumunkami w Oradei swój poprzedni rekord.

Trzeci rekord poprawili polskie zawodniczki w sztafecie 4 x 200 m. PIĄTKOWSKA, GÓRECKA, SOBOTA i KIRSZENSTEIN uzyskały na tym dystansie 1.36,5. Poprzedni rekord wynosił 1.43,0 i ustanowiony został w 1956 r. w Krakowie.

I wreszcie wśród najmłodszych KOBUSZEWSKI poprawił rekord Polski młodzików w skoku w dal uzyskując dobry wynik 7,12 m.



Walkę rajdowców na górskich trasach Tatr zawsze obserwuje kilkadziesiąt tysięcy widzów

## PO GÓRSKICH ŚCIEŻKACH NA SZYBKICH MOTORACH

Rajd Tatrzański jest jedną z najtrudniejszych na świecie imprez motocyklowych. W ciągu trzech dni zawodnicy muszą przejechać w dzikim, górskim terenie, często naprzelaj — ponad 1000 km. Rajdy takie rozgrywane są w polskich Tatrach, a udział w zawodach od lat bierze

cała rajdowa czołówka Europy. Tegoroczny rajd (w dniach 25—27 lipca) organizowany jest w Tatrach po raz 21. Startują reprezentacje Szwecji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Włoch, Austrii, Wielkiej Brytanii, Niemieckiej Republiki Federalnej, Holandii, Belgii i Polski.

O główną nagrodę: Puchar Tatr walczą zespoły składające się z 5 zawodników. Polskę reprezentują, startując na motocyklach produkcji krajowej, następujący zawodnicy:

- klasa 125 ccm (motocykl WSK) — Bucior i Pieczara,
- klasa 175 ccm (motocykle WFM i SHL) — Kończarek, Wieczorek, Reverelli,
- klasa 350 ccm (Junak) — Jugowski, Kurowski i Roj-Gąsienica.

Roj jest również świetnym narciarzem, wielokrotnie reprezentował Polskę w konkurencjach zjazdowych. Brał udział w wielkich międzynarodowych zawodach. Był również w Chamonix.



Górskie ścieżki są nawet dla wytrawnego rajdowca trudne do przebycia w czasie pogody, a co dopiero wówczas, gdy pada deszcz (a to należy do tradycji Rajdu Tatrzańskiego). Trasa zamienia się w gliniaste trzęsawisko najeżone oślizgłymi glazami i skała trudności wzrasta jeszcze kilkakrotnie

## WYNIKI POLSKICH SPORTOWCÓW

● Pięknym zwycięstwem Polaków zakończył się trójmecz kajakowy Polska — Holandia — Włochy. Polacy wygrali 11 z 12 konkurencji, uzyskując 110 punktów, przed Holandią — 86 pkt. i Włochami — 36 pkt.

● Na międzynarodowym miotygu lekkoatletycznym w Toronto Kazimierz Zimny zwyciężył w biegu na 3 mile w czasie 13,26,2 min., natomiast Witold Baran w biegu na 1 milę zajął II miejsce za Weisegerem w czasie 3,58,8 min., pokonał dwóch znakomitych biegaczy USA — Grelle i Beatty'ego.

● Międzynarodowe spotkanie łuczniczek Polski i Czechosłowacji po zaciętej walce zakończyło się niespodziewanym zwycięstwem zespołu Polek w stosunku 2813:2802. Dodać trzeba, iż drużyna Czechosłowacka zajęła na ostatnich łuczniczych mistrzostwach świata trzecie miejsce.

● Szosowe mistrzostwo Polski w kolarstwie zdobył Roman Chłej. Zaprezentował on na trasie długości 196 km do-

skonałą formę wygrywając wyścig z przewagą 4 minut nad następnym kolarzem.

● Na zawodach lekkoatletycznych w Wałbrzychu bardzo dobry rezultat w rzucie młotem uzyskał Olgierd Cieply. Zajął on pierwsze miejsce z wynikiem 66,51 m.

● Młody polski oszczepnik Głogowski ustanowił swój rekord życiowy wynikiem 80,68 m, kwalifikując się tym samym do czołówki oszczepników świata.

● Reprezentant Polski Andrzej KMIOTEK wygrał międzynarodowe sztywne mistrzostwa Węgier. Piąte miejsce na mistrzostwach zajął drugi ze startujących polskich pilotów — Muszyński.

● Polski pilot Adam WITTEK startując na szybowcu polskiej konstrukcji „Foka-4” zajął w ogólnej klasyfikacji szybowcowych mistrzostw Stanów Zjednoczonych trzecie miejsce. Polak zdobył w mistrzostwach trzy nagrody: za najlepsze miejsce dla szybowców w klasie standard („Foka”) była tu bezkonkurencyjna, za najszybszy przelot po wyznaczonej trasie oraz za najlepsze wykonanie zadania wyznaczonego przez samego pilota.

● W kolejnej rundzie piłkarskich spotkań w Intertoto polskie drużyny uzyskały 7 punktów: „Ruch” — Chorzów pokonał Empor — Rostock w stosunku 3:1, „Zagłębie” — Sosnowiec wygrał z Slovnaff — Bratysława 1:0, „Odra” — Opole pokonała Hajduka ze Splitu 1:0, „Polonia” — Bytom zremisowała z Vorwärts — Berlin 1:1.

## DWIE WIELKIE IMPREZY MOTOROWE

Poza motocyklowym Rajdem Tatrzańskim odbędą się w Polsce dalsze dwie wielkie imprezy motorowe.

31 lipca z Krakowa wystartuje 5-dniowy tradycyjny rajd samochodowy w bardzo silnej międzynarodowej obsadzie. Gospodarzem imprezy jest Automobilklub z Krakowa, a startują m.in. tacy słynni rajdowcy, jak bohater rajdu do Monte Carlo Szwed Carlsson i aktualny mistrz Europy Niemiec Boehringer. W trudnej próbie (trasa ok. 3000 km) współzawodniczyć będzie prawie 20 różnych firm samochodowych a w tym: Mercedes, Volvo, Saab, Fiat, Alfa-Romeo, Moskwicz, Skoda, oraz polskie — Syrena i Warszawa.

Wielką motorową imprezą będzie również motocrossowa eliminacja zaliczona do mistrzostw świata. Impreza ta (w klasie motocykli 250 ccm) odbędzie się na Kielecczyźnie w pierwszych dniach sierpnia. Trasa wyścigu prowadzi w trudnym terenie Gór Świętokrzyskich. Do eliminacji zgłosili się reprezentanci 15 państw. Barwy Polski reprezentują Harazim i Wieczorek. Niestety, nie weźmie udziału najlepszy polski zawodnik Froelich, ponieważ odniósł kontuzję podczas treningu.

## TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii  
O.I. KUC,  
LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 4 F. - 55 Fr. B.  
półrocznie: 7 F. - 100 Fr. B.  
rocznie: 13 F. - 180 Fr. B.

Le Gérant:  
M. Darche

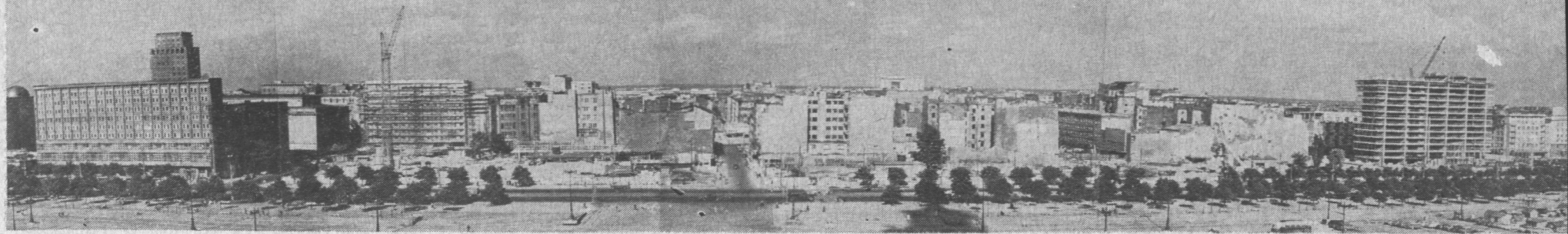
IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

Ubezpieczcie się przed kradzieżą

Wyjeżdżajcie spokojni

Wynajmijcie schowek kasy ogniotrwały banku

# CRÉDIT DU NORD



Panorama „Wschodniej Strony” Marszałkowskiej. Teren olbrzymiego placu budowy sięga od ul. Sienkiewicza po Aleje Jeruzolimskie. Stawia się tu 22 budynki

# WSCHODNIA ŚCIANA

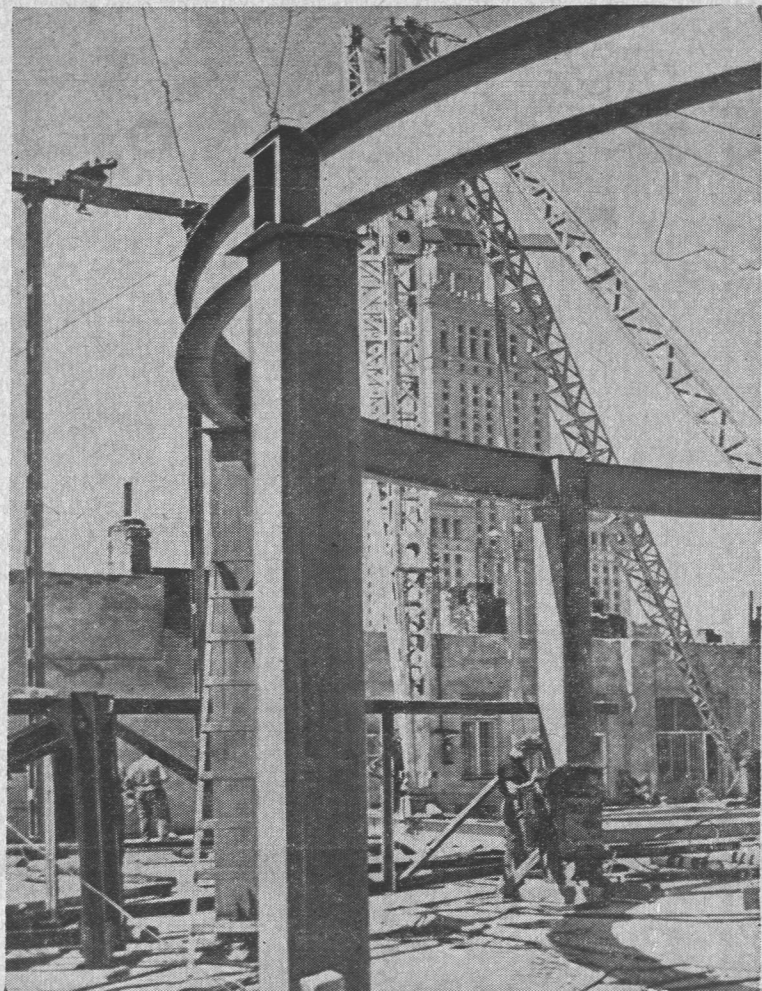
ŚRÓDMIEŚCIE WARSZAWY zostało w czasie powstania 1944 roku poważnie zniszczone. Tu znajdowały się najsilniejsze i najdłuższe opierające się nacierającym Niemcom punkty oporu powstańców. Po wypędzeniu ludności z miasta oddziały wojskowe okupanta spaliły tę część miasta niemal doszczętnie. Wyszadzono główny dworzec kolejowy i wiele innych obiektów. Dawne główne arterie Warszawy: ulica Marszałkowska i Aleje Jeruzolimskie przestały istnieć. Niełatwo było podjąć odbudowę. Najpierw powstała więc tzw. budowa parterowa — szeregi małych sklepów i kramów. W latach 50-tych na znacznej przestrzeni podjęto w miejscu rumowisk i gruzów budowę gigantycznego, największego w Polsce gmachu Pałacu Kultury i Nauki. Budowę dokonał na własny koszt Związek Radziecki i przekazał gmach jako dar dla Warszawy. W ciągu ostatnich 10 lat odbudowano Aleje Jeruzolimskie i ulicę Świętokrzyską, połowę ulicy Marszałkowskiej, ale ta część położona najbliższym centrum pozostawała nadal parterowa.

Dopiero w roku 1962 rozpoczęto generalną batalię budowlaną i po zatwierdzeniu planów przystąpiono do stawiania fundamentów pod tzw. wschodnią ścianę Marszałkowskiej (naprzeciw Pałacu Kultury i Nauki na odcinku długości ponad 500 metrów).

Staną tu 22 budynki o łącznej kubaturze 650 000 m<sup>3</sup> (11 jest już w budowie). Już wkrótce oddane zostaną do użytku dwa duże domy mieszkalne na rogu Sienkiewicza i Zgoda oraz przy zbiegu Jasnej i Moniuszki (dawny dom Gebethnera), a w roku przyszłym wielki wieżowiec na rogu Marszałkowskiej i Alei Jeruzolimskich, w którym mieścić się będą centrale handlu zagranicznego. Stanie również kilka bloków mieszkalnych pomiędzy ulicami Moniuszki i Świętokrzyską. Większość budowli „wschodniej ściany” będzie ukończona do roku 1966, pozostałe w rok później. We wszystkich budynkach mieszkalnych partery i antresole przeznaczono na domy towarowe, bary samoobsługowe, kawiarnie, pawilony handlowe — zgodnie ze starowarszawską tradycją tej części miasta przywracaną obecnie do życia w nowoczesnej i pięknej formie.

**A LA LIBERATION** le centre de Varsovie n'existait pratiquement plus. Les rues principales — Marszałkowska et Jeruzolimskie n'étaient que décombres. Et ce n'est qu'en 1962 que l'activité concentrée de la reconstruction s'y est attaquée. 22 bâtiments (650 000 m<sup>3</sup> au total) formeront la „façade est” de la Marszałkowska. Des grues puissantes et d'autres machines sont sur le chantier. La plupart des travaux sera terminée en 1966, le tout — en 1967.

Na rogu Marszałkowskiej i Alei Jeruzolimskich wyrasta biurowiec Ministerstwa Handlu Zagranicznego



Na rogu Alei Jeruzolimskich i Marszałkowskiej staje rotunda Powszechnej Kasy Oszczędności

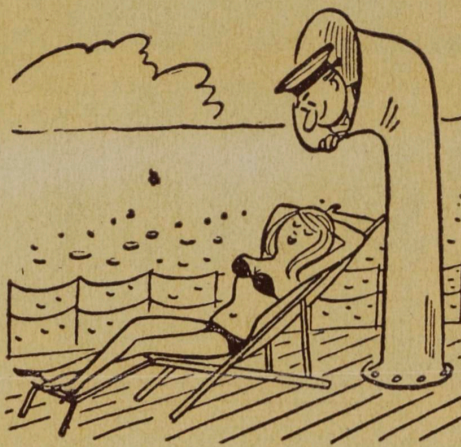
Fabryka maszyn Budowlanych ze Szczecina dostarczyła budowniczym gigantyczny dźwиг podnoszący 15-tonowe elementy na budowie 24-piętrowego gmachu na rogu Marszałkowskiej i Chmielnej



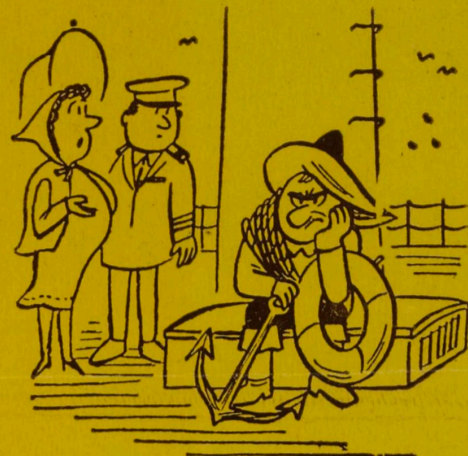
# WŚRÓD WILKÓW MORSKICH — CHEZ LES LOUPS DE MER



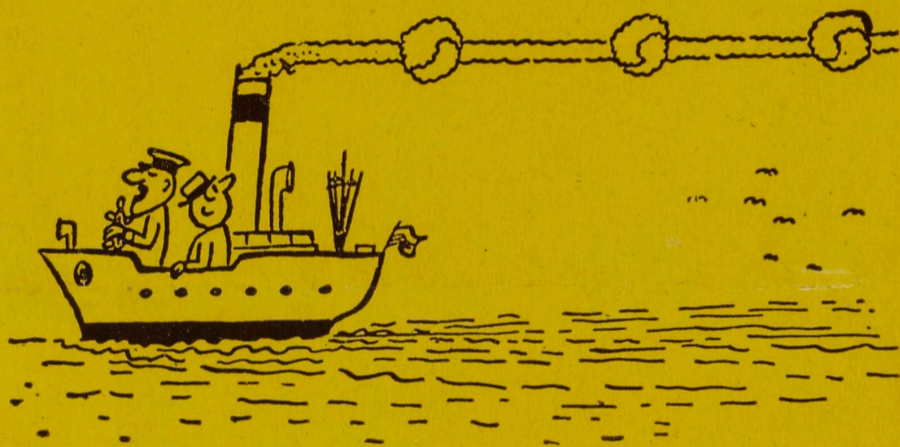
- Teraz chyba widzisz swój błąd, powinnaś była wziąć za męża marynarza
- Tu comprends maintenant ton erreur, il fallait prendre pour époux un marin



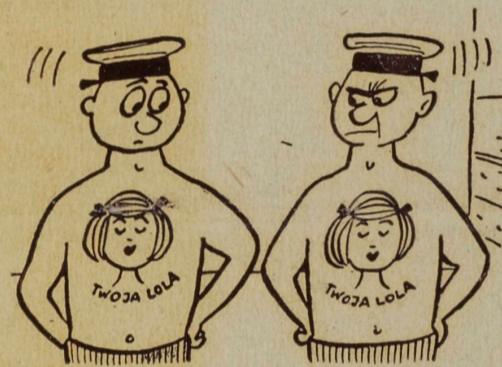
- Nie wiedziałem, że praca pod pokładem dostarczy mi takich pięknych widoków
- Je n'aurais jamais cru qu'en travaillant dans la soute j'aurais une aussi belle vue



- Mój mąż może więcej sobie obiecywał emocji w czasie pierwszego morskiego rejsu
- Mon mari espérait, je crois, plus d'émotion de sa première croisière en mer



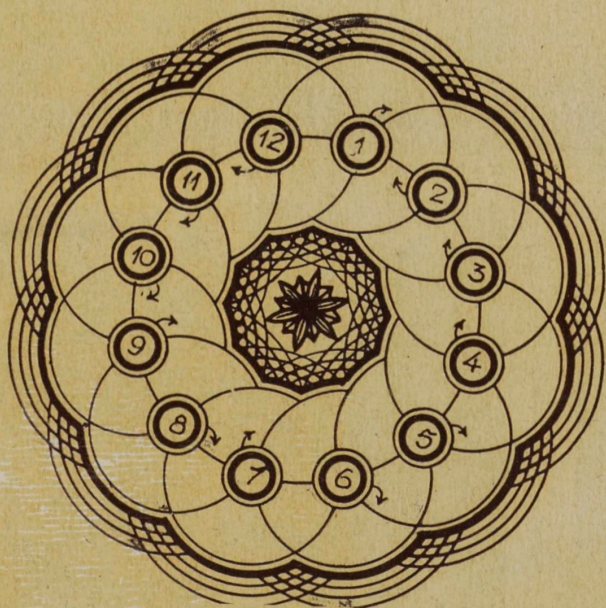
- Widzi pan? Teraz płyniemy z szybkością 3 węzłów!
- Vous voyez? Nous ne faisons que 3 noeuds à peine!



- Nieprzyjemne odkrycie
- Une révélation désagréable

## Rozrywki umysłowe

### KOŁÓWKA



Dookoła kółek oznaczonych w środku liczbami od 1 do 12 prosimy wpisać 12 wyrazów pięcioliterowych o podanych niżej znaczeniach. Początkowe litery poszczególnych wyrazów znajdują się w polach oznaczonych strzałkami, kierunek wpisywania pozostałych liter — zgodny z ruchem wskazówki zegara.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) dźwignia do podnoszenia ciężarów lub prymitywna wiejska studnia, 2) koń piękny, dzielny, dorodny, rączy, 3) duży ułomek czegoś lub anegdota, figiel, żart, 4) darowanie albo złagodzenie kary, ulaskawienie, 5) kropla, mała ilość czegoś, trochę, nieco, 6) wyzysk w handlu uprawiany przez spekulantów, 7) przysłowiowy ostateczny środek, sposób ratunku lub ocalenia, 8) porcja leku do jednorazowego użytku, doza, 9) jest podstawowym składnikiem przy

wyrobie czekolady, 10) rzemieślnik zajmujący się kuciem koni, 11) szef rządu Vichy w okresie okupacji hitlerowskiej, zdrajca narodu francuskiego, 12) poczwarka owadu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

#### ROZWIĄZANIE ROZETKI Z NR 28

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) tona, 2) czas, 3) sowa, 4) ręce, 5) tuzy, 6) grad, 7) tusz, 8) tryb, 9) lody, 10) prom, 11) gapa, 12) złom, 13) kula, 14) kosa, 15) wikt, 16) świt.

Hasło zadania: NA WCZASY DO POLSKI.